

PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY
NOWOTOMYSKI

pod patronatem
NOWOTOMYSKIEGO
TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 4 (28)2013

Cena 8 zł

WYDAWCA:

Wydawnictwo Opalgraf Opalenica

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap

Sylwia Kupiec

Bogumił Wojcieszak - redaktor prowadzący

Adres redakcji:

ul. Witosza 8

64-300 Nowy Tomyśl

tel. (61) 44 21 270

e-mail:info@bibliotekant.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce: Jan Bartosiewicz (1942-2013) –
nestor nowotomyskiego plecionkarstwa



Małgorzata Rutkiewicz - Hanczewska podczas prelekcji towarzyszącej otwarciu wystawy Nazewnicze zabytki Wielkopolski - powiat nowotomyski ; Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna - 14 grudnia 2013



Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska

Nazewnicze zabytki powiatu nowotomyskiego

Zabytki są chronione ze względu na swoją wartość naukową i historyczną. Taką wartością odznaczają się nazwy własne, pełnią bowiem funkcję swoistego archiwum kulturowego, w którym można odszukać szereg informacji na temat nas samych. W nazwach własnych zawarta jest wiedza na temat postrzegania i interpretowania oglądanej przez człowieka rzeczywistości.

Wśród podstawowych wyznaczników tej wiedzy znajdują się: wygląd obiektu, obszar, jego przynależność, rodzaj podjętej w związku z nim aktywności mieszkańców.

Ogromna grupa zabytków nazewniczych kumuluje wiedzę na temat cech charakterystycznych nazywanych obiektów, właściwości krajobrazu i jego elementów: por. *Bukowiec* ('las bukowy'), *Chrośnica* (*chrostny* 'pełen wikliny, zarośli'), *Dąbrowa* ('lad dębowy'), *Kaliskowa Droga* (*kalisko* 'błoto, kałuża'), *Mokrzyzny* ('mokrada'), *Wydory* ('mokrada').

Nazwy terenowe ujawniają sposoby kategoryzowania rzeczywistości uwzględniające wszystkie parametry, zgodnie z którymi człowiek zdobywa wiedzę na temat świata zewnętrznego. Należą do nich: kształt (*Krzywe Kolano*, *Koczerga* - pole w kształcie koczerga, pogrzebacz), kierunek (*Do Łąki*, *Na Rzekę*), wielkość (*Mała Góra*, *Duży Kierz*), liczebność (*Trzy Tonie*), głębokość (*Głębokie*), kolor (*Biały Dom*), zapach (*Śmierzący Rowek*), smak (*Słodka*), wiek (*Jabłonka Nowa*, *Stary Dom*), dźwięk (*Bełcząca*, *Chęszcząca*), okoliczności kreacji nazwy (*Wygrane* 'pole wygrane w karty', *Obieszeniec* 'las, w którym ktoś się powiesił').

Spośród nich najpopularniejsza jest kategoryzacja z uwzględnieniem kierunku oraz koloru. Najczęściej występującymi barwami w toponimii są: biel (*Białe Błoto*, *Biała Góra*, *Biały Bór*, *Białe Kamienie*) i czerń (*Czarny Staw*, *Czarny Ogród*, *Czarna Droga*, *Czarne Błota*, *Czarna Woda*, *Czarny Dół*, *Czarna Góra*). Pojawiają się również barwy: zielona (*Zielona Góra*, *Zielona Dróżka*, *Zielony Rynek*, *Zielony Dołek*, *Zielony Dukt*), czerwona (*Czerwona Droga*, *Czerwone Chaty*, *Czerwony Mostek*, *Czerwona Rola*) i złota (*Złota Góra*, *Złota Łąka*, *Złoty Paśnik*, *Złoty Lasek*).

U podstaw nazw terenowych znaleźć można wyrazy nawiązujące do określeń roślin, ziół oraz zwierząt. Dlatego dziś nie sposób jednoznacznie określić, czy dana nazwa miejscowa nawiązuje bezpośrednio do nazwy danej rośliny czy do pochodzącego od tego wyrazu imienia. Te dwuznaczności dotyczą nazw w rodzaju: *Wilki, Tury, Turowo* czy *Chrzanowo, Jemiołowo, Pokrzywno, Rutkowo*. Generalnie struktura takich nazw potwierdza znaczenie roślin w dawnej kulturze ludowej. Używano ich bowiem nie tylko do jedzenia, lecz wykorzystywano także w funkcji rytualno-religijnej. Największą popularnością cieszyły się wówczas: pokrzywa/koprzywa (*Koprzywnica, Pokrzywek*), bez (*Bziczka, Chebzie*), jemiola/imiola (*Jemielica, Jemielnicka Woda*) oraz skrzyp/ chwoszcz/choszcz (*Choszczewka, Skrzypane*).

Nazwy własne również nawiązują do określeń ptaków i zwierząt. Ich obecność w podstawie nazw własnych nie dziwi, gdyż w dawnej kulturze stanowiły ważny element życia ludzkiego. Badania z obszaru Wielkopolski (a dokładnie z obszaru dawnego województwa poznańskiego) pokazują, że w określeniach terenowych najczęściej pojawiają się rzeczowniki: *koza (Kozi Rynek), kaczka (Kaczy Dołek)* oraz *lis (Lisia Góra, Lisie Dziury)* i *koń (Koński Dołek, Koni Dół)*. Często profiluje się obraz rzeczywistości także z użyciem wyrazów: *ryba, świnia, bocian, bażant, karp, wilk, gęś, żaba*. Rzadziej w polu widzenia twórcy nazw znajdują się nazwy motywowane rzeczownikami: *jeleń, byk, owca, sarna*. Pozostałe przywołuje się sporadycznie, są wśród nich m. in. *krowa, kot, pies, cielę, królik, zając* oraz ptactwo (*kruk, sroka, czajka, czapla, jastrząb, kuropatwa, łabędź, orzeł, wrona, żuraw*) i inne stworzenia (*wesz, glista, żmija, rak, robak*).

Z kolei nazwy od określeń drzew wskazują na przedchrześcijański kult przedmiotów przyrody, a szczególnie brzozy (np. *Święta Brzoza* – drzewo przydrożne w kujawsko-pomorskim). Według K. Moszyńskiego (1967: 251), „dawni Słowianie posiadali liczne gaje i kępy drzew (w rodzaju naszych kęp lip, jesionów itp. otaczających krzyże przydrożne) poświęcone bóstwom”. Za święte wśród Słowian uchodziły: *dąb, wiąz, klon, jesion, lipa*. Przypisywano im właściwości uzdrawiające. Brzozę czcili ludy ugrofińskie i część północno-wschodniej Rusi (T. Seweryn 1964: 557–558).

U podstaw wielu nazw odnajdujemy także nawiązania do imion, przezwisk i nazwisk osób żyjących w dawnych czasach. Nazwy zaświadczają, że byli oni właścicielami osad (*Kuślin, Niegolewo, Nowy Tomyśl, Stary Tomyśl, Pakosław, Posadowo, Wąsowo, Wytomyśl*), zamieszkiwali je ich potomkowie (*Uścięcice, Wojnowice*) albo przedstawiciele określonych rodów (*Brody, Piotry*). W strukturze innych nazw odnajdziemy nazwiska osób, które pośrednio lub bezpośrednio zasłużyły się w życiu lokalnej społeczności: *Lafajetowo* w powiecie gostyńskim (La Fayette ‘generał popierający działania Polaków podczas Wielkiej Emigracji’) czy mazowiecki *Żywardów* (Filip Girard ‘wynalazca maszyn przędzalniczych’).

Nazewnicze zabytki przechowują także elementy wiedzy na temat przejawów różnego rodzaju aktywności człowieka na danym obszarze.

Dowiadujemy się z nich o wszelakich powinnościach, jakie świadczyli dawni mieszkańcy, np. *Jastrzębniki* od rzeczownika *jastrzębnik* 'człowiek zajmujący się jastrzębiami myśliwskimi', *Łagiewniki* od *łagiewnik* 'człowiek zajmujący się wyrobem łagwi, beczek', *Rudniki* od *rudnik* 'człowiek wydobywający i wytapiający rudę żelazną'); o tym, jak pozyskiwali tereny pod uprawę, np. *Łazy*, *Łaziska*, *Opalenica*, *Zgierzynka*; co jedli i gdzie mieszkali, skąd pochodzili, np. *Lipiany* 'ludzie mieszkający wśród lip', *Mogilany* 'ludzie zamieszkujący górzyste tereny', *Rybojady* 'ludzie jedzący ryby', *Holendry*); a także, czym charakteryzowała się ich kultura materialna (*Kuźnica Zbąska*, *Środa*, *Torfice*, *Torfowiska*) oraz duchowa (*Łysa Góra*, *Święta Helena* 'dawny folwark w Brodach', *Święty Jan* 'część Wojnowic').

Nazwa własna jako zabytek kumuluje jednocześnie treści wpisane u źródeł jej tworzenia, jak i te dodawane jej przez poszczególnych użytkowników, nawet jeśli prowadzą do zmiany struktury wyjściowej nazwy. Pierwsze odkrywają językoznawcy, one mają charakter historyczny, genetyczny.

Drugie tworzone są przez osoby posługujące się językiem, w jakim nazwa powstała. Zatem ogólna wartość danego zabytku nazewniczego odsłaniana jest w określonym tu i teraz i dlatego jest sumą wiedzy na temat określanego obiektu, rodzajem symbolu, znakiem „określonych działań, do których odsyła nazwa, a które, aby opisać, trzeba by dziesiątek zdań.” (A. Cieślíkowa 2001: 99–100). Człowiek stara się bowiem za wszelką cenę wyjaśnić to, co dla niego niejasne. Ta interpretacja nazw własnych – zwana ludową – odbywa się na poziomie skojarzeń. Zgodnie z mechanizmem ich powstawania nazwę wsi *Bolevice* wyjaśnia się jako pochodzącą od imion dwóch jej legendarnych założycieli *Bolka* i *Wicka*. Współcześni mieszkańcy nie znają bowiem pierwotnej postaci nazwy wsi *Bolelice*, w której zapisano imię *Bolel*. Z kolei określenie poznańskiego osiedla *Świerczewo* mieszkańcy interpretują jako nawiązanie do nazwiska generała Świerczewskiego. Niespecjaliście trudno bowiem doszukać się u podstaw takiego określenia nazwy osobowej *Śwircz*, którą łatwo odczytać w poświadczonej w źródłach nazwie *Świerczewo*.

Na skutek powszechnych mechanizmów odbioru tego co niejasne, powstają również nowe nazwy. Przykładowo zamiast dawnego określenia *Groffowe Łąki* ('należące do Groffa') mamy w Poznaniu współczesną nazwę ulicy *Grochowe Łąki*. W te – powiedzmy – „odświeżone” w użyciu określenia wkomponowuje się nowa jakość, kolejny motyw nadania, który wnosi nową treść do nazewniczego archiwum, czyniąc z niego wyjątkowo złożony znak minionych wieków.

Nazwy własne są kumulacją tylu informacji o dawnych i współczesnych ich użytkownikach, że można je nazwać formą streszczenia przeszłości, symbolem określonych przestrzeni. Każde z pokoleń użytkowników nadaje im własne znaczenia, a ich suma składa się na wartość zabytkową nazw własnych.

SŁOWNIK NAZW WŁASNYCH POWIATU NOWOTOMYSKIEGO

GMINA KUŚLIN

Kuślin

Wieś notowana już w początkach XV wieku. Jej nazwę utworzono od nazwy osobowej *Kusiel* z pomocą przyrostka dzierżawczego *-ino/-in*. Do XVIII wieku źródła notują nazwę w rodzaju nijakim jako: *Cuslino* 14040, *Kuslino* 1411, *Cuslyno* 1425, *Cuschlyno* 1510, *Kuzlino* 1619, *Kuzlino* 1775. W XIX stuleciu pojawia się regularnie stosowana męska postać rodzajowa: *Kuslin*.



Pocztówka z Kuślina. Ze zbiorów A. Krafta

Kuślin

Wieś notowana już w początkach XV wieku. Jej nazwę utworzono od nazwy osobowej *Kusiel* z pomocą przyrostka dzierżawczego *-ino/-in*.

Do XVIII wieku źródła notują nazwę w rodzaju nijakim jako: *Cuslino* 1404, *Kuslino* 1411, *Cuslyno* 1425, *Cuschlyno* 1510, *Kuzlino* 1619, *Kuzlino* 1775. W XIX stuleciu pojawia się regularnie męska postać rodzajowa: *Kuślin*.



Postówka z Kuślina. Dz. zbiorów A. Kuba



Postówka z Kuślina. Dz. zbiorów A. Kuba



Średni wiek w ul. Szczyńskiej w Kuślinie. Fot. Kuba Czekalski



Kuślin w latach 70-tych lat ubiegłego wieku. Fotografie wykonane po wojnie w kuślińskim zaparku. Dz. zbiorów GPF w Kuślinie



Śliwno



Sredniowieczna wieś polska z drugiej połowy XIV wieku należąca pierwotnie do niejakiego Stefana ze Śliwna herbu Sierp, później do Mikołaja i Małgorzaty Śliwińskich. Była w posiadaniu i Szczyńskich. Przeszła w ręce...

Nazwa ma charakter na wygląd tak występujących i ją za pomocą przyłączy do...

Z końcem XVIII stulecia w okolicy Śliwna utworzono folwark o nazwie *Wymysłowo*. Określenie przetrwało do czasów nam współczesnych i oznacza część wsi. Ma ono...

Michorzewo

Dawna osada szlachecka o poświadczeniach z końca XIV wieku. Nazwę utworzono za pomocą przyrostka dzierżawczego *-owo* od imienia zakonnik *Miechora*, który przekazał wieś benedyktynom z Lubinia. Ślady pierwsze zapisy mają postać: w *Mechorzewe* 1400, *Myechorzewo* 1430, *Miechorzewo* 1772. W dzisiejszej postaci nazwy w jej początkowej części doszło do uproszczenia *-mie-* do *-mi-*.

Już wśród pierwszych zapisów znajdujemy formy z członem różnicującym *Mokre*. W pobliżu lokowano bowiem kolejną osadę, którą dla odróżnienia nazwano *Mokre* wespół z *Miechorzewo*. Obie osady *Michorzewo Mokre* – *urgów*. W XVI stuleciu *iskich*, a od II połowy *ewo* do końca zaborów



Michorzewko



Postówka z Śliwna. Dz. zbiorów A. Kuba



Widok z Michorzewo w Poznaniu

Michorzewko - pocztówka ze zbiorów B. Wojcieszaka

Mogilnica

Prawy dopływ Obry. Poświadczenia źródłowe nazwy pochodzą już z początku XV wieku. Występowała ona w kilku wariantach. Pierwotna postać odpowiada tej obecnej (*Mogilnyca* 1434) i pochodzi od rzeczownika *mogiła*, który dawniej oznaczał pagórek, kopiec graniczny, później także kurhan, kopiec nagrobny. Znajdujemy także warianty *Mogielnyca* 1460-1467, *Mogelnyca* 1493 z miękką grupą spółgłoskową *gie-*. W gwaraach grupy *kie* oraz *gie* realizowane mogą być wymiennie z grupami *ke-*, *ge-*. Wśród poświadczeń występują także nazwy z różnymi przyrostkami. Najczęściej pojawia się *-ica*, sporadycznie odnotowano przyrostki *-na* (*Mogilna* 1592) oraz *-ka* (*Mogilniczka* 1597).

Michorzewo

Dawna osada szlachecka o poświadczeniach z końca XIV wieku. Nazwę utworzono za pomocą przyrostka dzierżawczego *-owo* od imienia zakonnika *Miechora*, który przekazał wieś benedyktynom z Lubinia. Stąd pierwsze zapisy mają postać: w *Mechorzewo* 1400, *Myechorzewo* 1430, *Miechorzewo* 1772. W dzisiejszej nazwie, w jej początkowej części, doszło do uproszczenia *-mie* do *-mi-*. Już wśród pierwszych zapisów znajdujemy formy z członem różnicującym *Mokre*. W pobliżu lokowano bowiem kolejną osadę, którą dla odróżnienia nazwano *Michorzewkiem*, a także *Michorzewem Suchym*. Do czasów nam współczesnych na jej oznaczenie przetrwała forma syntetyczna *Michorzewko*.

Piekło

Nazwa popularna w polskim nazewnictwie terenowym. Dla przykładu na obszarze powiatu nowotomyskiego stanowi określenie takich obiektów, jak: wieża w Śliwnie, pola w Wąsowie, las w Pakosławiu, we Władysławowie, w Szklarce Trzcielskiej, budynek w Bukowcu, część wsi w Róży, w Starym Tomysłu, w Rudnikach.

Tego rodzaju nazwy własne stanowią wyjątkowo liczną grupę wśród toponimów, należy dodać, nieograniczającą się do przestrzeni tylko rodzimej, polskiej. Przykładowo nazewnictwo terenowe Europy także obfituje w nazwy własne nawiązujące do określeń ogólnie pojętego zła i mocy nieczystych, w tym piekła. W każdej bowiem rzeczywistości dają się znaleźć miejsca czy obiekty wywołujące strach. Znaną powszechnie formą ich opisywania jest zawsze postać piekła i diabła. Uchodzą one za symbol wszelkiego zła, nieszczęścia, niebezpieczeństwa, zagrożenia. Zatem w nazewnictwie terenowym piekłem określa się miejsca niebezpieczne, trudno dostępne lub stawiające człowiekowi wyzwania.

Nowsze nazwy z dużym prawdopodobieństwem nawiązują do chrześcijańskiego znaczenia wyrazu *piekło* w przeciwieństwie do najstarszej warstwy nazewnictwa. W tym przypadku pojęcie *piekła* związane jest ze smołą i jej wyrobem, czyli jednoznacznie ze specyficzną działalnością gospodarczą człowieka (J. Setkowicz 1987).

Śliwno

Średniowieczna wieś polska z II połowy XIV wieku należąca pierwotnie do niejakiego Stefana ze Śliwna herbu Sierp, później do Mikołaja i Małgorzaty Śliwińskich. Była w posia-

daniu także rodu Niegolewskich i Szczanieckich. Po powstaniu styczniowym przeszła w ręce rodziny Hildebrandtów. Nazwa ma charakter topograficzny, wskazujący na wygląd terenu, rodzaj występujących tam roślin i drzew. Utworzono ją za pomocą przyrostka *-no*, który został przyłączony do rzeczownika *śliwa*. Z końcem XVIII stulecia w okolicy Śliwna utworzono folwark o nazwie *Wymysłowo*. Określenie przetrwało do czasów nam współczesnych i oznacza część wsi. Ma ono najprawdopodobniej charakter żartobliwy i pochodzi od czasownika *wymyślić* w znaczeniu ‘stworzyć coś na nowo’, do którego dodano przyrostek *-owo*.

Turkowo

Wieś z początków XV stulecia. Do pierwszej połowy XIX wieku była w rękach polskich, m. in. rodu Łukomskich, Szczanieckich. Po powstaniu styczniowym została skonfiskowana i przeszła w ręce Hildebrandtów. Oto kilka poświadczeń źródłowych: *de Turkowo* 1411, *Turcowo* 1426, *Thurcowo* 1473, *Turkouo* 1564, *Turkowo* 1603-1607. Nazwę utworzono od imienia *Turek* za pomocą przyrostka dzierżawczego *-owo*.

Wąsowo

Średniowieczna wieś z początków XV wieku. Do XVIII stulecia była w posiadaniu rodu Szczanieckich, następnie przeszła w ręce niemieckiej rodziny von Hardtów. W ciągu wieków nazwa niezmiennie występuje w postaci z przyrostkiem dzierżawczym *-owo*, który przyłączono do nazwy osobowej *Wąs*, co oznacza, że wieś należała do człowieka, którego imię przetrwało w jej podstawie. Przez wieś przepływa rzeczka, którą miejscowa ludność nazywa *Wąsą*, a której nazwy źródła nie potwierdzają. Z tego powodu raczej przyjąć należy, że nazwa rzeki pochodzi od nazwy miejscowej. Zamiennie używa się także określenia *Wielki Przychód*. Ono również nie znajduje poświadczeń archiwalnych.

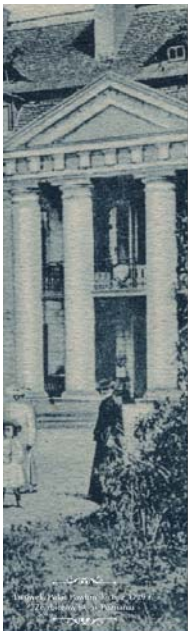




Stacja kolejki wąskotorowej w Wąsowie, –1985 r.
Fot. ze zbiorów Pałacu w Wąsowie

GMINA LWÓWEK

Brody

Średniowieczny gród kasztelański z XIII stulecia. Początkowo w posiadaniu Michała Leszczyca, później Abrahama Bukowieckiego, Wojciecha Marszewskiego herbu Rogala oraz rodu Szanieckich. Po śmierci ostatniego z polskich dziedziców wieś sprzedano niemieckiej rodzinie von Pflugów, która zarządzała majątkiem do końca 1944 roku.









Lwówek

Miasto założone w 1414 roku na terenie dwu wsi *Wojszyno i Wietwieszyna*, które zwano też *Więcwojzszynem*, czyli zapewne większym *Wojszynem*. Nie istniały one długo, ponieważ w 1414 roku Sędziwój z Ostroroga założył na prawie magdeburskim na ich obszarze lub w pobliżu nowe miasto, odtąd nazywane *Lwowem*. Nazwa ta występowała także w nijkim wariantcie rodzajowym *Lwowo*. Utworzona została

Z uwagi na to, że na obszarze Polski tzw. rdzennej imię *Lew* nie ma wyrażnych poświadczeń, wypiera go bowiem jego grecko-laciński odpowiednik *Leon*, można przypuszczać, że nazwa miasta została przeniesiona z terenu Kresów. Takie sposoby tworzenia nowych nazw dla miejscowości znany z innych obszarów kraju, a także zagranicy. Przykładowo na obszarze Polski istnieją osady typu: *Szwecja, Ameryka, Wenecja, Abisynia,*

Brody

Średniowieczny gród kasztelański z XIII stulecia. Początkowo był w posiadaniu Michała Leszczyca, później Abrahama Bukowieckiego, Wojciecha Marszewskiego herbu Rogala oraz rodu Szanieckich. Po śmierci ostatniego z polskich dziedziców wieś sprzedano niemieckiej rodzinie von Pflugów, która zarządzała majątkiem do końca 1944 roku.

Nazwa ma niejednoznaczne pochodzenie. Można łączyć ją z rzeczownikiem *bród* 'płytkie miejsce na rzece, przez które daje się przepłynąć na drugi brzeg'. W staropolszczyźnie temu wyrazowi nadawano także znaczenie miejsca do łapania ryb. Ponieważ wieś położona jest

Z uwagi jednak na specyfikę, która ma postać liczby, jej rodowy charakter w przeszłości tworzył nazwiska (przezwyśka) przenie one wówczas postać liczby *Piotry, Tych – Tychy*. Zatem być zamieszkała przez Brodów. Wśród średnio-polskiego znany jest. Zauważyć trzeba, że rdz. nadają nazwie w dopł. do *bród*, nie – do *Brodów*. Pochodzenie odosobow. w języku polskim rzecz. w samogłoskę w dopł. (por. ta *broda*) przyjmują końcówkę

Pałac, staw i stacja kolejki wąskotorowej w Brodach – pocztówka ze zbiorów A. Krafta



Ulica Pniewska we Lwówku. Pocztownka ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

Nazwa ma niejednoznaczne pochodzenie. Można łączyć ją z rzeczownikiem *bród* „płytkie miejsce na rzece, przez które daje się przeprawić na drugi brzeg”. W staropolszczyźnie temu wyrazowi nadawano także znaczenie miejsca do łapania ryb. Ponieważ wieś położona jest w pobliżu rzeki Mogilnicy, nie sposób nie łączyć jej nazwy z takim pochodzeniem. Z uwagi jednak na specyficzną strukturę nazwy, która ma postać liczby mnogiej, przyjąć można jej rodowy charakter. Nazwy rodowe w przeszłości tworzone od imienia bądź nazwiska (przezviska) protoplasty rodu i miały one wówczas postać liczby mnogiej, por. *Piotr* — *Piotry*, *Tych* — *Tychy*. Zatem wieś Brody mogła być zamieszkała przez rodzinę niejakich Brodów. Wśród średniowiecznego rycerstwa polskiego znany jest herb Broda. Zauważyć trzeba, że rdzenni mieszkańcy wsi nadają nazwie w dopełniaczu postać (jadę) *do Bród*, nie – *do Brodów*. To może potwierdzać pochodzenie odosobowej nazwy, bowiem w języku polskim rzeczowniki zakończone na samogłoskę w dopełniaczu liczby mnogiej (por. ta *broda*) przyjmują końcówkę spółgłoskową (tych *bród*), z kolei rzeczowniki o zakończeniu spółgłoskowym otrzymują końcówkę *-ów* (ten *bród*, tych *brodów*).

Konin

Średniowieczna wieś rycerska notowana już w drugiej połowie XIII wieku. Nazwę utworzono za pomocą przyrostka *-in* od nazwy osobowej *Koń* lub *Kuna*. Wśród zapisów źródłowych bowiem znajdujemy formy typu: *Cunin* 1260, *Cunino* 1387, *Conino* 1403, *Kunyno* 1427, *Konyno* 1442, *Conyno* 1508. Widoczna w tych poświadczeniach

oboczność *-on//un* wynika z gwarowej realizacji samogłoski *o* jako *u* w pozycji przed spółgłoską nosową *n*. Zgodnie z tym samym mechanizmem powstają wyrazy z samogłoską *a* przed nosówką: *sum* zamiast ogólnopolskiego *sam* czy *pun* zamiast *pan*.

Od XIV wieku do połowy XIX wieku nazwa występuje w źródłach nieprzerwanie w rodzaju nijakim z przyrostkiem *-ino*. Ostatecznie utrwaliła się forma w rodzaju męskim z przyrostkiem *-in*. Okresowo, w XV i XVI stuleciu, nazwa pojawia się z dodatkowymi członami różnicującymi *Cunino Minor* i *Cunino Minus* (1538), co sugeruje, że w pobliżu pierwotnie lokowanej osady powstać musiała mniejsza wieś, dla której utworzono nazwę z przymiotnikiem *Mały*, a dla starszej – analogicznie – *Wielki*. Ponadto jednorazowo w źródłach odnajdujemy syntetyczne określenie dla nowszej wsi w postaci *Kuninko* (1545). W okolicy wsi istniały trzy mniejsze osady o charakterze folwarków: *Borzostówka*, *Paryżewo* i *Pawłówko*. Z XVI wieku pochodzą informacje dotyczące Paryżewa. Nazwę można wiązać z imieniem *Parysz*, *Parys*, do której przyłączono przyrostek *-ewo*. Wówczas byłaby to nazwa dzierżawcza, przechowująca imię właściciela wsi. Badacze nie wykluczają jednak, że jest to nazwa tzw. przeniesiona, nawiązująca do określenia stolicy Francji (F. Nieckula 1971: 152). W XVII wieku powstaje osada dziś znana pod nazwą *Pawówek*. Pierwotnie występowała w wariantach rodzajowym nijakim – *Pawłówko*. Pochodzi od imienia *Paweł* i przyrostka *-owo*. Zapewne *Pawówo* to nazwa pierwotna, której istnienie poświadcza *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. Dopiero wtórnie na wzór podobnych nazw zmieniono jej strukturę dodając przyrostek *-ko*, a następnie *-ek*. Z XIX wieku pochodzi folwark *Brzostówka*, którego nazwa została przeniesiona z nazwy istniejącego tu w XVI wieku lasu o tej samej nazwie. Utworzono ją od rzeczownika *brzost* w znaczeniu ‘wiąz’ za pomocą przyrostka *-ówka*.

Lwówek

Miasto założone w 1414 roku na terenie dwóch wsi *Wojszyno* i *Wietwieszyno*, które zwano też *Więcewojszynem*, czyli zapewne większym *Wojszynem*. Nie istniały one długo, ponieważ w 1414 roku Sędziwój z Ostroroga założył, na ich obszarze lub w pobliżu, nowe miasto na prawie magdeburskim, odtąd nazywane *Lwowem*. Nazwa ta występowała także w nijakim wariantach rodzajowych *Lwowo*. Utworzona została od imienia *Lew* z pomocą dzierżawczego przyrostka *-ów/-owo*. Od XV wieku notowana jest z dodatkowym przyrostkiem *—ek*, zapewne dla odróżnienia od Lwowa z Kresów południowo-wschodnich. Również ta postać nazwy ma w źródłach odrębne warianty rodzajowe: *Lwówek* i *Lwówko*. Z uwagi na to, że na obszarze tzw. rdzennej Polski imię *Lew* nie ma wyraźnych poświadczeń, wypiera go bowiem jego grecko-łaciński odpowiednik *Leon*, można przypuszczać, że nazwa miasta została przeniesiona z terenu Kresów (Z. i K. Zierhofferowie 1987). Takie sposoby tworzenia nowych nazw dla miejscowości znamy z innych obszarów kraju, a także z zagranicy. Przykładowo na obszarze Polski istnieją osady typu: *Szwecja*, *Ameryka*, *Wenecja*, *Abisynia*, *Korea*. Nazwa *Lwówek* występuje też na Śląsku, nadano ją po II wojnie światowej, dodając do niej – dla odróżnienia od *Lwówka* z obszaru Wielkopolski – przymiotnik *Śląski*.

Pakoślaw

Średniowieczna wieś z 2 połowy XIV wieku. W XVIII stuleciu przeszła w ręce rodu Szanieckich, była własnością m. in. Emilii Szanieckiej. Nazwę utworzono od imienia *Pakoślawa* za pomocą dawnego przyrostka dzierżawczego -*ju*. Okresowo w źródłach występuje forma w liczbie mnogiej *Pakoślawy* (1415), utworzona na wzór nazw rodowych typu Tury, Piotry. Imię Pakoślaw należy do tzw. staropolskich imion złożonych i pochodzi od prasłowiańskiego rdzenia **pakú* silny, zdrowy” oraz czasownika **slaviti* ‘sławić’.



Pakoślaw za pomocą dawnego przyrostka dzierżawczego -*ju*. Okresowo w źródłach występuje forma w liczbie mnogiej *Pakoślawy* (1415), utworzona na wzór nazw rodowych typu Tury, Piotry. Imię Pakoślaw należy do tzw. staropolskich imion złożonych i pochodzi od prasłowiańskiego rdzenia **pakú* silny, zdrowy” oraz czasownika **slaviti* ‘sławić’.

Posadowo

Średniowieczna osada z końca XIV wieku. Dawna siedziba rodziny Łąckich herbu Korzobok. Ostatnim jej dziedzicem był siostrzeniec Stanisława Łąckiego – Janusz Tyszkiewicz



Łącki. Nazwę utworzono za pomocą przyrostka dzierżawczego -*owo* od nazwy osobowej *Posad*. W drugiej połowie XVIII stulecia w pobliżu powstał folwark o nazwie *Posadówko* z przyrostkiem -*ko*. Nazwa jest znana współczesnym, utrwaliła się jednak w męskiej formie rodzajowej z przyrostkiem -*ek* (Posadówek).

Zębowo

Jedna z najstarszych wsi gminy Lwówek. Pochodzi z połowy XIII stulecia. Wymieniana jest już w dokumencie z 1258 roku, w którym Bolesław syn Odonicza potwierdza przywileje nadane klasztorowi benedyktynów przez Władysława Laskonogiego.

Nazwa została utworzona za pomocą przyrostka dzierżawczego -*owo* od nazwy osobowej *Zqb*. To dawne starosłowiańskie imię jednotematowe o charakterze przezwiska, czyli opisujące cechy fizyczne jego nosiciela.

Miedzichowo

Osada istnieje już od XVI wieku. Nazwa notowana jest początkowo w postaci *Hamer* oraz *Hamer Trzcicki*. W ten sposób oznaczano dawne kuznie, w których przerabiano żelazo lub inne metale. To były młyny z młotem napędzanym siłą wody. W zwykłych kuzniach ta sama praca wykonywana na kowalskim warsztacie byłaby zbyt trudna. Na przełomie XVIII i XIX wieku nazwa występuje w postaci niemieckiej *Kupfer Hamer*, co należy tłumaczyć jako 'kuznia miedzi'. Tę formę nazwy zmieniono po 1918 roku. Obowiązuje ona dzisiaj i jest nawiązaniem do wcześniejszej nazwy niemieckiej.

Podobny młyn znajdował się w okolicy Starego Folwarku (obecnie część wsi), nazywano go początkowo *Hamrzyckim*, *Hamerdzkim Młynem*, *Hamrzyckim Młynem* oraz pod wpływem zgermanizowanej nazwy – *Hamrzyckim*.

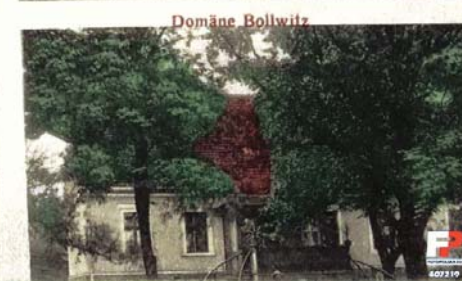
Nazwy młynów wodnych – same przestając istnieć – często przechodziły na nazwy wsi. Przykładowo na obszarze powiatu nowotomskiego mamy kilka nazw stanowiących dawniej określenia

młynów. Są to m.in.: *Papiernia*, *Sepolno*, *Bobrówka*, *Mitrega*, *Mniszek* oraz *Węgielnia*.

Pierwsze młyny wodne na terenie Polski pojawiły się już w XII wieku. Upowszechniły się dopiero w kolejnym stuleciu. W powiecie nowotomskim lokowano je na obszarze gminy Miedzichowo. Pierwsze wzmianki o ich istnieniu pochodzą z XIV wieku. Mowa o Sepolnym Młynie, który powstał w 1379 roku. Szczyt rozwoju młynarstwa w okolicy przypada dopiero na XV i XVI wiek. Powstają wówczas: Węgielny Młyn (ok. 1403), Mitrega (ok. 1420), Osetni Młyn (ok. 1456) oraz Bobrówka (ok. 1508) i Mniszek (ok. 1545). Ponieważ warsztaty tego rodzaju powstawały w okolicy małych rzeczek, płynących w nich woda trzeba było spiętać. Wykorzystywano do tego celu specjalne urządzenia. Jedno z nich zwane mniczem znajdowało się najprawdopodobniej na stawie przy Mniszku. Inne młyny zajmowały się m.in. wyrobem papieru (*Papiernia*), przetwarzają węgiel (*Węgielny Młyn*) czy rudę darniową (*Hamrzycko*).



Widok z Buchenwerder, 1920 i z Buchenwerder, 1920 (z archiwum historycznego, 1920 r.).



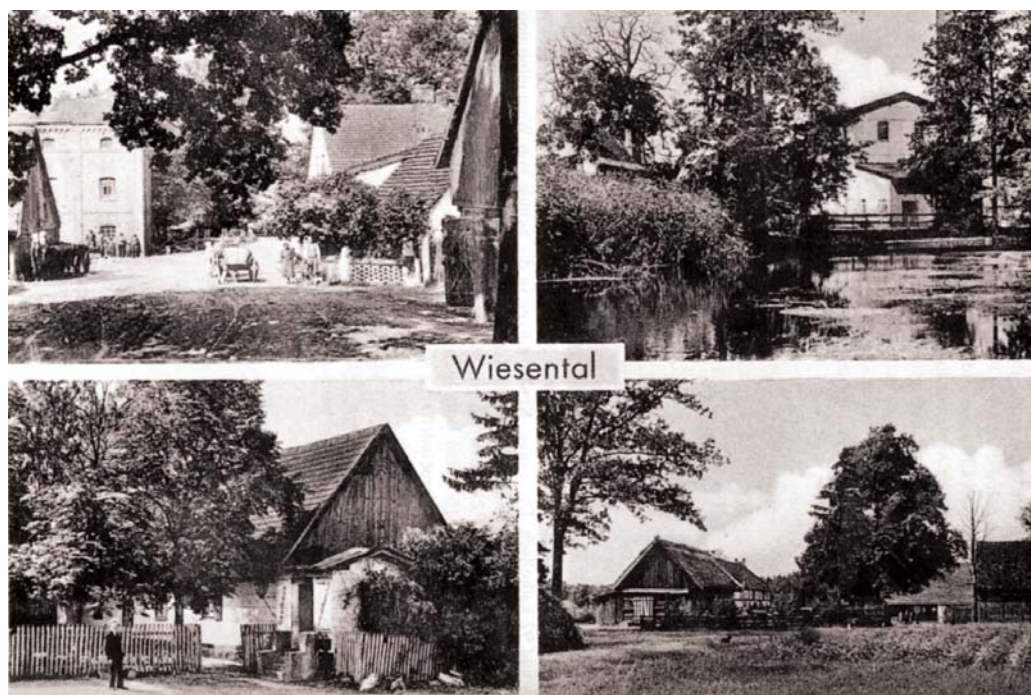
sepolo
ze sol
cej prz
wodnej
go nazw
zwanę

zapewi
rzwass
prawd
ie zapi
ąc nazw
kreslen
w teren
z nazw

Pocztówka z Bolewic (u góry, od lewej: Bukowy Ostrów, dawna nazwa Nadleśnictwa Bolewice; od prawej: budynek na rogu ulic Parkowej i Świebodzińskiej. U dołu, od lewej: budynek przy obecnej ul. Szkolnej; od prawej: pałac). Źródło: fotopolska.eu



Pocztówka z Miedzichowa, 1913 r. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu



Sępolno, młyn i gospodarstwo, 1943 r. Foto Enderich

GMINA MIEDZICHOWO

Belweder

Okazały budynek z początku XX wieku, położony w Bolewicach przy ulicy Leśnej, zwanej potocznie Kaliskową Drogą lub Skowką. Dziś w posiadaniu Urzędu Gminnego w Miedzichowie, zamieszkały przez osoby otoczone opieką społeczną. To tzw. nazwa przeniesiona. Nawiązuje do określenia warszawskiego pałacu, siedziby Prezydenta RP. Tradycja przenoszenia nazw znanych obiektów na inne lokalnie wyróżniające się budowle bądź fragmenty terenu znana jest od dawna w naszej kulturze nazewniczej. Zwykle przyczyną powtórnego użycia tej samej nazwy jest podobieństwo tak oznaczonych obiektów. Mogą to być skojarzenia pozytywne lub negatywne, najczęściej humorystyczne. Wśród innych popularnych przeniesień mamy dla przykładu *Betlejemkę* „skromny, ubogo wyglądający, niewielkich rozmiarów budynek”.

Bolevice

Średniowieczna wieś polska, którą Przemysł I w 1257 roku nadał cystersom z Paradyża. Nazwa według tutejszych mieszkańców pochodzić miała od imion dwóch jej pierwszych mieszkańców *Bolka* i *Wicka*. Stali się oni założycielami wsi na pamiątkę wypadku, który przytrafił się im w czasie przewożenia siana wozami zaprzężonymi końmi. Oczywiście to jedynie niepotwierdzona zapisami źródłowymi legenda. Wieś bowiem pierwotnie nazywano Bolelicami. Oto kilka jej dawnych poświadczeń: *Bolelycze* 1473, *Bolelicze* 1508, *Bołylycze* 1545, *Bolelice* 1580. Nazwa zatem przechowuje pamięć o niejakim *Bolelu*, którego potomkowie mieszkali we wsi. Jednorazowo w źródłach odnaleźć można postać *Bolelno* z przyrostkiem *-no*. Pierwotnie jednak nazwę utworzono przyrostkiem *-ice*, z pomocą którego formowano nazwy dla najstarszych polskich osad.

Stosunkowo późno, ponieważ dopiero od początków XVII wieku, notowana jest postać *Bolevice* z przyrostkiem złożonym *-ewice*, którą utworzono na wzór nazw o takim właśnie zakończeniu; porównaj: Rakoniewice, Uścięcice, Wojnowice.

Czarna Woda

Prawy dopływ Obry, którego źródła znajdują się na wyżynach posadowskich, płynie w kierunku ze wschodu na zachód, mijając Lwówek, Mokre Ogrody, Komorowo, Grudną, Węgielnę, Sępolno, Miedzichowo i Trzciel, gdzie uchodzi do Obry. Jej prawe dopływy to: Rudna, Grudzianka, Sucha, Zawadka, Struga Pąchowska. Z lewego brzegu zasila ją przez Bobrówkę, odpływ Jeziora Bobrowego i drobne ciekły z lasów bolewickich, bukowieckich i łonnickich.

Dawniej nad jej brzegiem pracowały: Węgielny Młyn, Sępolny Młyn, Mitręga, Papiernia, młyn w Miedzichowie, Nowy Młyn, Hamrzysko, Bobrówka, Mniszek oraz prawdopodobnie Przewrocie i Osetni Młyn. *Szapolna* to jej pierwotne określenie, które znajdujemy w źródłach z 1379 roku. Zwano ją zatem *Sępolną*, jak sugerują poświadczenia z początków XX wieku. W podstawie nazwy mamy znany



Mokrzyny. Fot. R. Stasiak



Wydory. Fot. R. Stasiak

z prastłowiąszczyzny rzeczownik **sopolūje* w znaczeniu pola pograniczne, sąsiadujące ze sobą”. Zatem w nazwie utrwalił się obraz rzeki płynącej przez pola. Okoliczny teren ma charakter równinny, wobec czego bieg cieką wodnego w takim krajobrazie jest łatwo uchwytny. Od nazwy rzeki z kolei powstało określenie młyna wodnego, zwanego Sępolnym.

Obecna nazwa *Czarna Woda* powstała zapewne pod wpływem niemieckiego określenia *Schwarzwasser* (‘czarna woda’). Wprowadzono je najprawdopodobniej po I wojnie światowej. Takie zapisy widnieją już na mapach z 1934 roku. Repolonizując nazwy po II wojnie światowej, nawiązano do określenia niemieckiego zapewne z uwagi na istniejącą już w terenie nazwę wsi Sępolno, która została przeniesiona z nazwy młyna.

Grudna

Średniowieczna wieś z początków XV wieku. Dawna posiadłość szlachecka należąca do wojewody poznańskiego Sędziwoja Ostroroga. Pochodzenie jej nazwy nie jest jednoznaczne. Pierwsze zapisy w postaci *Grodnia* 1414, *Grodnya* 1415, *Grodna* 1518 pozwalają łączyć ją z wyrazem *gród*, który ma prastłowiąskie pochodzenie (por. **gordū*). W źródłach z XVIII stulecia występować zaczynają zapisy w dwóch formach rodzajowych:

żeńskiej *Grudna* oraz męskiej *Grudno*. To zapewne wynik skojarzenia z wyrazem *gruda* w znaczeniu *kawał zmarzniętej ziemi, bryła ziemi*. Ponieważ są to poświadczenia późniejsze w stosunku do form z początkowym *grad-*, należy przyjąć pierwszą z hipotez etymologicznych.

Kaliskowa Droga

Potoczna nazwa ulicy Leśnej w Bolewicach. Pochodzi od wyrazu *kalisko* oznaczającego kałużę, bagno. W jej podstawie znajdujemy nawiązania do prasłowiańskiego wyrazu **kalū* o tym samym znaczeniu. W podobny sposób usiłuje się wyjaśniać pochodzenie nazwy miasta *Kalisz*. Z kolei nazwa oboczna – *Skowka* – której również często używają mieszkańcy wsi, wskazuje na charakterystyczny bieg ulicy. Jej pochodzenie należy najprawdopodobniej łączyć z prasłowiańskim rdzeniem **súk-* w znaczeniu *kręty* (czasownik *súkati* oznacza *kręcić*). To zapewne nawiązanie do starszego wyglądu ulicy, dziś bowiem jedynie we fragmencie dochodzącym do trasy A2 droga ma kształt półkola. Ten sam rdzeń spotykamy w znanych nazwach rzek w rodzaju: *Skawa, Skawina* (dziś nazwa miasta), *Skawinka*.

Kozi Rynek

W ten sposób określa się fragmenty wsi w Wielkopolsce, m. in. w Bolewicach, Michorzewku, Brodach, Komorowie, Koninie, Liniu, Pakosławiu, Posadowie, Zgierzynce, Bukowcu, Sątopach, Szarkach, Wytomyślu, Dakowach Mokrych, Jastrzębnikach oraz w Opalenicy. Zwykle są to miejsca spotkań okolicznych mieszkańców. Dla przykładu w Bolewicach tego rodzaju miejsce znajduje się na rozwidleniu ulic Nowej i Szkolnej, kształtem przypomina kozie rogi. Nie można wykluczyć również związku nazwy z dawnym handlem kozami.

Miedzichowo

Osada istnieje już od XVI wieku. Nazwa notowana jest początkowo w postaci *Hamer* oraz *Hamer Trzielski*. W ten sposób oznaczano dawne kuźnie, w których przerabiano żelazo lub inne metale. Były to młyny z młotem napędzanym siłą wody. W zwykłych kuźniach ta sama praca wykonywana na kowalskim warsztacie byłaby zbyt trudna. Na przełomie XVIII i XIX wieku nazwa występuje w postaci niemieckiej jako *Kupfer Hamer*, co należy tłumaczyć jako 'kuźnia miedzi'. Tę formę nazwy zmieniono po 1918 roku. Obowiązuje ona dzisiaj i jest nawiązaniem do wcześniejszej nazwy niemieckiej.

Podobny młyn znajdował się w okolicy Starego Folwarku (obecnie część wsi), nazywano go początkowo *Hamrzyskiem, Hamerdzkim Młynem, Hamerzyskim Młynem* oraz pod wpływem zgermanizowanej nazwy – *Hamrzykiem*.

Nazwy młynów wodnych – same przestając istnieć – często przechodziły na nazwy wsi. Przykładowo na obszarze powiatu nowotomyskiego mamy kilka nazw stanowiących dawniej określenia młynów. Są to m.in.: *Papiernia, Sępólno, Bobrówka*,

Mitręga, Mniszek, Węgielnia. Pierwsze młyny wodne na terenie Polski pojawiły się już w XII wieku, by upowszechnić się dopiero w kolejnym stuleciu. W powiecie nowotomyskim lokowano je na obszarze gminy Miedzichowo. Pierwsze wzmianki o ich istnieniu pochodzą z XIV wieku. Mowa o Sępolnym Młynie, który powstał w 1379 roku. Szczyt rozwoju młynarstwa w okolicy przypada dopiero na XV i XVI wiek. Powstają wówczas: Węgielny Młyn (ok. 1403), Mitręga (ok. 1420), Osetni Młyn (ok. 1456) oraz Bobrówka (ok. 1508) i Mniszek (ok. 1545). Ponieważ tego rodzaju warsztaty powstawały w okolicy małych rzeczek, płynącą w nich wodę trzeba było spiętrzać. Wykorzystywano do tego celu specjalne urządzenia. Jedno z nich zwane *mnichem* znajdowało się najprawdopodobniej na stawie przy Mniszku. Inne młyny zajmowały się m.in. wyrobem papieru (Papiernia), przetwarzały węgiel (Węgielny Młyn) czy rudę darniową (Hamrzysko).

Łazy

Łąki w Bolewicach, na granicy z Grońskiem, za tzw. Kasztanową Drogą. Nazwa wskazuje na sposób pozyskiwania terenów użytkowych przez tutejszych mieszkańców, którzy karczowali lasy, a pozostałości po nich - w postaci pni i gałęzi - wypalali. Słowo *łaz* bowiem oznacza trzebież w lesie, wykorzystaną do uprawy drogą karczunku lub wypalenia. Nie można wykluczyć także innej etymologii. Zdaniem bowiem niektórych badaczy za *łazy* uznaje się pierwotne miejsca w lesie, nieco niżej położone, rodzaj polany, gdzie się wypędza konie i bydło na *łaz*, *łazenie*, tj. pasienie' (J. Czubek 1926: 22). Być może dla nazwy bolewickich łąk trzeba by przyjąć takie właśnie wyjaśnienie.

Na obszarze Polski można znaleźć wiele nazw zawierających w swej podstawie słowo *łaz*. Są wśród nich określenia miejscowości, ich części, łąk oraz pól. Także nazwa miasta *Łask* jest świadectwem związku z wyrazem *łaz*. Pierwotnie bowiem zapisywano ją w postaci *Łazsko* (M. Malec 2003: 147).

Mokrzyzny

Nazwa, położonych na północny wschód od centrum wsi, łąk w Bolewicach. Pochodzi od notowanego już w słownikach XIX-wiecznych wyrazu *mokrzyzna* w znaczeniu *mokradło*. W późniejszych opracowaniach odnajdujemy jego znaczeniowy odpowiednik w postaci *mokrzyzsko*. Łąki należą do podmokłych. W 2012 roku nazwa łąk została przeniesiona na wytyczoną w pobliskim lesie Trasę Turystyczną *Mokrzyzny*.

Piotry

Wieś notowana w źródłach dopiero od połowy XIX wieku. Początkowo jej nazwa występowała z przyrostkiem dzierżawczym *-owo*, sporadycznie *-ów*. Zapisywano ją zatem w następujących wariantach: *Piotrowo*, *Piotrów* oraz *Pietrowo*. U podstawy tych nazw znajduje się imię Piotr w dwóch formach, starszej *Pietr* oraz nowszej, współczesnej *Piotr*.

Po 1918 roku postać nazwy została zmieniona urzędowo na Piotry, tracąc jednocześnie swój dzierżawczy charakter, a wpisując się w typ dawnych nazw rodowych typu: *Lisy, Żbiki, Tury*.

Suć

Część wsi Bolewice, położona za tzw. Wydorami, z dala od centrum osady, w polach na granicy między Bolewicami a Grońskim. Nazwa pochodzi od znanego w gwarach wyrazu *suć*. Określa się nim młode lasy sosnowe, które właśnie wyrosły, tzn. wysypały się. Czasownik *suć* oznacza bowiem *sypać*.

Wydory

Nazwa pól w Bolewicach (a także części Wąsowa), zawierająca w swej podstawie rdzeń, z którego wywodzi się większość nazw wodnych typu: *Odra, Wda, Wisła, Widowiec*. Oznacza tereny bagniste, podmokłe, wąwozy, łąki, pola, miejsca nad jeziorami, stawki, rzeki itd.

Współcześnie wyraz *wydor//widor* występuje tylko w nazewnictwie, głównie terenowym, rzadziej miejscowym. Najliczniej reprezentowany jest przez nazwy terenowe w centralnej Wielkopolsce, m. in. w dawnych powiatach gostyńskim, kościańskim, bukowskim, w pobliżu Noteci, Warty, Obry i Kanału Obrzańskiego. Granica jego występowania sięga na północy woj. bydgoskiego (dawny powiat wierzyski), na wschodzie miasta Kalisza i dawnego powiatu wieruszowskiego w woj. łódzkim.

Nazwa *Wydor* składa się z członu **vid-*, od którego pochodzą także wyrazy *woda* oraz *wydra*, i notowanego w prasłowiańszczyźnie przyrostka **-orú* lub **-erú*. Indoeuropejski rdzeń **vd-* < **uojd-*, **uejd-* oznaczał „zginać, skręcać, wić”. Zdaniem badaczy pierwiastek **veid-* || **vid-* > psł. **vid-* || **vüd-* określał najprawdopodobniej „kręte strugi”, a następnie ogólnie „wody” (T. Lehr-Spławiński 1946: 77).

Nazwa z początkowym *wy* zamiast *wi* powstała zapewne pod wpływem analogii do wyrazu *wydzierać* lub jest gwarowym odpowiednikiem literackiej postaci rzeczownika *widor* (M. Rudnicki 1927: 326).

Za Gumnami

W ten sposób dawniej określano drogi położone za stodołami, ponieważ wyrazem *gumno* w staropolszczyźnie oznaczano tę część gospodarstwa, która przeznaczona była do przechowywania zboża w postaci snopów. Można je było składować albo w stodołach, albo w stogach. Tym terminem określano także miejsca do młócenia, tzw. boiska lub klepiska. Dziś tak określa się ulicę *Tylną* w Bolewicach, a także – chociaż zdecydowanie rzadziej – ulicę *Sportową* w tej samej wsi. Z kolei w Wąsowie spotykamy tzw. *Zagumny*. To zrost utworzony od wyrażenia przyimkowego *za gumnami*. Nazwy od wyrażen przyimkowych należą do popularnych w polskim nazewnictwie terenowym. Wśród najczęściej pojawiających się mamy: *Zagórze, Załęże, Zalas, Podgórze, Podbory*.

Stary Tomyśl i Nowy Tomyśl

Sredniowieczna wieś książęca nadana przez Władysława Łokietka w 1296 roku Gniwomirowi z Kurowa koło Grodziska. Jej nazwa notowana jest już od XIII wieku: *Thomisle* 1296, *Thomisla* 1394, *Thomisl* 1406, *Thomisl* 1563 i pochodzi od staropolskiego imienia *Lutomysl*. Poświadczeniem tej etymologii mogą być XV-wieczne zapisy: *Lutomysle* 1407, *Lufhomiszele* 1407 i *Lutomysl* 1772. Dzisiejsza postać nazwy zatem powstała w wyniku redukcji początkowej sylaby: *Lu – tomysl – Tomysl*. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia także we współczesnym imiennictwie. Imiona bowiem w formie oficjalnej skracamy w potocznej, często rodzinnej komunikacji: *Agnieszka* → *Aga* → *Agunia* – *Gunia*.

Nazwę Tomyśl utworzono za pomocą przyrostka *-ja*, który spowodował zmięczenie końcowej spółgłoski: *Tomyśl + -ja* → *Tomyśl*. Tym samym przyrostkiem utworzono dla przykładu nazwę *Poznań*, a także toponimy w rodzaju: *Bytom*, *Jarosław*, *Radom*, *Wrocław*. Tu jednak miękkość końcowej spółgłoski jest widoczna jedynie w przypadkach zaleńnych, np. w dopełniaczu: do *Swadzimia*, *Bytomia*, *Jarosławia*, *Radomia*, *Wrocławia*.

W pobliżu wsi w 1786 roku lokowano miasto, któremu nadano nazwę z członem odróżniającym *Nowy Tomyśl*, jednocześnie uzupełniając nazwę pierwotnej wsi o człon *Stary Tomyśl*. To znany w całym kraju sposób tworzenia nazwy dla miejscowości lokowanych w sąsiedztwie istniejących wcześniej osad. Znany dla przykładu określenia *Stara Jabłonka* i *Nowa Jabłonka*.



Dwór w Starym Tomyślu (koniec XVIII w.) znajdujący się w głębi parku. Litografia. Źródło: zabytki.ocalicodzapomnienia.eu

GMINA NOWY TOMYŚL

Bukowiec

Średniowieczna wieś z początków XV wieku. Do XVIII stulecia pozostająca w posiadaniu rodziny Opalińskich. Nazwa pochodzi od znanego w gwarach wyrazu *bukowiec* oznaczającego *las bukowy*. W zapisach źródłowych występuje w dwóch wariantach fonetycznych, w postaci *Bukowiec* i *Bukówiec*. Forma z przyrostkiem *-ówiec* jest postacią gwarową, właściwą mowie mieszkańców tej części Wielkopolski. To samo zakończenie mamy w nazwach typu *Borówiec*, *Klonówiec*. W XVI wieku nazwa występuje z dodatkowym członem: *Bukowiecz Minor* 1530, *Bukowiec Minor* 1581. Wprowadzono go zapewne dla odróżnienia osady od Bukowca koło Śmigła, który w średniowieczu oznaczano nazwą *Bukowiec Maius*.



Bukowiec. Fot. z albumu K. Kurowskiej. Źródło: galeria.nowytomysl.pl

Sątopy

Średniowieczna osada, w XVI wieku własność Marcina Ostroroga Lwowskiego, u schyłku XVIII wieku znajdowała się w rękach rodziny Szoldrskich. Nazwa pochodzi od prasłowiańskiego wyrazu **sotopú* oznaczającego miejsca podmokłe, po których splywa woda. Źródła podają informacje o topieli zalewającej pobliskie okolice. Pierwotnie nazwa miała formę liczby pojedynczej, ale pojawiała się także w dwóch rodzajach: męskim *Sathop* 1508, *Sentop* 1538 i żeńskim *Satopya* 1510. Okazjonalnie występowała postać w formie liczby mnogiej, która utrzymała się ostatecznie w latach 20. XX wieku.

Stary Tomyśl i Nowy Tomyśl

Średniowieczna wieś książęca nadana przez Władysława Łokietka w 1296 roku Gniwomirowi z Kurowa koło Grodziska. Jej nazwa notowana jest już od XIII wieku: *Thomisle* 1296, *Thomiszla* 1394, *Thomisl* 1406, *Thomisl* 1563 i pochodzi od staropolskiego imienia *Lutomysł*. Poświadczeniem tej etymologii mogą być XV-wieczne zapisy: *Lutomysle* 1407, *Luthomisze* 1407 i *Lutomysł* 1772. Dzisiejsza postać nazwy zatem powstała w wyniku redukcji początkowej sylaby: *Lu – tomysł* › *Tomyśl*. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia także we współczesnym imiennictwie. Imiona bowiem w formie oficjalnej skracamy w potocznej, często rodzinnej komunikacji: *Agnieszka* › *Aga* › *Agunia* › *Gunia*.

Nazwę *Tomyśl* utworzono za pomocą przyrostka **-jü*, który spowodował zmiękczenie końcowej spółgłoski: *Tomyśl* + *-jü* › *Tomyśl*. Tym samym przyrostkiem utworzono dla przykładu nazwę Poznań, a także toponimy w rodzaju: *Bytom*, *Jarosław*, *Radom*, *Wrocław*. Tu jednak miękkość końcowej spółgłoski jest widoczna jedynie w przypadkach zależnych, np. w dopełniaczu: do *Swadzimia*, *Bytomia*, *Jarosławia*, *Radomia*, *Wrocławia*.

W pobliżu wsi w 1786 roku lokowano miasto, któremu nadano nazwę z członem odróżniającym *Nowy Tomyśl*, jednocześnie uzupełniając nazwę pierwotnej wsi o człon *Stary Tomyśl*. To znany w całym kraju sposób tworzenia nazw dla miejscowości lokowanych w sąsiedztwie istniejących wcześniej osad. Znamy dla przykładu określenia wsi *Stara Jabłonka* i *Nowa Jabłonka*.

Wenecja

Dziś tereny fabryki Aesculap-Chifa Sp. z o. o. w Nowym Tomyślu, dawniej polana, miejsce spotkań okolicznych mieszkańców nad przepływającą nieopodal rzeczką Szarką.

Nazwa nawiązuje do określenia miasta we Włoszech, znanego przede wszystkim z pięknego krajobrazu, które w kulturze europejskiej uchodzi za symbol miłosnych, romantycznych uniesień. Wykorzystywanie istniejących już nazw do powtórnego określenia zachodzi wówczas, gdy zauważone zostanie pewne podobieństwo pomiędzy tak oznaczonymi obiektami w zakresie położenia (*Korea*, *Sachalin*, *Ameryka*, *Azory*), charakterystycznego krajobrazu (*Karpaty*, *Kaukaz*, *Szwajcaria*, *Holandia*) czy stopnia zamożności mieszkańców danego terytorium (*Abisynia*, *Korea*, *Azja*).

Ponowienia mogą także dotyczyć współczesnej przestrzeni nazewnictwa, w której nazwami miejscowymi lub wodnymi typu *Ateny*, *Hawana*, *Haga*, *Kilonia*, *Hańcza*, *Loara* oznacza się dywany, płytki ceramiczne, a także konie wyścigowe.

Wytomyśl

Średniowieczna wieś polska, prawdopodobnie najstarsza osada w okolicy Nowego Tomyśla, własność biskupów poznańskich, a po 1298 roku archidiaconów pszczewskich. Pierwsze zapisy źródłowe pochodzą z połowy XIII wieku: *de Vitomisl* 1250, *Withomisle* 1280, *Vythomysl* 1508. Nazwę utworzono za pomocą przyrostka dzierżawczego **-jü*, który dodano do nazwy osobowej *Witomyśl*, co doprowadziło do zmiękczenia końcowej zbitki głosek *-sł* › *-śl*. W nazwie zaszła także zmiana w początkowej części, która odzwierciedla gwarową realizację *i* w postaci *y*.

GMINA OPALENICA

Dakowy Mokre

Gniazdo rodziny Dakowskich, której nazwisko pochodzi od nazwy wsi. Pierwsze zapisy nazwy osady pochodzą z początku XV wieku. Już wówczas nazwie towarzyszył człon różnicujący *Mokre*, dla odróżnienia od mniejszej pobliskiej wsi oznaczanej przymiotnikiem *Suche*. Nie przetrwała ona do czasów nam współczesnych. Ostatni ślad po niej pochodzi z przełomu XVII i XVIII stulecia.

Pierwotnie nazwa występowała w liczbie pojedynczej. Oto pierwsze poświadczenia źródłowe: *Mocre Dokowo* 1415, *Dakowo Mokre* 1445, *Mokre Dokowo* 1483. U podstawy znajdujemy nazwę osobową *Dok*, do której przyłączono przyrostek dzierżawczy *-owo*. Wymiennie poświadcza się nagłosową postać z głoską *a* zamiast *o*, co tłumaczyć można odczuwaniem tej ostatniej jako gwarowej. W gwarze bowiem spotykamy formy *trowa* zamiast *trawa*. W wiekach późniejszych nazwa ulega tzw. pluralizacji. Na przełomie XVII i XVIII stulecia występuje w liczbie mnogiej sporadycznie, por. *na Dokowach Mokrych* 1689-1776. Utrwała się w tej formie w wieku XIX.

Jastrzębniki

Średniowieczna wieś polska notowana w źródłach już na początku XV wieku: *lastrzemyki* 1401, *lastrzambniki* 1448, *Jastrzembniki* 1580, *Jastrzembniki* 1689-1776. Zamieszkiwała ją ludność służebna, czyli pracująca dla księcia, sprawująca dozór nad jastrzębiami myśliwskimi. W pobliżu Opalenicy znajdowała się najprawdopodobniej także druga wieś służebna, zamieszкана przez hutników zajmujących się wydobywaniem rudy darniowej i wytapianiem żelaza. Już bowiem w drugiej połowie XIV wieku spotykamy w źródłach ślady istnienia wsi o nazwie *Rudniki*. Ponieważ te same źródła podają informacje o nazwie *Rudno*, nie można wykluczyć jej topograficznego charakteru. Wówczas byłaby to nazwa utworzona od rzeczownika *ruda* 'surowiec mineralny, najczęściej ruda darniowa lub bagienna, z której wytapia się żelazo' i przyrostka *-no*. Do innych służebnych osad z obszaru Polski należą dla przykładu: *Sokolniki* od rzeczownika *sokolnik* 'osoba zajmująca się sokołami', *Szczytniki* od rzeczownika *szczytnik* 'osoba wyrabiająca szczyty, czyli tarcze', *Grotniki* od rzeczownika *grotnik* 'osoba wyrabiająca groty do strzał'. Nazwy służebne są śladem istnienia zależności feudalnej w państwie piastowskim.

Niegolewo

Wieś do 1939 roku stanowiła własność rodziny Niegolewskich, która swe nazwisko wzięła od określenia posiadłości. Nazwa notowana już w XIV wieku: *Negolewo* 1388, *Negolewo* 1390, *Niegolewo* 1559. Utworzono ją za pomocą przyrostka dzierżawczego *-ewo*, który przyłączono do nazwy osobowej *Niegoł*. To dawne imię słowiańskie o charakterze ochronnym. Słowianie wierzyli bowiem, że imię nie tyle nazywa człowieka, co jest z nim tożsame. Stanowi zatem ochronę przed siłami natury, ale także wystawia nosiciela

Opalenica



Nazwa miasta notowana jest już w XIV wieku i pochodzi od przymiotnika *opalony*, do którego dodano przyrostek *-ica*. To miejscowość związana z gospodarką żarową, jest świadectwem pozyskiwania terenów leśnych pod uprawę na skutek ich wypalania. W XV wieku w pobliżu znajdujemy także miejscowość *Porażyn*, której nazwa pochodzi od wyrażenia przymkowego *po żarach* i przyrostka *-yn/-yno*. Pierwotnie bowiem występowała w postaci *Pozarzyn* i *Pozarzyno*. Zmiana w *Porażyn* nastąpiła na skutek przestawienia. Świadectwem gospodarki żarowej jest również podłwovecka wieś *Zgierzynka*. Nazwa notowana już w początkach XV wieku nawiązuje do prastłowińskiego członu **žag-* oznaczającego miejsce wygorzałe, po wypalonym po lesie. Do pierwszej połowy

XVI wieku nazwa miała postać *Zgierzyna*, następnie notowano ją w formach: *Zgierzyn* i *Zgierzynka*, sporadycznie również *Zgierzynok*. Ostatecznie utrwaliła się postać w rodzaju żeńskim *Zgierzynka*.

Znany wiele innych nazw miejscowości o podobnej motywacji: *Pogorzela*, *Pogorzela*, *Pogorzelec*, *Żary*. Wśród nich znajduje się także nazwa poznańskiej dzielnicy *Żegrze*, a także nazwa warszawskiej dzielnicy *Praga*. Pierwsza nawiązuje do czasownika *gorzeć*, druga do *prażyć*. W średniowieczu wypalanie lasów było jedną z najbardziej popularnych form pozyskiwania terenów pod uprawę.

Od nazwy *Opalenica* pochodzi nazwisko znanego rodu *Opalińskich*.



Opalenica - portrety ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu



Budowle i budowle w Opalenicy. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu



Opalenica - pocztówka ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu



Opalenica - pocztówka ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

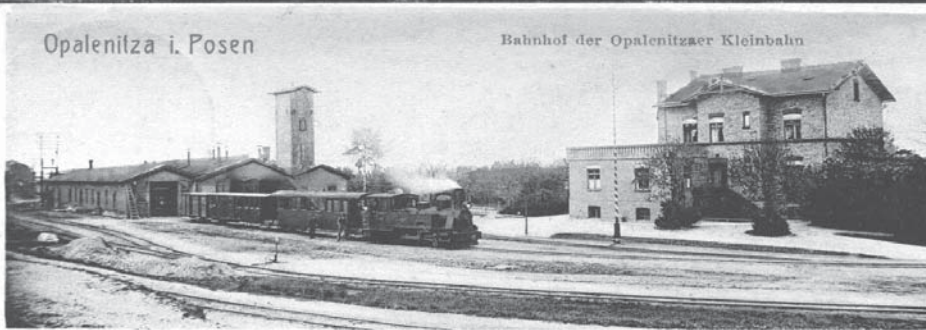


Opalenica - pocztówka ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

Dakowy Mokre

Gniazdo rodziny Dakowskich (której nazwisko pochodzi od nazwy wsi). Jej pierwsze zapisy pojawiają się w źródłach z początku XV wieku. Już wówczas nazwie towarzyszył człon różnicujący *Mokre* dla odróżnienia od mniejszej pobliskiej wsi oznaczonej przymiotnikiem *Suche*. Nie przetrwała ona do czasów nam współczesnych. Ostatni ślad po niej pochodzi z przełomu XVII i XVIII stulecia.

Pierwotnie nazwa występowała w liczbie pojedynczej. Oto pierwsze zapisy archiwalne: *Mokre Dakowo* 1415, *Dakowo Mokre* 1445, *Mokre Dakowo* 1483. U podstawy znajdujemy nazwę osobową *Dak*, do której przyłączono przyrostek *-owo*. Wymienne poświadczą się nagłosową postać z głośką a zamiast o, co tłumaczyć można odczuwaniem tej ostatniej jako gwarowej. W gwarze bowiem spotykamy formy *trowa* zamiast *trawa*.



Ratusz i dworzec kolejowy w Opalenicy. Pocztówka ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

S
P
f
l
d
V
t
z
i
v
r
v
z
C
P
z
y
r
n
v

ie XVII
por. na
ku XIX.



Dwór w Dakowach Mokrych
z 1880 r.
Pocztówka ze zbiorów
Biblioteki Uniwersyteckiej
w Poznaniu



Pałac w Niegolewie
z 1896 r.
Pocztówka ze zbiorów
Biblioteki Uniwersyteckiej
w Poznaniu

imienia na niebezpieczeństwo, naraża go na bezpośrednie działanie sił demonicznych, wrogich. W celu ochrony przed złem Słowianie nadawali m.in. imiona z negacją. Rola takich antropimów polegać miała na oszukiwaniu sił nadprzyrodzonych przez nadanie imienia zaprzeczonego, negującego pozytywną treść imienia dla ochrony nosiciela przed złymi mocami. Dla przykładu imiona *Niedan*, *Nieudał* miały wskazywać na niską wartość w ten sposób oznaczonego człowieka (M. Malec 2001: 73).

Nie można także wykluczyć, że imię, od którego powstała nazwa wsi, miało postać *Niegolej*. Sporadycznie bowiem dokumenty notują nazwę wsi w postaci rozszerzonej *Negoleyewo* 1400. Zatem imię pochodzi od przeczenia *nie* oraz przymiotnika *goły* (M. Malec 1975: 287).

Ponieważ w połowie XV stulecia nazwa wsi pojawia się z dodatkowym członem odprzymiotnikowym *duży*: *Maiori Ngolewo* 1448, *Nyegolewo maior* 1499, *Nyegolyewo Maior* 1499, w pobliżu osady zapewne lokowano nową wieś, którą dla odróżnienia nazywano małym Niegolewem.

Opalenica

Nazwa miasta notowana jest już w XIV wieku i pochodzi od przymiotnika *opalony*, do którego dodano przyrostek *-ica*. To miejscowość związana z gospodarką żarową, będąca świadectwem pozyskiwania terenów leśnych pod uprawę na skutek ich wypalania. W XV wieku w pobliżu znajdujemy także miejscowość *Porązyn*, której nazwa pochodzi od wyrażenia przyimkowego *po żarach* i przyrostka *-yn/-yno*. Pierwotnie bowiem występowała w postaci *Pozarzyn* i *Pozarzyno*. Zmiana w *Porązyn* nastąpiła na skutek przestawienia grupy głosek. Świadectwem gospodarki żarowej jest również podlwówecka wieś *Zgierzynka*. Nazwa notowana już w początkach XV wieku, nawiązuje do prasłowiańskiego członu **üǵ* oznaczającego miejsce wygorzałe, po wypalonym po lesie. Do pierwszej połowy XVI wieku nazwa miała postać *Zgirzyna*, następnie notowano ją w formach: *Zgierzyn* i *Zgirzynka*, sporadycznie również *Zgierzynek*. Ostatecznie utrwaliła się postać w rodzaju żeńskim *Zgierzynka*.

Znamy wiele innych nazw miejscowości o podobnej motywacji: *Pogorzelski*, *Pogorzelska*, *Pogorzelski*, *Pogorzelski*, *Żary*. Wśród nich znajduje się także nazwa poznańskiej dzielnicy *Żegrze*, a także nazwa warszawskiej dzielnicy *Praga*. Pierwsza nawiązuje do czasownika *gorzeć*, druga do – *prażyć*. W średniowieczu wypalanie lasów było jedną z najbardziej popularnych form pozyskiwania terenów pod uprawę.

Od nazwy *Opalenica* pochodzi nazwisko znanej rodziny *Opalińskich*.

Uścięcice

Jedna z najstarszych wsi w gminie Opalenica. Była w posiadaniu rodu Dakowskich, później Raczyńskich. W XIX wieku stała się własnością Bolesława Potockiego, a w okresie międzywojnia przeszła w ręce Karola Mielżyńskiego.

Nazwa pojawia się w źródłach od XIV wieku: *in Uszcencich hereditate* 1394, *de Uszcencicza* 1396, *de Vszczancice* 1400, *de Wszczanczycze* 1429, *Usczyczycze* 1485, *Usczyczycze* 1425, *Vszcieniczice* 1564. Wieś zamieszkiwali potomkowie osoby o imieniu *Uścięta*. Ich określenie przeszło następnie na nazwę wsi. To tzw. nazwa patronimiczna, odojowska. Podobną strukturę miały imiona typu: *Boleścięta* „dzieci Bolesły”. Tworzono je na wzór rzeczowników oznaczających istoty młode typu *kocięta*.

Wojnowice

Najstarsza wieś w gminie Opalenica, notowana w źródłach już w połowie XIV wieku. To nazwa patronimiczna, oznaczająca potomków niejakiego *Wojena*, a następnie wieś, w której oni zamieszkiwali.

Źródła z 1399 roku poświadczają nazwę z przyrostkiem dzierżawczym *-owo*: *de Woynovo*. Wówczas można by ją interpretować jako dzierżawczą, co oznacza, że ów *Wojen* był w posiadaniu osady. Być może dopiero wtórnie nadano jej postać z rozszerzonym przyrostkiem *-(ow) ice*.

GMINA ZBĄSZYŃ

Chrośnica

Wieś notowana w źródłach w 2 połowie XV wieku. Nazwa pochodzi zapewne od przymiotnika *chrostny* oznaczającego pełen wikliny, zarośli (por. rzeczownik *chrost* ‘gąszcz, krzewy cierniste’). Zatem w jej strukturze musiało dojść do uproszczenia zbitki spółgłoskowej *-stni-* do *-śni-* (por. *Chrośnica ›Chrośnica).

Okresowo nazwa występowała w liczbie mnogiej (*Chrośnice*) oraz w rodzaju nijakim *Chrosno*. Notowano ją także w postaci z początkowym *kr-* zamiast *chr-*. Dziś to wahanie znamy z rozpowszechnionych w gwarach Wielkopolski form obocznych *chrosta* i *krosta*.

Łomnica

Wieś z początków XV wieku. Jej nazwa nawiązuje do staropolskiego przymiotnika *łomny*, *łumny*, co dawniej oznaczało *kruchy*, *łamiwy*. W gwarowej realizacji zamiast formy *Łomnica* słyszymy *Łumnica*. Jest to świadectwo wymowy samogłoski *o* jako *u* przed głoską nosową. W podobny sposób miejscowa ludność wymawia rzeczownik *koń* – jako *kuń*.

Wśród zapisów archiwalnych typu *Lomnica* 1428, *Lomnycza* 1491 znajdujemy także poświadczenia *Lompnicza* 1437, *Lompnicza* 1510 z wtórnym *p* wstawionym do grupy spółgłoskowej *-mn-*.

Nądnia

Średniowieczna wieś z początków XIV wieku. W przeszłości odnotowywano jej istnienie pod różnymi nazwami: *de Nanden* 1320, *de Nandne* 1335, *de Nandno* 1403, *de Nandnye* 1468, *Nyandna* 1424, *Nadne* 1435, *Nyądnia* 1450, *Nadnye* 1510, *Nandnie* 1622–1624, *Nądnie* 1775, *Nądnia* 1885.

Zatem nazwa – zanim utrwaliła się w formie żeńskiej z przyrostkiem *-nia* – przyjmowała formy typu *Nądzień*, *Nądnie* oraz okresowo także *Nądno*. Została utworzona za pomocą przyrostka **-jü* (Nądzień), a w pozostałych wariantach: **-je* (Nądnie) oraz **-ja* (Nądnia), który dodano do nazwy osobowej występującej zapewne w formie *Nądzien*. Ta pochodzi od dawnego przymiotnika *nądny//nudny*, stanowiącego nawiązanie do prasłowiańskiego rdzenia **nqd-//*nud-* w znaczeniu ‘przemoc, bieda, strapienie’.

Zbąszyń

Miasto lokowane w połowie XIII wieku. Z tego okresu pochodzą pierwsze zapisy nazwy: *Zbansin* 1231, *Cbansin* 1271. Późniejsze źródła poświadczają także formy: *Dzbansyn* 1340, *Sbanschyn* 1492, *Zbąszhyn* 1564, *Zbąszyn* 1846, *Zbąszyń* 1895.

Nazwa została utworzona od imienia *Zbąsz* lub *Zbąsza* za pomocą przyrostka *-in*. Dziś nie można jednoznacznie stwierdzić, w jakiej formie rodzajowej to imię występo-

ZBĄSZYŃ



Widok z Zagórza. Zł. obraz Bibliot. Uniwersytecki w Poznaniu



Zdjęcie. Zł. obraz Bibliot. Uniwersytecki w Poznaniu



Widok z Zagórza. Zł. obraz Bibliot. Uniwersytecki w Poznaniu



Zdjęcie. Pochodzą z obrazu Bibliot. Uniwersytecki w Poznaniu



Zdjęcie. Pochodzą z obrazu L. Białki



Widok z Zagórza. Zł. obraz Bibliot. Uniwersytecki w Poznaniu

Miasto lokowano w połowie XIII wieku. Z tego okresu pochodzą pierwsze zapisy nazwy: *Zbansin* 1231, *Chansin* 1271. Późniejsze źródła poświadczają także formy: *Dzbanszyn* 1340, *Shanschyn* 1492, *Zbąszhyn* 1564, *Zbąszzyn* 1846, *Zbąszzyn* 1895.

Nazwa została utworzona od imienia *Zbąsz* lub *Zbąsza* za pomocą przyrostka *-in*. Dziś nie można jednoznacznie stwierdzić w jakiej formie rodzajowej to imię występowało pierwotnie. Z pewnością jest to zdrobniała (pieszczotliwa) postać od staropolskiego imienia *Zbądz* z czasownikową podstawą **bysiti*, **bōdzō* w znaczeniu 'być, istnieć, żyć'.

Okresowo nazwę zapisywano w formie *Dzbąszzyn*. Z podobnymi zmianami mamy do czynienia także w wyrazach pospolitych typu *zvon - dzwon*.

W nazwie odnajdujemy także przejście końcowego *-yn* w *-yni*. To ślad gwarowej realizacji zakończeń wyrazowych typu *pierzynia* zamiast *pierzyna*, *malinia* zamiast *malina*. Identyczna zmiana zaszła w nazwie *Troszczyni* (wieś z okolic Opalenicy), którą jeszcze na niektórych drogowskazach widzimy w postaci z twardym zakończeniem w postaci *Troszczyn*.

Chrośnica

Wieś notowana w źródłach w drugiej połowie XV wieku. Nazwa pochodzi zapewne od przymiotnika *chrośny* oznaczającego 'pełen wikliny, zarosły' (por. rzeczownik *chrośt* 'gąszcz, krzaczki, cierniste'). Zatem w jej strukturze musiało dojść do uproszczenia z spółgłoskowej *-stni-* do *-sni-* (por. *Chrośnica - Chrośnica).

Okresowo nazwa występowała w liczbie mnogiej (*Chrośnice*) w rodzaju nijakim *Chrośno*. Notowano ją także w postaci *Chrośnica* - to wahanie zwyczajne dla polski form obocznych.



Nądn



Widok z Nądni. 1875 r. Fot. B. B.

Sredniowieczna wieś, której istnienie poświadczają zapisy z 1403, *de Nandnie* 1622.

Zatem nazwa, którą przyjmowała, utworzona została z...



Kuźnia w Nądni z 1893 r. Fot. M. Basiński - Referat OAP Urzędu Miejskiego w Zbąszyniu

wało pierwotnie. Z pewnością jest to zdrobniąta (pieszczotliwa) postać od staropolskiego imienia *Zbąd* z czasownikową podstawą **byti*, **bodo* w znaczeniu „być, istnieć, żyć”. Okresowo nazwę zapisywano w formie *Dzbąszyn*. Z podobnymi zmianami mamy do czynienia także w wyrazach pospolitych typu *zwon* › *dzwon*. W nazwie odnajdujemy także przejście końcowego *-yn* w *-yń*. To ślad gwarowej realizacji zakończeń wyrazowych typu *pierzyńia* zamiast *pierzyńa*, *malinía* zamiast *malina*. Identyczna zmiana zaszła w nazwie *Troszczyń* (wieś z okolic Opalenicy), którą jeszcze na niektórych drogowskazach widzimy w postaci z twardym zakończeniem w postaci *Troszczyń*.

Huby

Nazwa stanowi określenie części wsi położonej z dala od jej centrum. W ten sposób nazywa się m. in. część Błaków, Grudnej, Miedzichowa, Szklarki Trzcielskiej, Zawady, Turkowa, Wąsowa, Śliwna, Michorzewa, Bród, Bródek, Grońska, Komorowa, Konina, Pakosławia, Władysławowa, Zgierzynki, Borui Kościelnej, Jastrzębska Starego, Róży, Sątopy, Starego Tomysła, Wytomyśla, Daków Mokrych, Kopanek, Niegolewa, Rudników, Sielinka, Wojnowic. Pochodzi od rzeczownika *huba*, którym oznaczano gospodarstwa wybudowane w polu, dla osiadłych tam kolonistów. Rzeczownik przedostał się do języka polskiego w XVIII wieku z języka staroniemieckiego w postaci *die Hube* — w znaczeniu jednostki miary powierzchni równej włóce, tzn. 24 morgom.

Pod wpływem osadnictwa olęderskiego, które w XVIII wieku intensywnie rozwijało się w Wielkopolsce, termin *huba/huby* stał się synonimem osady o rozproszonej zabudowie, gospodarstwa położonego z dala od właściwej wsi (M. Kornaszewski, W. R. Rzepka 1967). W innych rejonach kraju na oznaczenie terenów położonych za wsią używa się terminu *rumunek*. Stąd m. in. nazwa osady *Rumunki Nowe*.

NAZWY WSI OLĘDERSKICH POWIATU NOWOTOMYSKIEGO

Część wsi powiatu nowotomyskiego lokowano na tzw. prawie olęderskim. Kolonizacja ta rozpoczęła się w Polsce w XV wieku, a w Wielkopolsce trwała przez wieki XVII i XVIII aż do rozbiorów Polski. Obszarem najintensywniej rozwijającego się osadnictwa olęderskiego w Wielkopolsce był rejon wyznaczony linią: Pniewy – Lwówek – Pszczew – Trzciel – Zbąszyń – Wolsztyn – Rakoniewice. Do głównych celów osadników sprowadzanych początkowo z Holandii (później również z Czech i Polski) należało osuszanie trudno dostępnych, bagnistych obszarów i przysposabianie ich do uprawy.

Nazwy określające wsie olęderskie miały zazwyczaj postać dwuelementową. Składały się z rzeczownika *Olędry* (*Olendry* || *Holendry*) i członu o charakterze odróżniającym. Był nim zazwyczaj przymiotnik pochodzący od nazwy istniejącej już wsi, w sąsiedztwie której utworzono nową osadę. I tak w pobliżu wsi Bolewice lokowano *Bolewickie Olędry* (dzisiejsze Bolewiczko), w okolicy Lewic – *Lewickie Olędry* (dzisiejszy Lewiczynek).

Człon odróżniający tworzone także od nazw pobliskich obiektów terenowych, najczęściej młynów: *Węgielna Olędry* (w okolicy Węgielnego Młyna), *Sępólno Olędry* (w okolicy Młyna Na Sępólnie). Jeśli wieś olęderską lokowano na starym pniu, czyli na terenie daw-



Mapa osadnictwa olęderskiego wg W. Rusińskiego

nej wsi, wówczas do tego określenia jedynie dodawano człon Olędry: *Kušlin* > *Kušlińskie Olędry*. Część nazw wsi olęderskich nie wiązała się ze znanymi z danego obszaru nazwami. Tworzono je spontanicznie, wskazując na charakter terenu (np. *Glinki Olędry*, *Grubskie Olędry*, *Przyłęk Olędry*), rodzaj przemysłu, którym zajmowali się Olędrzy (np. *Hutskie Olędry*, *Młyńskie Olędry*, *Piłka Olędry*), wiek nowo tworzonej osady (*Nowe Olędry*, *Stare Olędry*). Rzadko w nazwach tych ujawniały się imiona mieszkańców wsi (np. *Albertowskie Olędry*, *Józefowo Olędry*).

Na przełomie XIX i XX stulecia, a zwłaszcza po 1918 roku rozpoczął się proces repolonizacji. W województwie poznańskim odbywał się za sprawą księdza S. Kozierowskiego. Nazwy odniemczano najczęściej przez odrzucenie członu Olędry: *Kopanki Olędry* > *Kopanki*, *Kozielaski Olędry* > *Kozie Łaski*, *Przyłęk Olędry* > *Przyłęk*, *Sękowo Holendry* > *Sękowo*, *Szarki Olędry* > *Szarki*, *Terespotockie Holendry* > *Terespotockie*.

W innych sytuacjach odrzucenie członu wiązało się z powrotem do bazowej formy nazwy: *Chojniki* > *Chojnickie Olędry* > *Chojniki*, *Kušlin* > *Kušlińskie Olędry* > *Kušlin*, *Troszczyń* > *Troszczyńskie Olędry* > *Troszczyń*.

Nazwy wsi olęderskich powiatu nowotomyskiego



Planiska (wielki kościół) -
 w. Józefów (Słoneczko)
 w. Kłobucko (Słoneczko)
 w. Kłobucko (Słoneczko)
 w. Kłobucko (Słoneczko)
 w. Kłobucko (Słoneczko)



Typowa drewniana stajnia, powstająca w drugiej połowie XVII w. (Zbiory Muzeum Ziemi Nowotomyskiej, 1972, 1973).



Typowa drewniana stajnia, powstająca w drugiej połowie XVII w. (Zbiory Muzeum Ziemi Nowotomyskiej, 1972, 1973).



Rzadko w nazwach tych ujawniały się imiona mieszkańców wsi (np. *Albertowskie Olędry*, *Józefowo Olędry*).

Różyńskie Olędry to dzisiejsza Nowa Róża, a *Szklanohutskie Olędry* to Szklarka Trzcielecka.

Chata w Nowej Róży, 2012 r. Fot. G. Matuszak



Chata w Nowej Róży, 2012 r. Fot. G. Matuszak



Chata w Nowej Róży, 2012 r. Fot. G. Matuszak



Chata w Nowej Róży, 2012 r. Fot. G. Matuszak

W przypadku niektórych nazw wprowadzano dodatkowe przyrostki, typu: *-ko* (*Bolewicko*), *-ynek* (*Lewiczynek*), *-ice* (*Komorowskie Olędry* > *Komorowice*). Pozostała grupa podlegała innym przekształceniom: *Albertowskie Olędry* > *Albertowsko*, *Grubskie Olędry* > *Grubsko*, *Łęczne Olędry* > *Łęczno*, *Przychodzkie Olędry* > *Przychodzko*, *Zachodzkie Olędry* > *Zachodzko*, *Blakowe Olędry* > *Błaki*.

Część nazw wsi olęderskich w wyniku repolonizacji całkowicie zmieniała swoją postać. Nie były to jednak zupełnie nowe określenia, wybierano je bowiem ze zbioru istniejących już, ale zapomnianych, nazw terenowych. W ten sposób *Amtskasnerowskie Olędry* przemianowano na *Toczeń* (to pierwotnie XVI. wieczna nazwa bliżej nieokreślonego obiektu, może lasu), a *Cegielskie Olędry* na *Prądówkę* (XVI. wieczna nazwa strugi i lasu).

Literatura

P. Anders 1998, *Nowy Tomyśl*, Poznań.

- A. Cieślíkowa 1990, *Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji*, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- A. Cieślíkowa 2005b, *Nazwy własne w historii i we współczesności języka polskiego*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, pod red. S. Borawskiego, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, s. 101–148.
- J. Czubek 1926, *Jeszcze o łazach i łazekach*, „*Język Polski*” XI, z. 1, s. 20–25.
- M. Kornaszewski, W.R. Rzepka 1967, *Huba//Huby w wielkopolskich nazwach miejscowych i terenowych*, „*Slavia Occidentalis*” XXV, s. 61–78.
- D. Lech-Kierstein 2012, *Nazwy ziół w polskiej toponimii*, [w:] *Jednotlivé a všeobecné v onomastike*, 18 slovensk onomastick konferencia, Prešov 12-14 septembra 2011, red. Martin Ološtiak, Prešov: Univerzita knižnica Prešovskej univerzity v Prešove, 2012, s. 156–167.
- J. Maciejewski 1969, *Miejskie nazwy topograficzne jako zabytki kultury*, [w:] *Język polski. Poprawność — piękno — ochrona*, pod red. S. Urbańczyka, Bydgoszcz, s. 85–93.
- M. Malec 1975, *Staropolskie nazwy osobowe z negacją nie oraz z przymkami b(i)ez, brzez, przez*, „*Polonica*” I, s. 259–307.
- M. Malec 2001, *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe DWN.
- M. Malec 2003, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- K. Moszyński 1967, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, Warszawa: Polska Akademia Umiejętności.
- R. Mrózek 2003, *Mikrotoponimy jako językowe wyznaczniki przestrzeni kulturowej*, [w:] *Nazwy własne a kultura. Polska i inne kraje słowiańskie*, pod red. Z. Kalety, Warszawa: Slavistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- F. Nieckula 1971, *Nazwy miejscowe z sufiksami -ov-, -in na obszarze Wielkopolski i Małopolski*, Wrocław.
- B. Polak (red.) 1998, *Dzieje Nowego Tomyśla*, Opalenica: Opalgraf.
- M. Rutkiewicz 1997, *Nazwy terenowe i miejscowe w gminie Miedzichowo (woj. gorzowskie)*, Poznań: Wydawnictwo WiS.
- M. Rutkiewicz 2001a, *Mechanizmy adaptacyjne wielkopolskich nazw osad olęderskich*, „*Onomastica*” XLVI, s. 77–85.
- M. Rutkiewicz 2001b, *Sposoby tworzenia wielkopolskich nazw osad olęderskich*, [w:] *Toponimia i oronimia*, pod red. A. Cieślíkowej i B. Czopek-Kopciuch, Kraków: Wydawnictwo Naukowe DWN, s. 155–168.
- M. Rutkiewicz 2002, *Toponimia środkowozachodniej części województwa wielkopolskiego*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- K. Rymut K. (red.) *Nazwy miejscowe Polski*, Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN.
- J. Setkiewicz 1987, *Toponimy górskie typu Piekło pod Babią Górą*, „*Poradnik Językowy*” z. 1, s. 47–53.
- T. Seweryn 1964, *Kult drzew*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury słowiańskiej od czasów najdawniejszych do schyłku w. XII*, pod red. W. Kowalenki, G. Labudy i T. Lehra-Spławińskiego, t. II, Wrocław – Warszawa – Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 557–558.
- Zarys dziejów Nowego Tomyśla*, Nowy Tomyśl 1986.
- Z. i K. Zierhofferowie 1987, *Nazwy miast Wielkopolski*, Wydawnictwo Poznańskie: Poznań.
- Z. Zierhofferowa, K. Zierhoffer 2012, *Etymologie ludowe, ich funkcja i struktura*, „*Onomastica*” LVI, s. 15–24.

Na stronach 7,10,14,21,25,29 i 32 zamieszczono zdjęcia plansz w opracowaniu graficznym Grażyny Matuszak, składających się na – prezentowaną w grudniu 2013 r. w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu – wystawę pt. *Nazewnice zabytki Wielkopolski – powiat nowotomyski*.



Janina Wolna (z lewej) z koleżanką z nowotomyskiego KSM - Bronisławą Błaszak
Bnin - lato 1947 r.

Damian Rożek - Pawłowski

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej - zapiski po latach

Mojej Babci Janinie poświęcam

26 września 1935 roku

Wpisując w wyszukiwarce Nowotomyskiej Galerii Internetowej hasło: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, odnajdziemy kopię fotografii wykonanej 26 września 1935 roku przez nowotomyskiego fotografa Georga Endericha. Ze zdjęcia spogląda na nas prawie pięćdziesiąt dziewcząt ubranych w białe bluzki, przepasane krawatkami i choć na zdjęciu nie widać ich spódnic, większość z nich ma na sobie granatowe, plisowane spódnice. Na głowach mają berety. Takiego stroju od Młodych Polek wymagał regulamin. Powyżej ustawionych w kilka rzędów dziewcząt stoją młodzińcy, a kilku z nich trzyma sztandary. W pierwszym rzędzie, ulokowane wygodnie na krzesłach, w kapeluszach, płaszczach, także z lisami, usiadło do zdjęcia dwanaście wystrojonych nowotomyskich dam. W centralnym miejscu siedzi zapewne ksiądz proboszcz Stanisław Ćwiejkowski, a obok niego panna Fabianówna (prezesa nowotomyskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej). By wykonać to pamiątkowe zdjęcie, fotograf ustawił całe towarzystwo przy neoromańskim kościele katolickim, przy ówczesnej ulicy Dworcowej w Nowym Tomysłu. W centralnym miejscu fotografii dostrzeżemy prawdziwego „bohatera” tego dnia, świeżo poświęcony sztandar nowotomyskiego Oddziału Kaesemu*.

O wydarzeniu tym tak pisała lokalna prasa:

Nowy Tomyśl. Święto druchen KSMŻ. dorocznym zwyczajem obchodziły wszystkie tutejsze parafjalne oddziały KSMŻ swoje święto organizacyjne. Równocześnie odbyło się poświęcenie sztandaru miejscowego oddziału. Uroczystość rozpoczęła się wymarszem z Domu Katolickiego do kościoła parafjalnego, gdzie została o godz. 8.30 celebrowana uroczysta msza św. Podniosło pienia w czasie mszy św. wykonał Chór Kościelny. Po mszy św. wygłosił ks. prob. Ćwiejkowski płomienne przemówienie, charakteryzując istoty działalności organizacji katolickich, podkreślił fakt, że przyszłość należy do katolickich organizacymłodzieżowych. Poczem został poświęcony sztandar

Jak wynika z ustaleń Zygmunta Dudy nowotomyskie KSMŻ należał w okresie międzywojennym do Okręgu bukowskiego, który w okresie największego rozwoju skupiał 32 oddziały: Bolewice, Brody, Buk, Bukowiec, Dobieżyn, Duszniki, Granowo, Grodzisk. Grońsko, Jastrzębniki, Konarzewo, Kamieniec, Kozłowo, Łagwy, Michorzewo, Niegolewo, Niepruszewo, Nowy Tomyśl, Opalenica, Pakosław, Rudniki, Śliwno, Sędziny, Strzępiń, Sworzyce. Szewce, Stare Jastrzębsko, Wierzeja, Wilkowo, Wojnowice, Wytomyśl, Zębowo. Oddziały na terenie okręgu bukowskiego skupiały ponad 800 druchen. Zebrania okręgowe odbywały się w Opalenicy, ze względu na dogodne położenie komunikacyjne. Zob. DZIAŁ ODCZYTANE NA NOWO, s.



Poświęcenie sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej - 26 września 1935 r.
Źródło: galeria.nowytomysl.pl. Fotografia z albumu Zofii Kaczmarek

dar przy dźwiękach pieśni „Pieśń hołdu Marii”. Wieczorem o godzinie 8-mej odbyła się w „Kresowiance” przy przepelnionej sali publicznością uroczysta akademja. Na program składały się: pieśni organizacyjne, dwie deklamacje, aktualny i piękny referat prezski Fabianówny oraz przyrzeczenie druchen, które odebrał asystent okręgowy ks. prob. Ćwiejkowski. Na zakończenie z powodzeniem odegrał tutejszy oddział KSMŻ. sztukę 3-aktową pt. „Przyjaciółka”. Publiczność, która w stu procentach dopisała wykazała swe żywe zainteresowanie życiem młodzieży katolickiej. Każdy z uczestników wychodził z akademji z pełnem uznaniem dla pracy KSMŻ.. i przepelniony najszczerzą sympatją...

Styczeń 2013 roku

- A to zdjęcie gdzie zostało zrobione?
- Pokaż, które? A to... W Zbąszyniu, na zjeździe Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.
- Babciu naprawdę należałaś do Kaesemu?
- Oczywiście. Gdy tylko po wojnie, a dokładnie w 1946 roku, w Nowym Tomysłu reaktywowały się Młode Polki, od razu wstąpiłam. W tym czasie asystentem nowotomyskiego Kaesemu był ksiądz proboszcz Michał Kosicki, a sekretarzem Aniela Janasówna. Pierwszą po wojnie prezeską oddziału nowotomyskiego była Gabrysia Kabzówna (Gabriela Wnuk z d. Kabza), a później ja nią zostałam (Janina Pawłowska z d. Wolna).
- Przed wojną również należałaś?”
- Nie, przed wojną byłam za młoda, by zostać druhną. Należało mieć ukończone 14 lat.



Druhny z nowotomyskiego Koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej na zjeździe rejonowym w Zbąszyniu; lato 1947 roku

Zapiski po latach

W nieistniejącym dziś kościółku staroluterańskim przy ulicy Długiej, który do 1945 roku służył nowotomyskim staroluteranom, jesienią 1946 roku, przyrzeczenie złożyło szesnaście kandydatek na Młode Polki. *Uroczyście przyrzekam pracować nad sobą, aby móc całym życiem wiernie służyć Bogu, Kościołowi i Polsce, czynić dobrze ludziom, być dobrym członkiem Akcji Katolickiej Młodzieży.* Były wśród nich m. in.: Joasia Marcińcówna, Janka Wolna, Bronka Błaszakówna, Irena Majchrowska, Wanda Fabianówna, Henia Helakówna, Wanda Stefaniakówna. Kościółek należał wówczas do parafii katolickiej. Irena – jedna z kandydatek – po wojnie żywo wspominała wystrój świątyni z czasów okupacji. W czasie wojny zatrudniona w pastorówce jako pomoc, często pomagała przy sprzątaniu staroluterańskiego kościółka. Członkinią Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej mogła zostać dziewczyna w wieku pomiędzy czternastym a dwudziestym piątym rokiem życia, niezamężna. Po ukończeniu siedemnastu lat, druhny uzyskiwały prawo wyborcze. Prawo to dawało możliwość wyboru, między innymi prezeski oddziału. Członkostwo w Kaesemie wygasło, gdy dziewczyna wychodziła za mąż lub gdy ukończyła 25 lat. Reaktywowane po wojnie Stowarzyszenie w swojej działalności kierowało się statutem z 1934 roku. W statucie tym określone zostały najważniejsze symbole organizacyjne, którymi były: sztandar, hymn i mundur.

Sztandar zabierałyśmy ze sobą na wszystkie ważne uroczystości religijne, zloty, zjazdy czy uroczystości państwowe. Po wstąpieniu do Kaesemu należałam do trzyosobowego pocztu sztandarowego. Byłam bardzo dumna z naszego nowotomyskiego sztandaru Mł-



Druhna Janina Wolna
(z lewej) z koleżanką
podczas kursu
w Domu Młodej Polki
w Bninie; 1947 r.

dych Polek. Czułam silne przywiązanie do niego jako części naszej parafii, naszego miasta. Do pocztu sztandarowego należałam do czasu wybrania mnie na prezeskę.

Według regulaminu z 1927 roku sztandar główny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej był koloru złotego i miał wymiary 115 na 115 cm. Sztandary związków diecezjalnych były koloru srebrnego i miały wymiary identyczne jak sztandar główny. Sztandary oddziałów były koloru zielonego, a ich wymiary wynosiły 110 na 110 cm.

Hymn Kaesemu powstał w 1922 roku. Autorką słów była twórczyni nowel i sztuk teatralnych, Czesława Wolniewiczówna, która w latach 1921–1930 była także redaktorem miesięcznika katolickiego „Młoda Polka”. Melodię do hymnu skomponowała Kazimiera Rysterówna. Zgodnie z regulaminem mundurek żeński składał się z lnianej bluzki przepasanej granatowym paskiem, krawatki i granatowej, plisowanej spódnicy. W latach 1946 – 1950 nowotomyskie druhny swoje białe bluzki szyły najczęściej z białych płócienych prześcieradeł.

– *Spotykałyśmy się w salce domu parafialnego. W tym niskim domu przy ulicy Piłsudskiego. Dziś chyba wikariusz w nim mieszka. W salce dawałyśmy wykłady dla nowych kandydatek, przygotowywałyśmy się do przedstawień teatralnych, które następnie wystawiałyśmy w Domu Ludowym. W salce organizowałyśmy różne kursy. Spotykałyśmy się, by omówić ważne kwestie dla naszego oddziału lub zwyczajnie, by pośpiewać. W zebraniach najczęściej brał udział ksiądz proboszcz Kosicki. Oczywiście że jeździłyśmy na wycieczki, często rowerowe, do Wąsowa, Wytomyśla, Opalenicy, Grodziska czy Zbąszynia. Zdarzało się, że na bliższe wycieczki szłyśmy, bo nie wszystkie dziewczyny miały po wojnie swój rower. Pamiętaj, że w Polsce po wojnie, w latach czterdziestych, panowała bieda. Jeśli druhna nie miała pieniędzy na opłacenie składki, wówczas składałyśmy się dla niej. Na tygodniowe kursy dla naczelniczek oddziałów jeździłyśmy do Bnina, do domu Młodej Polki. W czasie tych pobytów wygłaszano dla nas wykłady, uczyłyśmy się patriotycznych pieśni. Nasz bniński ośrodek był pięknie położony nad jeziorem. Bnin to dziś część Kórnik. Z Bnina dobrze pamiętam panią Zofię Ozdowską, przedwojenną organizatorkę i kie-*



W gronie Młodych Polek - Bnin, lato 1947 r.

rowniczkę Kaesemu w Poznaniu. *Wspaniała postać! Wiesz, że w tej okolicy urodziła się Szymborska?*

W Bninie druhny z całej Polski nawiązywały przyjaźnie na całe życie. Na 66 lat przyjaźń połączyła druhnę Zosię Litwinówną (Zofia Gryka z d. Litwin) z Hajnówki w województwie podlaskim, z druhną Janką Wolną (Janiną Pawłowską z d. Wolną) z Nowego Tomysła. W styczniu 2014 roku, po 66 latach od momentu zapoznania się druchen, dzwonię do Hajnówki, by od pani Zofii usłyszeć, że tygodniowe pobyty w Bninie były lekcjami patriotyzmu na całe życie.

– Proszę pamiętać – dodaje pani Zofia – że do Bnina przyjeżdżały również druhny z Warszawy, które przeżyły Powstanie Warszawskie. W 1947 roku, ich opowieści z powstania, były jeszcze bardzo świeże...

Dom Młodej Polki w Bninie został wybudowany w 1933 roku, ze składek członkowskich, przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Tablica znajdująca się przy głównym wejściu upamiętnia dziś istnienie wielkopolskiej siedziby Młodych Polek. Zawieszono ją w 1996 roku. W czasie II wojny światowej budynek zajmowali Niemcy. Po wojnie ponownie zaczął funkcjonować w nim dom Młodej Polki. Dziś w domu tym mieści się dom dziecka.

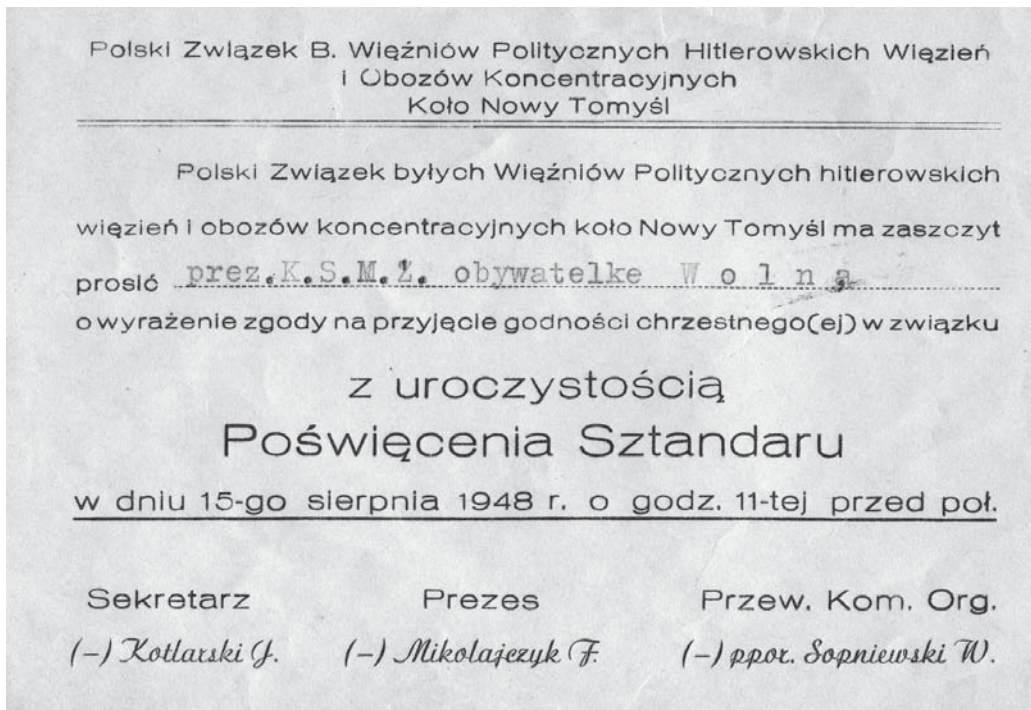
Na początku sierpnia 1948 roku Janina (ówczesna prezeska Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Nowym Tomysłu) odebrała list. Na kopercie napisano: „Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Obywatelka Wolna, w miejscu”. W kopercie znajdowała się prośba wystosowana przez Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych – Koło w Nowym Tomysłu.



Dom Młodej Polki w Bninie

Prośba dotyczyła przyjęcia przez nią godności chrzestnej w związku z uroczystością poświęcenia sztandaru Związku Byłych Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. W kopercie znajdowała się również prośba o liczny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru, członkiń nowotomyskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej wraz z ich pocztem sztandarowym. Na kolejnym zaproszeniu wystosowanym do Kaesemu napisano, iż uroczystość odbędzie się pod patronatem starosty powiatowego nowotomyskiego.

15 sierpnia 1948 roku był dniem uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Byłych Więźniów Politycznych i Obozów Hitlerowskich. O godzinie 10.15 na nowotomyskim boisku nastąpiła zbiórka chrzestnych, organizacji i pocztów sztandarowych. Na boisku stawił się również trzyosobowy poczet sztandarowy nowotomyskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. O godzinie 11.00 odbyło się nabożeństwo celebrowane przez księży „obozowców”, w czasie którego poświęcono tak ważny dla nowotomyślan prześladowanych przez hitlerowców sztandar. Po mszy złożono wieńce i uroczystie przemaszerowano przez miasto. Jednak w międzyczasie na miejskim boisku miał miejsce pewien incydent. Zniechęcił on prezeskę Janinę do pójścia na uroczystą akademię w kinie „Odeon”. Nie wysłuchała więc przemówienia starosty powiatu nowotomyskiego, nie wysłuchała również przemówień przedstawicieli partii politycznych. O 13.30 nie zjadła wspólnego obiadu, a o 16.00 nie wypła kawy w ogrodzie obywatela Gardzińskiego, gdzie odbył się również uroczysty koncert. Nie poszła również na bal „obo-



zowców”, który zaplanowano na godzinę 20.00 w sali Domu Ludowego.

Cóż to za incydent miał miejsce na boisku, na które przybyło kilkanaście pocztów sztandarowych z instytucji, organizacji, szkół i stowarzyszeń z miasta Nowego Tomyśla i powiatu nowotomyskiego? Do trójki druhen z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, stojących dumnie ze swoim przedwojennym sztandarem z 1935 roku, podeszło dwóch panów z nowotomyskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Zażądali od dziewcząt zwinięcia sztandaru i opuszczenia boiska, miejsca uroczystości. Tylko ten jeden poczet sztandarowy został poproszony o opuszczenie uroczystości. Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży, zarówno na szczeblu ogólnopolskim, jak i lokalnym „interesowały się” komunistyczne władze. Był to początek nasilającej się walki z Kościołem. Na początku lat 50. XX w. władze komunistyczne zażądały od Kościoła katolickiego rozwiązania reaktywowanego po wojnie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.

Fot. archiwum rodzinne Autora

Bibliografia: *Orędownik Nowotomyski* z 28 września 1935 r., Statut Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, Poznań 1934 r., Leszek Wilczyński, *Młode Polki: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Wielkopolsce 1918-1939*, Toruń 2005 r.



Jeden z eksponatów składających się na wystawę Znaki czasu, czyli skarby naszych szop i strychów, prezentowaną w wytomyskiej świetlicy



Aleksandra Kaczmarek
Grażyna Targiel

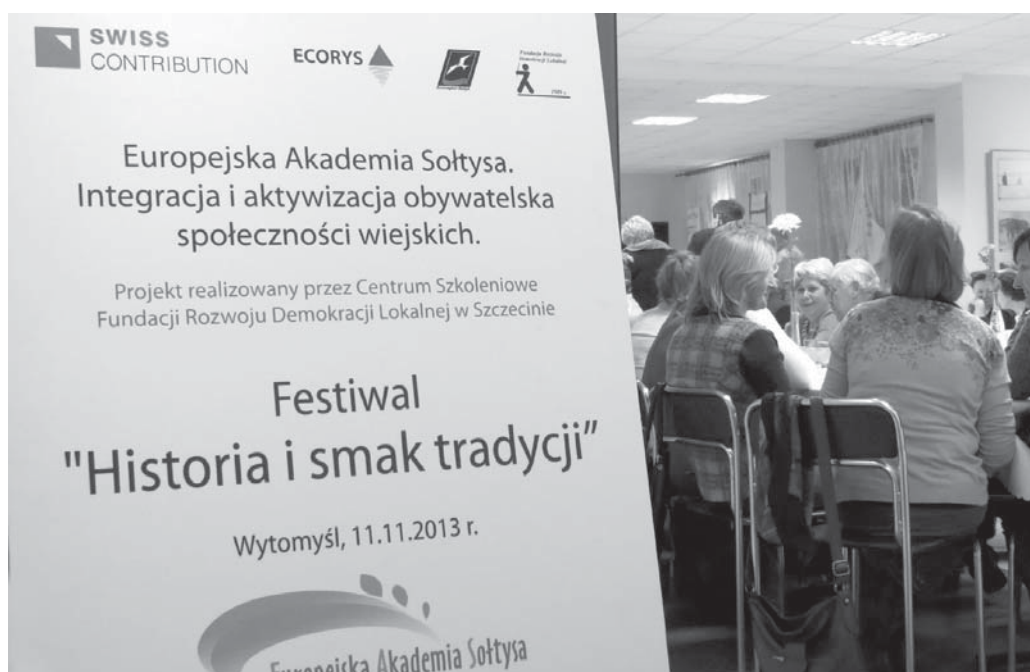
Historia i smak tradycji czyli Europejska Akademia Sołtysa w Wytomyślu

Europejska Akademia Sołtysa to program realizowany od lat przez szczeciński ośrodek Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Jego nazwa brzmi dumnie, ale w istocie zawarta jest w niej idea programu. Najpierw słowo *sołtys* – oznacza pewną tradycyjną, w wiejskiej społeczności, funkcję, ale przede wszystkim wskazuje na lokalnego lidera, uznawanego w małym środowisku za autorytet, poparty demokratycznym wyborem. Program Europejskiej Akademii Sołtysa adresowany jest jednak nie tylko do sołtysów, ale ma obejmować także innych wiejskich liderów. Słowo *akademia* kojarzy się zazwyczaj ze szkolnictwem wyższym. Szanujemy to skojarzenie, ale ma ono przecież szerszy zakres, odwołując się do akademii rozumianej jako spotkanie mądrych ludzi, chcących ze sobą rozmawiać i – przede wszystkim – współpracować. Wreszcie słowo *europejska*, wiąże się z tym, że polscy liderzy wiejscy mają szansę poznania wszelkich dobrych doświadczeń wiejskich liderów w innych krajach Europy, a tym samym mają możliwość wpływania na kształt wsi w wymiarze europejskim.

Europejska Akademia Sołtysa rozpoczęła swoją działalność w roku 2008, potem z powodu braku dofinansowania czasowo zawiesiła swoją aktywność. W 2012 roku szczecińskie Centrum Szkoleniowe FRDL uzyskało dotację w ramach Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy (Szwajcarski Grant Blokowy) i praca ruszyła na nowo. W 2 edycji projektu udział wzięły 32 zespoły sołeckie: 8 z Lubelszczyzny; 8 z Wielkopolski (w tym dwa zespoły z gminy Nowy Tomyśl – Boruja Kościelna i Wytomyśl) i 16 z Pomorza Zachodniego.

Przygoda wytomyślan z Europejską Akademią Sołtysa rozpoczęła się od propozycji Eweliny Szofer – Pajchrowskiej, naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, skierowanej do sołtysa Wytomyśla Danuty Sobieraj. Było to zaproszenie do udziału w szczecińskich warsztatach, zorganizowanych dla grupy zachodniopomorsko-wielkopolskiej, które odbywały się od 3 do 7 grudnia 2012 roku w Szczecinie. Celem warsztatów było zainaugurowanie 2. edycji prac Europejskiej Akademii Sołtysa. Spodziewano się, że w ich trakcie wywiąże się dyskusja na temat możliwości działań obywatelskich na wsi, zaprezentowane zostaną potrzeby oraz doświadczeń liderów wiejskich z Pomorza Zachodniego, Wielkopolski i Niemiec.

Gdy otrzymałam propozycję uczestniczenia w szkoleniu, nie odpowiedziałam od razu. Decy-



zja wcale nie była łatwa. Czas przedświąteczny, wyjazd na 5 dni, z perspektywą zobowiązania się do jakiegoś przedsięwzięcia. Trzeba było przeorganizować pracę w domu i załatwić zastępstwo na tydzień. Cały czas w głowie kołatało się pytanie: „I po co ci to — kolejny kłopot”. I jak-by w odpowiedzi alternatywne: „A co..., dam radę. Musi się przecież coś dziać. Będzie wyzwanie, będzie działanie”. No i pojechałam — wspomina sołtys Danuta Sobieraj.

Zadaniem liderów, po zakończeniu szkolenia, było utworzenie lokalnej grupy działania, tzw. Zespołu Sołeckiego, w którego skład w Wytomyślu, oprócz Danuty Sobieraj, weszły Grażyna Targiel, Aleksandra Kaczmarek i Aleksandra Kapelska.

Powstały zespół, w dniach 29 i 30 kwietnia 2013 roku, uczestniczył w spotkaniu szkoleniowym grupy wielkopolskiej w Pniewach. Oprócz wytomyślanek udział w nim wzięły zespoły z: Borui Kościelnej, Konina, Kozmina, Podpniewek i Trzemżala. Przez wiele godzin wspólnie poszukiwano pomysłów. To była prawdziwa „burza mózgów”. Co zrobić, jaki temat podjąć, by zainteresować i zaktywizować mieszkańców starego, ale pięknego Wytomyśla. Właśnie „starego”, bo od ponad 760 lat tworzącego historię i będącego jedną z niewielu w powiecie nowotomyskim wsi o tak długim życiorysie. Pomysł nasunął się sam. Było to prawdziwe olśnienie.

W strukturze narodowościowej Wytomyśla zawsze przeważała ludność polska. Pomimo zaborów, prześladowań i germanizacji, wytomyślanie zawsze uważali się za Polaków i wielokrotnie dawali tego dowód. Brali udział w Powstaniu Wielkopolskim, pielęgnowali tradycje, dbali o czystość języka polskiego. Ówczesni liderzy skupiali mieszkańców w wielu organizacjach społecznych i kulturalnych. Robili to przecież po to, aby wszystkim żyło się lepiej. Promowali lokalny patriotyzm. Należy więc kontynuować dzieło przodków



Członkinie Zespołu Sołeckiego (od lewej:) Danuta Sobieraj i Grażyna Targiel podczas wieńczącego projekt *Festiwalu — Historia i smak tradycji*, 11 listopada 2014 r.

i przyrzeć się uważnie współczesnym mieszkańcom Wytomyśla. Efektem pracy wytomyśkiego zespołu było wypracowanie projektu pod nazwą *Historia i smak tradycji — festiwal*. Członkinie zespołu wiedziały już czym i kim będą się zajmować, realizując swój projekt. Oczami wyobraźni przeniosły się do rodzinnych domów, domów swych dziadków i pradiadków. Poczują zapach pieczonego przez babcię chleba, drożdżowego placka, aromat herbaty miętowej i lipowej. Datę realizacji projektu wyznaczono na 11 listopada 2013 roku, co – biorąc pod uwagę powyższe – nie było dziełem przypadku. Na spotkaniu Zespołu Sołeckiego w dniu 13 maja 2013 roku, zaplanowano terminy spotkań z instytucjami i organizacjami działającymi na terenie miejscowości i gminy. Zaproszenie do współdziałania w realizacji projektu przyjęły: Rada Sołeczka wsi Wytomyśl, dyrektor Szkoły Podstawowej w Wytomyślu, Młodzieżowa Grupa Artystyczna, Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna, Zespół Śpiewaczy *Wytomyślanie* wraz z dyrygentem Karolem Rogaczem, Klub Sportowy *Zenit* z prezesem Błażem Lipieckim, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu, Nowotomyski Ośrodek Kultury i – oczywiście – mieszkańcy Wytomyśla, oferujący swą pomoc w przedsięwzięciu.

Pracą nad projektem interesowali się prowadzący program: Przemysław Fenrych, z-ca dyrektora Centrum Szkoleniowego FRDL, pomysłodawca, ekspert i trener Europejskiej Akademii Sołtysa oraz Waław Idziak, dr socjologii, specjalista w dziedzinie odnowy wsi, twórca wiosek tematycznych, członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Innowatorów Społecznych *Ashoka*. To zainteresowanie zaowocowało wizytą obu panów w Wyto-



Na wystawie Znaki czasu, czyli skarby naszych szop i strychów udało się zgromadzić pamiątki dokumentujące życiowy dorobek kilku pokoleń mieszkańców Wytomyśla.

myślu, która miała miejsce 30 lipca 2013 roku. Byli zachwyceni ponad 760. letnią miejscowością, jej zabytkami, nowoczesną i dużą świetlicą oraz biblioteką, a także pięknym boiskiem sportowym. Goście szczególną uwagę zwracali na stare kilkudziesięcioletnie domy. Jeden z naszych gości niepostrzeżenie zniknąwszy, odnalazł się po godzinie i z zachwytem opowiadał o skarbach, jakie zobaczył, odwiedzając (oczywiście za ich zgodą) strych domostwa Janiny i Mariana Rutów.

Wizyta Wacława Idziaka na jednym z wytomyskich strychów okazała się inspirująca. Nasunął się taki oto prosty wniosek... Jeżeli tyle skarbów i ciekawych przedmiotów znajduje się na jednym strychu, to ile ich znajduje się w pozostałych domostwach i gospodarstwach Wytomyśla? Efekt poszukiwań, rozmów i apeli do mieszkańców okazał się imponujący i przerósł najsmielsze oczekiwania członkiń zespołu.

*Tak faktycznie to tę iskrę zaczęła rozniecać Ola (Kapelska- przyp. red.) przywozła kilka cudeniek od pani Janiny (Wąsowskiej – przyp. red.). Alina też coś ma i u innych się znajdzie. Dopiero jak rozejrzemy się wokół i spojrzemy uważniej, zobaczymy, że otaczają nas ciekawe przedmioty. Niezapomnianym przeżyciem było dla mnie wejście do stodoły Aliny. Podniosłam głowę i oniemiałam z wrażenia. Jakby czas cofnął się o 40 lat, do czasów wakacyjnych zabaw u dziadków. (...) Zaczęłyśmy zwozić eksponaty. Błażej (Kapelski – przyp. red) całą sobotę odkurzał małą kuźnię, ławkę szkolną, wyciskarkę do soków i coś tam jeszcze — relacjonuje p. Sołtys. Na wystawie *Znaki czasu, czyli skarby naszych szop i strychów*, prezentowanej od 27 października do 3 listopada 2013 r. w wytomyskiej świetlicy, udało się zgromadzić pamiątki, dokumentujące życiowy dorobek kilku pokoleń mieszkańców Wytomyśla. Dzięki zaangażowaniu i uprzejmości mieszkańców Wytomyśla (swoich sprzętów użyczyli: Jan Bąbelek, Zenobia Grześkowiak, Wiesława i Andrzej Hancykowie, Barbara Jerzewska, Aleksandra, Józef i Błażej Kapelscy, Teresa Kosicka, Łukasz i Michał Sobieraj, Monika Sommerfeld, Joanna Wąsowska, Alina Zawarta) zgromadzono eksponaty dotyczące m. in.: rolnictwa i przemysłu rolno – spożywczego oraz sprzęty codziennego użytku. Znalazły się wśród nich m. in.: kącik dziecięcy z 50. letnim domkiem dla lalek i równie wiekowym koniem na biegunach; zaimprovizowana izba lekcyjna ze starą ławką szkolną, przyborami szkolnymi i mundurkami; wyposażenie dawnej kuchni (młostki czy też polywoki, kwirlejki, kopyście, młynki, maszynki do tarcia, wyciskania i mielenia); kącik czystości z makatkami, wodniarką i miskami; sypialnia ze starym łóżkiem przykrytym wykonanymi na szydełku i haftowanymi poduchami, tzw. szafkami nocnymi. Swoje miejsce znalazły również urządzenia służące do przetwarzania owoców, warzyw i wszelkich płodów ziemi; narzędzia stolarskie i ciesielskie; a nawet drobny sprzęt rolniczy.*

Ekspozycja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Odwiedziło ją bardzo wielu gości nie tylko z Wytomyśla, ale także z Kozich Lasek, Grubska i Nowego Tomysła. Cieszyła się zainteresowaniem nie tylko dorosłych, ale również dzieci i młodzieży. Oprowadzające po wystawie sołtys Danuta Sobieraj, Aleksandra Kaczmarek i Aleksandra Kapelska odpowiadały na niezliczoną ilość pytań, dotyczących takich eksponatów jak np. siundy, centrifugi, masielnice, gilotyny czy barczyki. Dla starszych mieszkańców Wytomyśla, którzy odnajdywali na niej zapomniane ślady przeszłości i chętnie dzielili się wspomnieniami, by-



- Wśród eksponatów znalazły się także stare modlitewniki.



- W kąciку czystości nie mogło zabraknąć haftowanych makatek.

ła sentymentalnym powrotem do lat młodości. Dla młodych i najmłodszych ciekawą lekcją historii.

Pozostały po niej, jakże cenne dla organizatorów, wpisy w kronice:

Przybyliśmy z Grubaska. Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem. Podziwiamy zapał organizatorów wystawy. Wróciły wspomnienia dawnych lat. Trzymamy kciuki za kolejne inicjatywy i życzymy wszystkiego dobrego. Jola i Paweł Sałata.

To co udało nam się tutaj zobaczyć — zapiera dech w piersiach. Najwspanialsze jest jednak to, że w oczach uczniów widać zainteresowanie i fascynację. Wiadomości, które udało im się tutaj zdobyć — na zawsze zapamiętają. Jestem pod wielkim wrażeniem. Gratuluję. Wychowawczyni kl. V Jolanta Przewoźna.

Bardzo interesująca wystawa, która stwarza przyjemny i sielski nastrój. Dzieci są zachwycone. Wyrazy szacunku dla ludzi, którzy poświęcili swój czas, aby pokazać kawałek wspaniałej historii. Z pozdrowieniami — rodzina Kaźmierowskich.



- Oprócz sprzętów codziennego użytku można było zobaczyć także dawne narzędzia rolnicze.



- Rolę przewodniczki po wystawie pełniła m. in. sołtys Danuta Sobieraj.

Serdeczne dzięki za to swoiste bogactwo, które pozwala na sentymentalną wędrówkę śladami przeszłości. Dla wielu zwiedzających, wcześniej urodzonych, to wzruszający wręcz powrót do sprzętów i przedmiotów, które towarzyszyły im kiedy dorastali. Dla młodszych to doskonała lekcja historii pozwalająca dostrzec, jak zmienia się rzeczywistość i to na naszych oczach. Organizatorom wystawy należą się słowa wielkiego uznania za pomysł, sposób realizacji i przyczynek do tego wszystkiego, co tak bardzo związane jest z minionym czasem naszej lokalnej społeczności. Henryk Helwing – Burmistrz Nowego Tomysła i Ewelina Szofer – Pajchrowska, naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu.

Interesująca wystawa. Wieloma rzeczami z tej wystawy otoczona byłam w czasie mojego dzieciństwa. Miło było wspominać odległe czasy. Słowa uznania dla organizatorów. Dziękujemy. Stefania Nykiel z rodzicami.

Jesteśmy pod wrażeniem inicjatywy i jej realizacji z takim zapałem i takim rozmachem. Efekty doprawdy imponujące. Wystawa godna szerokiej popularyzacji — tyle pamiątek



... tyle pamiątek przeszłości zgromadzonych w jednym miejscu i w jednym czasie ...



Z programem artystycznym zaprezentowali się uczniowie Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu



Historia i smak tradycji, czyli Europejska Akademia Sołtysa w Wytomyślu

przeszłości zgromadzonych w jednym miejscu i w jednym czasie, to prawdziwa lekcja lokalnej historii. Gratulujemy. Lucyna Kończal – Gnap, dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu i Genowefa Hreczyńska, dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Cieszyć może fakt, że w dobie coraz bardziej zwiariowanego i pędzącego do przodu świata potrafiliśmy zachować tyle pamiątek po naszych przodkach. Z uznaniem dla organizatorów i z pełnym szacunkiem dla osób, które zachowały i udostępniły te wszystkie przedmioty. Jan i Mirosława Bąbelek Fantastyczny pomysł! Starsi wspominają, młodzi otwierają buzie ze zdziwienia. Serdecznie dziękujemy. Przedszkolaki z wychowawczyniami (Wytomyśl)

Wyrazy uznania i tyle ciepłych słów wypowiedzianych pod adresem organizatorów wystawy, były ogromnie satysfakcjonujące zwłaszcza dla osób, które szczególnie za-



Członkowie Młodzieżowej
Grupy Artystycznej
zatańczyli regionalne tańce



W montażu słowno-
muzycznym przywołali
najważniejsze
wydarzenia
z dramatycznych
ojczystych dziejów

angażowały się w jej przygotowanie: Moniki Sommerfeld, Aliny Zawartej i Barbary Jerzewskiej. Wszystkie przedmioty, składające się na to czasowe muzeum, po zakończeniu wystawy wróciły do ich właścicieli, wszakże z przykazaniem, by starannie przechowywać je z myślą o potomnych. *Może jeszcze kiedyś, ktoś zrobi podobną wystawę* – dodaje p. Sołtys.

Zainteresowanie wystawą, jakie przejawiały dzieci i młodzież, było impulsem do podjęcia kolejnej inicjatywy, skierowanej właśnie do młodych i najmłodszych. W październiku w wytomskiej świetlicy i bibliotece odbywały się warsztaty odtwarzania dawnych makatek kuchennych. Ich uczestnicy mieli okazję zapoznać się z historią makatek, które w domach mieszkańców Wytomyśla pojawiły się na przełomie XIX i XX wieku. Drukowane lub haftowane na płótnie niebieskimi, czerwonymi lub wielobarwnymi nićmi, stanowiły stały element kuchennego wystroju. Obrazkowy świat w nich



Festiwal — Historia i smak tradycji 11 listopada zgromadził w wiejskiej świetlicy blisko 200 osób

zaklęty pokazywał godne naśladowania wzorce, uzupełniane aforyzmami, często o charakterze moralizatorskim, np. *Czysta woda zdrowia doda, Woda i mydło najlepsze bielidło, Kto rano wstaje temu Pan Bóg daje, a Ty leniuszku nie leż długo w łóżku.*

Pełna obaw, czy się uda, podjęłam wyzwanie prowadzenia warsztatów wyszywania makatek – mówi Aleksandra Kapelska. Przywołałam ze wspomnień widok makatek, które wisały w babcinej kuchni, w kąciku, gdzie stały wiaderka z wodą i miski, gdzie wisały ręczniki. Takie makatki wisały też przy stole, przy którym jadało się posiłki. Popularne ich motywy to: kwiaty, studnia z żurawiem, gospodyni gotująca obiad, owoce w koszyku, kwiaty i domowe zwierzęta — kotki i pieski(...) Przygotowując się do przeprowadzenia warsztatów, zaczęłam od poszukiwania ich wzorów w Internecie, tymczasem okazało się, że prawdziwe „perełki” mam na własnym strychu. W kartonie po teściowej, która bardzo lubiła ręczne robótki, znalazłam oryginalne wzory dawnych makatek. Niestety samych makatek tam nie było.

W trakcie, odbywających się w trzy kolejne niedziele, zajęć powstało wiele ciekawych makatek, prezentujących tematykę rodzinną, kuchenną, przyrodniczą, a także bajkową. Haftowanie makatek trwa nadal. Trud mozolnego wyszywania makatek podjęły 9. letnia Natalia i 12. letnia Dominika.

Nadeszła wreszcie pora wydarzenia podsumowującego projekt. Jego podstawowym celem było zaktywizowanie do działania jak najszerszego grona mieszkańców wsi, a przy okazji zaprezentowanie lokalnych wiejskich tradycji. Wybór terminu jego



Oprócz wytomysłan w *Festiwalu...* wzięło udział liczne grono zaproszonych gości

realizacji – Święto Odzyskania Niepodległości 11 listopada – nie był dziełem przypadku. To data szczególna, która pozwoliła nam w ramach jednej uroczystości wyrazić wdzięczność wszystkim tym, dzięki którym możemy żyć w niepodległej, demokratycznej i obywatelskiej Polsce i pokazać szacunek dla naszej lokalnej tradycji. Wieńczący projekt *Festiwal — Historia i smak tradycji* zgromadził w wiejskiej świetlicy blisko 200 osób – wytomysłan i zaproszonych gości, a wśród nich: Przewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniewa Markowskiego, Wicestarostę Nowotomyskiego Tomasza Szulca, Burmistrza Nowego Tomyśla Henryka Helwing, Wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu Leszka Drażkowiaka, radnych Mieczysława Szczechowiaka i Bogusława Nawrota, dyrektora Biura Stowarzyszenia KOLD Ireneusza Witkowskiego, dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefę Hreczyńską, dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej Lucynę Kończal – Gnáp, Małgorzatę Ruta – dyrektor Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu, ks. proboszcza Artur Andrzejewski, regionalistów Grażynę Matuszak i Przemysława Mierzejewskiego, sołtysów i mieszkańców sąsiednich wsi: Kozie Laski, Wąsowo, Lipka Wielka.

I znów można było liczyć na najmłodszych. Z programem artystycznym zaprezentowali się uczniowie Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu. W montażu słowno – muzycznym przywołali najważniejsze wydarzenia z dramatycznych ojczyństw dziejów, a później zaprosili gości do wspólnego odśpiewania znanych pieśni patriotycznych i żołnierskich. Jak pięknie współbrzmiały alty, sopran, tenory

i basy z chórem dziecięcych głosów wiedzą ci wszyscy, którzy tego dnia byli w wytomyskiej świetlicy.

Nie zawiodły także członkinie wytomyskiego Koła Gospodyń Wiejskich. Dzięki nim na biesiadnych stołach pojawiły się potrawy charakterystyczne dla Wytomyśla i Wielkopolski. Tego wieczoru w menu znalazły się: szare kluski, kopytka, zupa i kompot z korbola, placki ziemniaczane i kiszona kapusta. By w myśl staropolskiego porzekadła *Czym chata bogata tym rada* ugościć biesiadników, trzeba było np. obrać 50 kg pyrek i 3 korbole. Smaki tradycji sprawiły, że serwowane potrawy w oka mgnienia znikwały z półmisków, a w trakcie degustacji wymieniano się przepisami, przypominając potrawy, które – tym razem – nie znalazły się na biesiadnym stole. Można się było np. dowiedzieć, jak zrobić lotunki, czy jak ugotować zupę z suszonych śliwek.

Jak na dobrą biesiadę przystało, po sutym posiłku nadszedł czas na wspólny śpiew i tańce. Członkowie Młodzieżowej Grupy Artystycznej, pod kierunkiem Grażyny Targiel, zaprezentowali tańce charakterystyczne dla nowotomyskiej gminy. Były to wiesielok i wiatrak. Oprawę muzyczną zapewnił Zespół Śpiewaczy *Wytomyślanie*. Śpiewali wszyscy, i młodzi, i starzy: o miłości, o romantycznych wieczorach, o bliskich sercu osobach. Stare szlagiery i wiecznie żywe przeboje. Przypomniano wiele przyśpiewek i piosenek ludowych śpiewanych na tzw. wytomyskich rumlach, czyli potańcówkach. Z piosenką biesiadną wystąpiła również Mała Grupa Społeczna pod kierunkiem Karola Rogacza. Po realizacji projektu pozostały niezapomniane przeżycia i trwały ślad w postaci 10 posterów zawierających stare zdjęcia. W ich wyborze i ekspozycji pomogli nowotomyscy regionaliści Przemysław Mierzejewski i Grażyna Matuszak. Pozostał również album zawierający stare fotografie. Pochylając się nad nimi, można się dowiedzieć, jak przed laty w Wytomyślu wyglądały sąsiedzkie spotkania, zabawy, akademie szkolne, uroczystości kościelne, przedstawienia wystawiane przez istniejące przed laty stowarzyszenia. Fotografie te są także obrazem codziennego życia mieszkańców wsi i ich domostw.

Wytomyski projekt *Historia i smak tradycji — festiwal* przeszedł już do historii. Pozostały jednak wspomnienia i radość ze współpracy tak wielu osób. Przystąpienie do projektu i jego realizacja były zadaniem niełatwym, ale *chcieć to znaczy móc, trzeba tylko zakasać rękawy* – podsumowuje wspólne starania sołtys Danuta Sobieraj i dodaje – *nie bez znaczenia są też tu słowa naszego niezapomnianego Ojca Św. „Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali”*.

Udział w projekcie był ogromnym przeżyciem i ważnym doświadczeniem nie tylko dla samego Zespołu Sołeckiego, ale i dla wszystkich jego uczestników. Cel projektu został osiągnięty. Udało się porwać do wspólnego działania naprawdę sporą grupę mieszkańców i ocalić od zapomnienia cząstkę wytomyskiej historii.

Fot. archiwum Zespołu Sołeckiego w Wytomyślu



Marta Mroczyńska - kobieta za kółkiem



Sylwia Kupiec

Na taksówce to było nieraz i do śmiechu i do płaczu...

– rozmowa z Martą Mroczyńską, przez wielu nowotomyślan znaną pod nazwiskiem Hercka (po pierwszym mężu) jedyną nowotomyską taksówkarką, pracującą w latach 1971 – 1990

Dzieciństwo spędziła Pani w Nowym Tomysłu?

Urodziłam się w Wytomyślu i tam mieszkałam do 1961 roku. Miałam jednego brata – Kazimierza. Tato przez 40 lat pracował w tartaku, mama – Anna, zajmowała się domem. Do szkoły nie chodziłam długo, bo ja jestem „przedwojenna”. Gdy wybuchła wojna, miałam iść do 3 klasy, a zamiast tego jako 13. latka musiałam służyć u Niemki. Później, po wojnie, już mnie nie przyjęli do szkoły w Wytomyślu, bo miałam za dużo lat. Mogłam jeździć do Nowego Tomysła, ale ojciec powiedział – wie pani jak to kiedyś było – że jak będę umiała uszyć i ugotować, to mi wystarczy do życia. I tak zostało. W 1951 roku wyszłam za męża, a w 1961 roku wybudowaliśmy się z mężem w Nowym Tomysłu. Już jako mężatka eksternistycznie skończyłam szkołę podstawową w Opalenicy. Mąż był malarzem pokojowym. Później zachorował i nie mógł tyle pracować, a że trzeba było jakoś zarobić na życie, więc mnie namawiał, żebym została taksówkarką.

Jaką pracę wykonywała Pani u tej Niemki?

Na początku byłam opiekunką do dzieci. Później, gdy skończyłam 14 lat, zameldowała mnie u siebie na dobre i pracowałam w jej sklepie w Wytomyślu. Był tam też polski piekarz z Chrośnicy, więc chleba nam nie brakowało. Ile ja ludziom pomagałam, ile chleba nasprzedawałam dodatkowo.... A jak przywozili Żydów z lagru, z Wąsowa, na cmentarz w Wytomyślu, to nieraz się biegło i rzucało chleb między te groby, żeby sobie mogli wziąć. Przecież oni mieli głód jak nie wiem.... Nieraz mama posmarowała skibkę chleba, czy nawet ziemniaka ugotowanego się rzuciło. Oni już wiedzieli, gdzie jest schowane to jedzenie. Pamiętam, że tych zabitych przywozili w skrzyniach, nakrytych tylko papierem. Czasem mieli coś ubrane, a czasem nie. Chowali ich w takim narożniku cmentarza w Wytomyślu. Potem też na nowym cmentarzu, chyba koło kostnicy. Jakby Niemcy widzieli, że my tam chleb im chowamy, to by nas też zabili...

Rodzice i brat także przeżyli wojnę w Wytomyślu?

Ojciec – Roman Hancyk – przez całą wojnę pracował w tartaku w Glinnie. Po



Urodziłam się w Wytomyślu i tam mieszkałam do 1961 roku - Marta (wówczas Hancyk) siedzi na krześle; Wytomyśl, 1930 r.

wojnie zresztą też, w sumie 42 lata. Był powstańcem wielkopolskim, ale nic za to nie dostałam, bo jak mama zmarła, o nic się nie starałam. Za to, co u Niemki robiłam, też nie, bo byłam tu na miejscu i chociaż miałam świadków i wszystkie papiery, to mi się nie należało. A przecież w wieku 13 lat już pracowałam. W naszym urzędzie uznali mi tylko 2 czy 3 lata do emerytury.

W Wytomyślu w czasie wojny było dużo Niemców? Co się działo z Polakami?

Było dużo Niemców, a jeśli chodzi o Polaków, to sporo ich wysiedlili, szczególnie tych z większych gospodarstw. My mieliśmy małą chałupkę, to nas ominęli. Szofer, Siłski, Żybura byli wysiedleni. W nocy przyjechali Niemcy, zabrali ich i koniec. Mieliśmy to szczęście, że nas nie ruszali i się

jakoś przeżyło tę wojnę u siebie. Nie miałam aż tak źle, chociaż się narobiłam. I w sklepie pracowałam, i w kuchni obiad trzeba było ugotować, i wodę nosić ze studni, i wyprać na tarce. A miałam tylko 13 – 14 lat. Obok mieszkał Niemiec, u którego pracował mój brat.

Wszystko było na kartki, ale przez to, że mieliśmy tego polskiego piekarza, zawsze jakoś starczyło dla nas chleba. Jeszcze innym dodatkowo sprzedawałam, bo gdyby jedli tylko tyle, co na kartki, to by im nie wystarczyło. W Chmielince byli prawie sami Niemcy, zresztą przed wojną tam też było tylko dwóch Polaków. Dzięki temu, że ojciec pracował w tartaku, Niemcy go znali i nam pomagali. Bo przecież ludzie są tacy i tacy, i dobrzy i źli, nieważne, czy Polacy czy Niemcy.



Miałam jednego brata Kazimierza - tu w dniu jego I Komunii św. z rodzicami i dziadkami

Wracając do taksówki – jak to się stało, że zaczęła Pani wykonywać tak nietypowy dla kobiety zawód?

Tak jak mówiłam, początkowo nie chciałam dać się namówić mężowi na taksówkę. Mieliśmy, co prawda samochód i ja już prowadziłam, ale żeby jeździć na taksówce i wozić ludzi trzeba było mieć specjalne prawo jazdy. Jedynekę.

Gdzie wtedy robiło się kursy?

W Poznaniu. Tam był kurs i egzamin na zwykłe i zawodowe prawo jazdy. Na „jedynekę” mogłam jeździć wszystkimi samochodami i wozić ludzi. Nie mogłam tylko kierować autobusami. Potrzebna była też dwuletnia praktyka. Dopiero gdy się ją miało, można było składać wniosek na taksówkę. Gdy zaczęłam

chodzić na dodatkowy kurs w Poznaniu, to oprócz mnie uczyły się tam jeszcze trzy panie.

A Pani taksówka była prywatna czy należała Pani do jakiegoś zrzeszenia?

I tak, i tak. Sama taksówka była prywatna, ale jednocześnie należałam do Zrzeszenia Transportu Prywatnego w Poznaniu, którego filia działała w Nowym Tomysłu. Sama taksówka to był mój prywatny samochód. Jeździłam zwykle „warszawami”, w sumie miałam ich 4 czy 5, a ostatnią moją taksówką był „wartburg”. Z kupowaniem samochodów nie było kiedyś tak prosto. Na „wartburga” na przykład dostałam przydział ze zrzeszenia, dlatego mogłam kupić nowe auto.

Przydział na samochód pewnie było łatwiej zdobyć taksówkarzom niż prywatnym osobom...

Tak, bo istniała specjalna pula dla taksówkarzy. Na cały Poznań i okolice było wtedy chyba z 40 samochodów i to wszystko, w Nowym Tomyślu tylko ja dostałam. Jeździłam na taksówce od 1971 roku, więc mi się należało...

Ile było wtedy w Nowym Tomyślu taksówek?

Chyba z sześć. Ja miałam numer 2 po panu, który się wyprowadził do Poznania. Pan Szuba miał wtedy nr 1, byli jeszcze Borowiak, Najdek, Poniedziałek, Mokrzycki, Buczko... Przez jakiś czas też Wałęsa i Zygariński... Nie pamiętam, kto jeszcze... W 1990 roku przeszłam na emeryturę, ale jeszcze jeździłam kilka lat.

Jakimi samochodami jeździli inni taksówkarze?

Poniedziałek jeździł „warszawą”, a później miał „fiata”. Przeważnie jeździli „warszawami”. Początkowo miałam „warszawę” – garbusa, a potem ją sprzedałam i kupiłam w Chrośnicy następną, od człowieka, który nazywał się Łoziński. Następną kupiłam na giełdzie. Trzeba było wymieniać samochód co kilka lat, bo jak się dużo jeździło, to się psuły. Szosy też były o wiele gorsze niż teraz. Jak na Cichą Górę się jechało, to przez błoto i kamienie. W Wytomysłu też jeszcze były kamienie, dopiero później szosę robili. W Nowym Tomyślu tak samo. Nic dziwnego, że tak szybko się te samochody psuły.

Za naprawę płaciła Pani z własnych funduszy?

Tak. Trzeba było się ubezpieczyć, płacić składki do tego zrzeszenia, tak jak w innym przedsiębiorstwie.

Ale co Pani dawał fakt, że Pani była w tym zrzeszeniu? Samochód przecież musiała Pani sama kupić i go remontować...

Co dawało? Płaciło się składkę ubezpieczeniową, czyli ZUS, z której potem dostałam emeryturę. Jak byłam na chorobowym, to dostawałam pieniądze z ZUS-u, ale musiałam cały miesiąc chorować, bo za 2-3 dni nie płacili. Cała reszta, którą zarobiłam była moja. Trzeba było wykalkulować, żeby wystarczyło na naprawy, ubezpieczenie i paliwo. No i na życie.

W tamtych czasach chyba był problem z kupnem paliwa...

Dla taksówkarzy był specjalny przydział. I to nam wystarczało.

Nowotomyska filia zrzeszenia miała tutaj jakąś siedzibę, pracownika?

Biuro mieściło się w tej małej chatce* (najstarszy dom w mieście przy pl. Niepodległości – przyp. red.), przy postoju taksówek na placu Niepodległości. Pracowała tam pani Barbara Andryszczykowa, która prowadziła dokumentację filii. Właśnie u niej wpłacaliśmy składki. Gdy ona poszła na emeryturę, biuro prowadził pan Zbigniew Larek. Zrzeszenie Transportu Prywatnego działa w Poznaniu do dziś, chociaż nie wiem, czy nasi taksówkarze teraz do niego należą.

W tamtych latach w mieście były dwa postoje taksówek – na placu Niepodległości i na Chopina, na którym Pani stała najczęściej?

Obok kościoła na placu Chopina. Stali-



Marta Hancykówna (z lewej) z koleżanką

śmy raz tu, raz tu. Na postoju umieszczona była skrzyneczka z telefonem, który jest tam do dziś, chociaż teraz każdy już ma komórkę. Ja wtedy jeszcze nie miałam w domu telefonu. Dopiero później swój numer odstąpił mi jakiś pan z PZZ-tów z Wolsztyna. „Pani nie ma telefonu, a nieraz dałbym Pani zarobić” – powiedział. Oni mieli kilka numerów w zakładzie, więc jeden skasował i przekazał dla mnie.

Była Pani w powiecie nowotomyskim jedyną kobietą taksówkarką. Czy koledzy traktowali Panią jakoś specjalnie, czy jak kumpla?

Przyjęli mnie w swoim gronie bardzo dobrze, traktowali tak samo jak innych kolegów. Nie musieli mi pomagać, bo znałam okolicę. Gdy pierwszy raz stanęłam na postoju, akurat nikogo nie było,

więc od razu trafił mi się kurs do Poznania. Cieszyłam się, bo w Poznaniu robiłam prawo jazdy, więc byłam obeznana. Zresztą dzięki temu, że mąż był malarzem i jeździł do pracy w okolicy, znałam też takie miejscowości jak Trzciel, Międzichowo, Kuślin, Śliwno, Głuponie, Wąsowo, Różę, Chmielinkę. Gdy zaczęłam jeździć, w Buku też była pani taksówkarka. Nawet na początku pytała mnie, czy się nie obawiam tak jeździć. Mówiłam, że trochę się boję, ale tak źle nie jest...

Mogło to być trochę niebezpieczne dla kobiety zajęcie...

Mężczyźni zwykle zachowywali się na poziomie, czasem tylko pożartowali. Zdarzało się, że jak wsiedli tacy trochę pijani, to ten najbardziej trzeźwy upominał resztę: „Uważajcie, za kierownicą jest kobieta,



Jeździłam zwykle
"warszawami" (...) a ostatnią
moją taksówką był
"wartburg"

a nie jakiś chłop, musicie być grzeczni." Ja wtedy mówiłam: „Jak się nie będziecie dobrze zachowywać, to was nie zawiozę.”

A było tak, że nie chcieli z Panią jechać dlatego, że była pani kobietą?

Tak, też tak bywało. Ale jak byli podpici, to zawsze „z tą panią” chcieli jechać... Nieraz musiałam ich „ustawiać”: „Jak nie masz pieniędzy, nie pojedziesz”. Taksówka była wówczas tania – 4,50 chyba. Nieraz nie chcieli, żebym wydawała drobne. „To wszystko dla pani” – mówili. Taksówkarze czasem byli źli, że mi dodatkowo płacą, bo

mnie nie było wolno brać więcej.

W sumie ludzie się garnęli, żeby ze mną jechać. Nieraz stałam z tyłu, a klienci wybierali moją taksówkę, więc koledzy się denerwowali. Mówiłam wtedy: „Tam, do przodu musicie iść, bo panowie się denerwują”. Na co oni: „Ale my chcemy z panią jechać”. Siadali na ławce i czekali, aż tamte taksówki pojedą i będą mogli jechać ze mną.

A zdarzało się, że ktoś nie chciał zapłacić?

Raz się tak zdarzyło. To była zima i wiozłam kilku panów, którzy mieli w kartoni-

ku coś, co dziwnie piszczało. Myślałam, że kurczaki, a to były gołębie. Mówili, że wracają z jakiegoś spotkania gołębiarzy, więc mogłam dociec, kim byli, ale machnęłam ręką... Wysiedli z auta i powiedzieli: „Pani poczeka, zaraz zapłacimy, tylko weźmiemy pieniądze, bo nie mamy przy sobie”. No i już nie wrócili. Później w Buku miałam inny przypadek, że mężczyzna, którego wiozłam wyjął w z mojej torebki wszystkie pieniądze, dokumenty itd. Miałam ją z boku, przy sobie, ale musiał sięgnąć. Nie zauważyłam tego, więc gdy dojechalśmy na miejsce, zapłacił mi – moimi pieniędzmi oczywiście. Schowałam je do kieszeni, kawalek odjechałam, chwyciłam torebkę, a ona była jakaś taka pusta i lekka. Patrząc, nie ma pieniędzy i dokumentów.... A ten pan wychodząc mówił, że jeszcze będzie jechał do Bród do swojej narzeczonej... Byłam na tyle bystra, że pojechałam do tej taksówkarki z Buku i powiedziałam, że taki, a taki facet, jechał do narzeczonej do Bród... Okazało, że też go wiozła do tej narzeczonej. Po powrocie pojechałam na milicję, a oni nazajutrz już go znaleźli. Zadzwonili do domu, do rodziców i kazali się natychmiast stawić. W ciągu tygodnia dostałam wszystkie dokumenty i klucze z powrotem. Dostał jakąś karę tutaj w urzędzie. Pytali mnie, czy chcę od niego jakiegoś odszkodowania, ale nie chciałam, więc kazali mu wpłacić na odbudowę Warszawy czy Poznania 5 tysięcy kary.

Unikała Pani jakoś „niebezpiecznych” typów?

Nie, wiozłam wszystkich. Zresztą samochodów nie było dużo, więc wszyscy jeździli taksówkami. W czasie, gdy były komunie, czy wesela, już wcześniej dzwonili,

żeby umówić termin. Dużo par wiozłam do ślubu, więc nieraz i dziś spotykam tych, którzy wspominają: „A pani nas wiozła do kościoła, jak braliśmy ślub!”

W dalsze trasy też Pani jeździła? Dokąd najdalej?

Do Zielonej Góry często jeździłam, do Szczecina... Tam też różne przygody miałam... Kiedyś jechał ze mną mężczyzna, który się awanturował, więc mu w Zielonej Górze powiedziałam: „Pan już ze mną z powrotem nie pojedzie, proszę wyjść z samochodu!” Najpierw nie chciał wysiąść, więc postraszyłam: „Widzi pan, tam milicja jeździ, zaraz ich zawołam”. No i wysiadł, a ja na gaz i pojechałam.

A zdarzało się, że ktoś zostawiał coś w taksówce? Było jakieś biuro rzeczy znalezionych?

Tak, zdarzało się. Kiedyś starszy pan ze Zbąszynia cały portfel zostawił. Zauważyła go pani, która wsiadła po nim do taksówki. Wiedziała, że jechał na dworzec, więc jeszcze go złapałam i oddałam mu pieniądze. Jak on się cieszył! „To była cała moja emerytura!” – mówił. Oddałam, bo na cudzym to się człowiek nie wypasie... Nie lubiłam przy sobie zatrzymywać takich rzeczy. Oprócz portfeli zostawiali jakieś paczki, ale z reguły wiedziałam kto zostawił, więc zawoziłam i oddawałam. Nie było specjalnego biura. Czasem ludzie przychodzili i pytali, czy nie zostawili czegoś u mnie, czy u kolegów w taksówce.

Zdarzało się, że pasażerowie opowiadali Pani o swoim życiu?

Tak. Coś tam zawsze opowiadali o sobie, a jak kto miał wypite, to w ogóle...



Marta Mroczyńska w rozmowie z Sylwią Kupiec

Opowiadali skąd są, nieraz o żonie, jaka dobra. Jak panie jeździły, to też się rozmawiało... Były i inne korzyści z taksówki. W tamtym czasie trudno było dostać mięso czy wędliny, więc ludzie na wioskach, wiedząc, że jestem wdową, często dawali mi kaszanki, kielbasy, nawet kawałek mięsa, gdy zabijali świnie – „Będiesz pani miała na kolację”... To wszystko tak szybko minęło... Dużo się jeździło, dużo widziało...

Był czas, żeby coś zwiedzić w czasie tych wyjazdów, żeby poznać inne miasta?

Czasem się przeszło jedną uliczkę czy dwie, ale człowiek gonił za pieniędzmi. Nie było na to czasu.

Pewnie sporo kursów było pod kawiar-

nie. Pamięta Pani, jakie lokale w okolicy były najbardziej popularne?

Najwięcej jeździło się do Miedzichowa, do Zbąszynia, Grodziska, Opalenicy, Kuślina na dobrą kawę. Nieraz sami taksówkarze jednym samochodem wyprawiali się na kawę do Kuślina. Taka była dobra. Nie, nie pamiętam nazwy tej kawiarni, to była restauracja chyba... Gdy później taksówek w Nowym Tomysłu jeździło już 18 czy 20, to każdy pilnował interesu i nie było czasu na rozrywki. Nieraz tylko, gdy czekaliśmy na klientów, to oni sami zapraszali nas na kawę. Dużo jeździłam dla „Ruchu” z gazetami, czy dla spółdzielni ogrodniczej. Wozłam ich pracowników na jakieś posiedzenia, na narady do Lwówka. „Ruch” wynajmował mnie do wożenia paczek z gazetami. Jeździłam do kiosków nie tylko na tere-

nie Nowego Tomysła, ale też do Bukowca, Opalenicy, Grodziska, Kamieńca. W samym Nowym Tomysłu było dużo kiosków – na placu Niepodległości, na Kościuszki, na Mickiewicza, na placu Chopina, przy dworcu PKP i dużo więcej... Z gazetami najczęściej jeździłam w soboty, bo wtedy nie mieli samochodów. Kilka lat rozwoziłam prasę, ale potem już było mi trudno nosić te paczki, bo były ciężkie. Pan Zygarliński też woził, a potem jego syn.

Ile w ciągu dnia albo tygodnia było kursów? Nocami Pani też jeździła?

Dużo, dużo. Dzwonili po nocy, żeby przyjechać, nieraz się nie chciało wstawać.... Na taksówce to było nieraz i do śmiechu, i do płaczu. Ale jak się przyzwyczaiłam, to dobrze mi się pracowało. Fajnie było, wesoło...Co się naśmialiśmy z taksówkarzami... A że wdowa, to sobie znajdę na pewno męża w pracy. Ja się śmiałam, że żaden mi się nie podoba... Ale, faktycznie później jeszcze raz wyszłam za męża, chociaż niedługo byłam w tym małżeństwie, bo drugi mąż też zmarł.

Na emeryturę przeszła Pani w 1990 roku...

Tak. Wtedy już dużo ludzi miało własne

samochody, było więcej taksówek i mniej pracy. Już się tyle nie jeździło, co na początku. A ja nigdy nie odmawiałam, chociaż nieraz już się nie chciało jechać, bo byłam zmęczona. Co prawda nocne kursy były droższe, ale za to mniej bezpieczne, szczególnie dla kobiety... Najbardziej najałdłam się strachu, gdy kiedyś wieczorem, tuż przed powrotem do domu, zobaczyłam na postoju mężczyznę ubranego na biało... Podjechałam, wsiadł do tyłu i zażyzył sobie kursu do jakiegoś gospodarstwa czy leśniczówki przed Miedzichowem. Co się ruszył, to mu ta biała kurtka szeleściła, co jakoś mnie niepokoiło. Chciał w dodatku, żebym zatrzymała się przy lesie, to on sobie ten kawałek dojdzie. Udałam, że nie słyszę i dojechałam aż pod dom, w którym paliło się światło. Zapłacił, dał jeszcze na czekoladę, ale ja już spocona byłam ze strachu, że mnie w tym lesie zabije. Później nie jeździłam nocami, bo zdarzały się różne wypadki i się bałam, ale w sumie nie miałam jakichś niebezpiecznych zdarzeń... Ale to wszystko minęło.... Jeszcze w tamtym roku byłam samochodem u kuzynki samochodem. Teraz już nie jeżdżę, bo już prawie nie widzę...



Zofia Pacholak - Laskowska

Co z tą wodą?

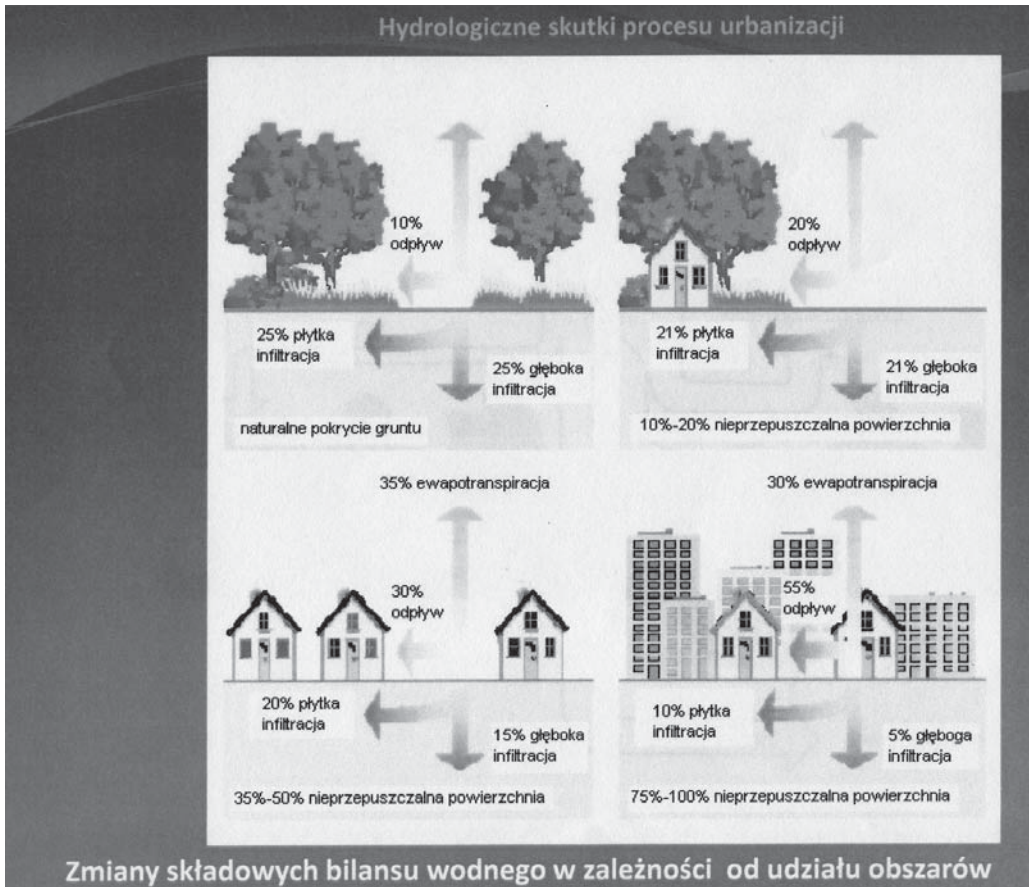
Od kilkunastu lat obserwujemy niedobory wody w środowisku. Jest to widoczne szczególnie w okresie wegetacji roślin, gdy konieczne staje się ich podlewanie i nawadnianie ogrodów działkowych, przydomowych trawników i ogródków, a także zieleni wysadzonej na klombach i rabatach w przestrzeni publicznej. Cóż zatem się dzieje, że jedynie starsi mieszkańcy mogą z rozrzewnieniem wspominać „stare dzieje”, kiedy to od kwietnia do czerwca, nawet do lipca w dzień świeciło słońce, a wieczorami lub w nocy padały ożywcze, orzeźwiający deszcze. W okresie największego zapotrzebowania roślin na wodę to one dostarczały jej w wystarczającej ilości. Obecnie już od maja mamy okres posuchy. Co robić, żeby poprawić tę niekorzystną sytuację?

Woda - oczywiście słodka - jest nam niezbędna do życia. Jest to tak oczywiste, że tylko czasami o tym sobie przypominamy, np. gdy wystąpią awarie systemu wodociągowego i z kranu tylko smętnie kapnie jakaś kropla wody albo gdy zostanie wyłączony prąd i nie można bez wysiłku pozyskać wody ze studni.

Przez tę oczywistą prawdę zapominamy na co dzień, że zapasy wody słodkiej nie są niewyczerpalne. Owszem podlegają odtwarzaniu, ale tylko w warunkach prawie naturalnych istnieje równowaga pomiędzy poborem wód, a ich odnawianiem. W chwili obecnej, niestety, pobór wód przeważa nad odnawianiem ich zasobów. O ubywanie wody w środowisku świadczy np. zasychanie starszych drzew, suche zbiorniki i zagłębienia terenu, w których dotychczas zawsze stała woda, suche przez prawie cały rok rowy melioracyjne, w których również woda płynęła przez większą część roku.

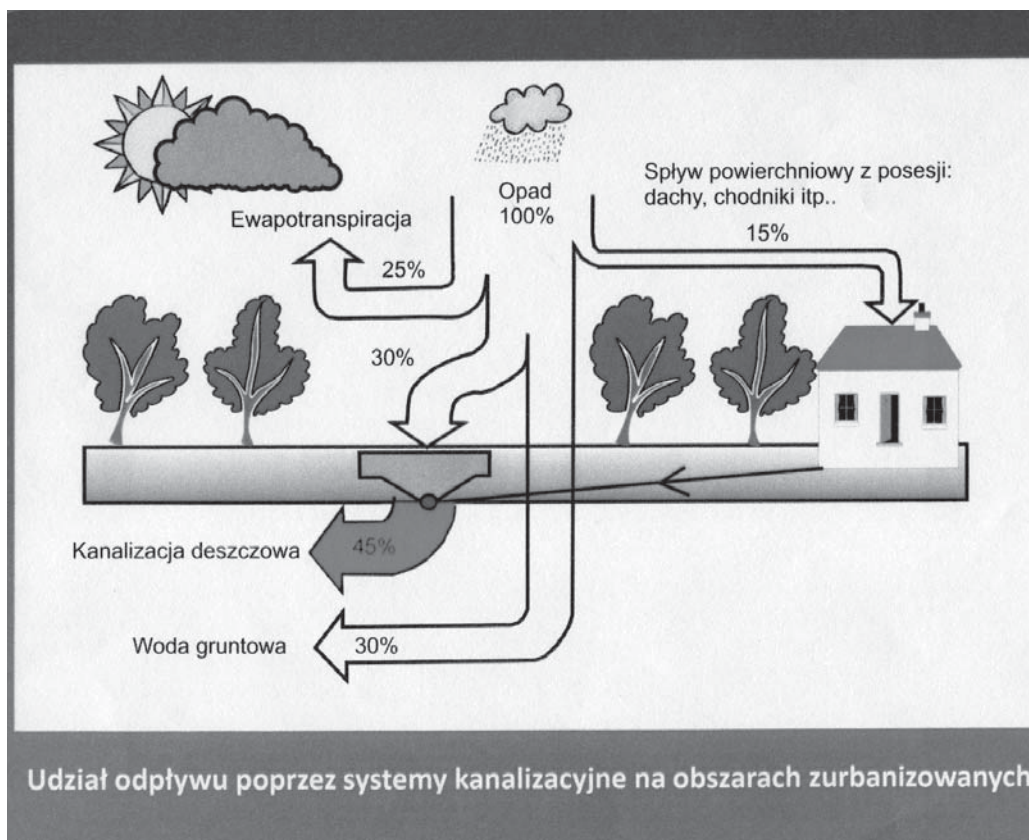
Polska zaliczana jest już do krajów o tzw. lekkim stresie wodnym, na 1 osobę przypada rocznie tylko 1,47 tys. m³ wody (dla porównania w Surinamie - 436,68 tys. m³, a w Kanadzie 87,73 tys. m³). Stąd tak ważne staje się dbanie o wodę opadową, zapobieganie bezproduktywnej jej ucieczce. Jest to szczególnie ważne na terenach zurbanizowanych, ale też rolniczych (rolnictwo zużywa większą część pobieranej w kraju wody). Trzeba od zaraz zmienić nasze myślenie i działanie „jak najszybciej odprowadzić wodę z terenu do odbiornika” zastąpić działaniem „jak najbardziej opóźnić odpływ wody z terenu, a wręcz ją na tym terenie zatrzymać” (zob. ryc. na stronach 67 i 68).

Ścisła zabudowa, szczelne pokrycie powierzchni ziemi betonem, asfaltem, czy zadaszieniami, mała ilość terenów zielonych, otwartych oraz budowa kanalizacji deszczowej powodują, że po opadach deszczu woda bardzo szybko spływa z tych powierzchni do systemu kanalizacji i tak samo szybko odpływa do odbiornika. Zwykle taki odbiornik ma dużo wylotów kanalizacji deszczowej. Tak więc w bardzo krótkim czasie pojawia się w nim bardzo duża ilość wody.



Często tak wielka, że odbiornik nie może jej w tym samym czasie odebrać. Stąd rowy pełne wody przelewającej się przez ich koronę, czy wypełniony po brzegi kanał Szarka albo występująca z brzegów Mogilnica. Stąd nagłe podtopienia gruntów, czy budynków położonych w sąsiedztwie rowów lub rzek. Nasza niefrasobliwość w gospodarowaniu wodą odbija się na nas bardzo niekorzystnie. Jest powodem dużych, niekiedy olbrzymich szkód w majątku. Z traumy po zalaniu wodami niewielkiego – zazwyczaj – strumienia trudno się otrząsnąć. Podobnie jest w związku z wyschnięciem znacznych powierzchni upraw. Brak produktów do sprzedaży, brak środków finansowych, przy jednoczesnej konieczności zakupu nowego materiału lub produktu, a dodatkowo w tym samym czasie i tak ubyłoby nam wody, która mogła być z pożytkiem wykorzystana. Tej wody, która odpłynęła strumieniami i rzekami nie da się już zawrócić. Postarajmy się więc przetrzymać ją u nas jak najdłużej i to w taki sposób, żeby nam nie szkodziła. Zastosujmy metody, które to umożliwią.

Nie zabudowujemy koryt rzecznych i teras zalewowych. Na pewno świetnie jest mieć wodę blisko domu i np. bezpośredni widok na rzekę, bo przed nami nie ma już żadnych sąsiadów. Ale ... jeśli zdarzy się tak, że poziom wody w tej rzece podniesie się ponad miarę, to rzeka wykorzysta właśnie całą przestrzeń koryta i tej terasy zalewowej,



a nawet powierzchnię obok niej położoną. Nasz dom, nasza zagroda, nasz teren nie będzie dla żywiołu żadną przeszkodą. Zostanie zmyty jak przysłowiowy domek z kart, a w najlepszym przypadku ulegnie znacznemu zniszczeniu. Pytanie – dlaczego? Starania o odškodowanie. A to przecież nasz brak rozwagi.

Prostym sposobem wstrzymywania spływu wody opadowej jest jej infiltracja, zarówno powierzchniowa – na terenach trawiastych, w ogrodach, czy na powierzchniach pokrytych płytami ażurowymi, jak i podziemna. Ta druga wymaga jednak technicznych urządzeń, np. skrzynek rozsączających, czy komór drenażowych.

Urządzenia inżynierskie do infiltracji podziemnej mogą być doskonałą alternatywą dla kanalizacji deszczowej na terenach przepuszczalnych. Można je zastosować przykładowo w obrębie zabudowy jednorodzinnej, na działkach rekreacyjnych czy terenach przyzagrodowych. Można również zastosować występujący w naturze sposób przesączania wód opadowych przez wsiąkanie jej w nieckach i zagłębieniach terenu. Woda zostaje zatrzymana w porośniętej roślinnością zieloną i drzewiastą niecce, tak długo, dopóki grunt nie będzie mógł odebrać kolejnej partii opadów deszczu. Roślinność spowoduje ponadto przefiltrowanie i oczyszczenie wstępne wód opadowych.

Do retencji wód mogą być wykorzystane zbiorniki naturalne – jeziora, a także

zbiorniki sztuczne, np. stawy, niewielkie zbiorniki na rowach melioracyjnych, czy duże sztuczne budowle wodne. Do retencji wykorzystuje się też wspomniane wcześniej koryta rzeczne, terasy zalewowe z szeroką strefą przybrzeżną, składającą się z szuwarów i roślinności drzewiastej. Im koryto ma bardziej naturalny charakter, im więcej zakoli i meandrów, tym większa jest jego zdolność retencyjna i spowalnianie odpływu wód. W prostym, wybrukowanym (czyt. skanalizowanym) cieku, fala powodziowa pędzi jak tsunami, porywa ze sobą wszystko co zdoła, niszcząc pozostałe.

W nowoczesnych rozwiązaniach zagospodarowania wód opadowych stosuje się, np. w przypadku obiektów o dużych powierzchniach dachów, podziemne zbiorniki do retencji tych wód, z możliwością ich wykorzystania do nawadniania terenów zielonych, położonych wokół obiektu. Przykładem zastosowania takiego rozwiązania może być poznański Aquapark – „termy maltańskie”. Woda ze zbiorników podziemnych doprowadzona do zraszaczy terenów zielonych w 100% pokrywa zapotrzebowanie roślinności na wodę na powierzchni 10000m². Tym samym zmniejsza się o 3000m³ rocznie pobór wody z wodociągów miejskich albo z indywidualnego ujęcia wód podziemnych, a więc również pomniejszają się koszty funkcjonowania obiektów. Kolejnym ze sposobów zagospodarowania wód deszczowych, stosunkowo powszechnym w świecie, w Polsce dopiero raczkującym, są zielone dachy i ściany budynków. Oprócz retencjonowania wody, spełniają również rolę izolacji termicznej i tłumią hałas.

To, że wody opadowe z terenów zurbanizowanych, rolnych i przemysłowych trzeba retencjonować, powinno pojawić się w zapisach: wojewódzkich planów zagospodarowania przestrzennego, studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin, miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, czy w decyzjach o warunkach zabudowy.

Zastosowanie któregoś z wymienionych sposobów (albo jeszcze innych rozwiązań tego zagadnienia) uwarunkowane jest oczywiście możliwościami ekonomicznymi inwestorów i warunkami terenowymi. Specjaliści potrafią jednak te problemy rozwiązać i zastosować wariant najbardziej korzystny, zarówno pod względem finansowym, jak i korzyści dla środowiska. Na odległe w czasie wprowadzanie w życie takich rozwiązań nie możemy już sobie pozwolić. Pewnego dnia może się bowiem okazać, że – dla utrzymania w dobrym stanie zieleni – nie możemy już pobierać wody z wodociągu, czy też nie możemy nawadniać upraw wodą podziemną, bo tej brakuje nawet do picia. Obyśmy my i nasze wnuki tego nie doczekali.

Ryciny wykorzystano za zgodą Piotra Kowalczyka z Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN

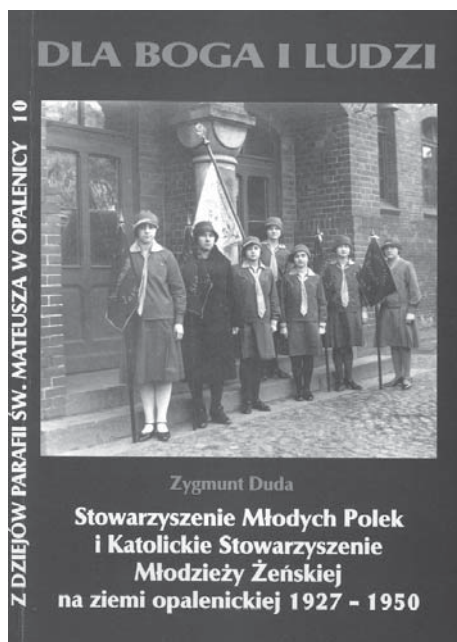


Zygmunt Duda

Dla Boga i ludzi...

Publikujemy poniżej fragmenty książki Zygmunta Dudy, *Dla Boga i ludzi. Stowarzyszenie Młodych Polek i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej na ziemi opalenickiej 1927 - 1950*, Opalenica 2006. Książka ta ukazała się, jako dzieśiąta z kolei, w cyklu wydawniczym *Z dziejów parafii św. Mateusza w Opalenicy*. Na jej łamach autor przywołał pamięć o wydarzeniach i ludziach w czasach, gdy podstawowy kanon wartości i działań organizacji młodzieżowych mieścił się w ramach wyznaczonych przez nadtytuł książki: *Dla Boga i ludzi*. Przywołane fragmenty są niezwykle cennym uzupełnieniem artykułu Damiana Rożek – Pawłowskiego *Katolickie Stowarzyszenie Młodych Polek i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej — zapiski po latach* (s. 34-41).

Zainteresowanych lekturą całości zapraszamy do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, a także do bibliotek publicznych na terenie powiatu nowotomyskiego.



Wprowadzenie

Po odzyskaniu niepodległości jedną z prac pilnych była troska o młodzież w ogóle, w nie mniejszej mierze o młodzież żeńską. Z chwilą odrodzenia Polski należało zająć się młodzieżą żeńską pozaszkolną. Należało tej młodzieży otworzyć oczy i serca na piękno mowy polskiej, na wielkość przeszłości narodowej, należało młode charaktery kształtować, przygotowywać do nowych zadań przyszłych obywateli kraju, równocześnie wdrażać do podejmowania obowiązków religijnych. I wtedy narodziła się myśl, żeby młodzież żeńską zorganizować, połączyć w stowarzyszeniach.

Na ziemiach zaboru pruskiego nie wolno było organizować się młodzieży żeńskiej. Mimo to, na terenie Wielkopolski w 1919 roku istniało siedem stowarzyszeń młodzieży żeńskiej.

Troskliwy opiekun chrześcijańskiego ruchu społecznego w Wielkopolsce, ks. kardynał prymas Edmund Dalbor, już w roku 1919 zalecił powołanie do życia diecezjalnej organizacji młodzieży żeńskiej. Przygotowania tej nowej organizacji podjął się ówczesny sekretarz generalny Związku Katolickiego Towarzystw Kobiet Pracujących w Poznaniu, ks. Józef Schulz.

Na 21 października 1919 roku, ks. Józef Schulz zwołał w Poznaniu pierwszy założycielski zjazd patronów i prezesek siedmiu istniejących stowarzyszeń polskiej młodzieży żeńskiej. Związek poznański stał się kolebką ruchu ogólnopolskiego. Zjazd ten uchwalił ustawy dla stowarzyszeń, powołał Związek Młodych Polek. Zachęcił księży do organizowania młodzieży żeńskiej, poinformował inteligencję (nauczycielstwo, ziemianki) o konieczności i sposobie współpracy z nową organizacją. W roku 1920 zapoczątkowano wydawanie miesięcznika organizacyjnego „Młoda Polka”. Uznano odrębność i autonomię Związku Stowarzyszenia Młodych Polek na terenie archidiecezji gnieźnieńsko – poznańskiej. Nazwa Młode Polki związana była wyłącznie z organizacją wielkopolską. Sekretarzem Związku został ks. Józef Schulz. Od początku istnienia organizacji towarzyszyło hasło „Sprawie służ”. Używano go przy oficjalnym powitaniu, na rozpoczęcie i zakończenie zebrania, także w korespondencji i okólnikach.

Patronami SMP byli na ogół księża. Patron starał się dobrać do patronatu kilka pań, np. nauczycielek, ziemianek, ażeby przy pomocy osób kompetentnych należycie kierować wychowaniem młodzieży żeńskiej. Patrona mianował Zarząd Związku. Hymn organizacyjny powstał w roku 1922. Pieśń ta była śpiewana na zebraniach i zjazdach.

*Pieśń hołdu Maryi śpiewa
Młodzieży żeńskiej huf
Do stóp jej świętych składa
Ofiarę serc, rąk, głów!*

*Myśl rwie się wzwyż za młodu,
Nie w mrokach chcę się kryć,
Dla Polski, dla Narodu,
Dopomóż Maryjo żyć!*

*Patronko Stowarzyszeń
Tyś nasz przejasny wzór
Najwznioślejszym hasłem
Chciej przejąć serca cór!*

*Niech w pracy, w cnocie, w zgodzie
Żywota przędzie nić.
Dla Polski, dla Narodu
Dopomóż Maryjo żyć!*

Praca stowarzyszenia obejmowała wszystkie sfery odnoszące się do życia rodzinnego i publicznego dziewcząt. Obejmowała: wykształcenie i wychowanie religijne i moralne, budzenie zainteresowania do wiedzy ogólnej przez działalność kulturalno-oświatową we wszystkich dziedzinach wiedzy, kultury i sztuki, kształtowanie postaw społeczno-obywatelskich w duchu katolickim i narodowym, szerzenie zamiłowania do pracy zawodowej, staranie o zdrowie ciała i duszy przez wprowadzenie celowego wychowania fizycznego i przez krzewienie zdrowego życia towarzyskiego.

Pracę w stowarzyszeniu prowadzono na zebraniach plenarnych odbywających się co najmniej raz w miesiącu, poprzez realizację z góry założonego programu, przez wykłady, odczyty, pogadanki, dyskusje. Jeszcze bardziej żywy kontakt nawiązywano w zastępach, gdzie w gronie kilku lub kilkunastu drухen panowała bardziej serdeczna atmosfera.

Zajęcia w ramach tzw. kótek, np.: religijnych, praktycznych zajęć kobiecych, śpiewu, gimnastyki, gier, muzyki, miały charakter zbliżony do zajęć szkolnych. Organem centralnym dla wszystkich stowarzyszeń Młodych Polek, był Związek Młodych Polek w Poznaniu, który zakładał, pomagał, jednoczył stowarzyszenia w terenie i ułatwiał im pracę. Nazwa Młode Polki funkcjonowała do czasu reorganizacji związku w roku 1934 i przyjęcia nazwy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Dość powszechnie stosowano jednak tę nazwę do 1939 roku i jeszcze po 1945 roku.

Stowarzyszenie Młodych Polek działało zgodnie ze statutem z roku 1919 i poprawkami z roku 1925. Miało cechy organizacji autonomicznej. Mogło posługiwać się własną pieczęcią i posiadać sztandar. Celem stowarzyszenia było jednoczenie młodzieży żeńskiej i wychowanie jej na „światłych i dzielnych członków Kościoła i narodu”. Statut wymieniał 10 haseł – przykazań dla członków. Środkami do osiągnięcia celów miały być: wspólne praktyki religijne, udział SMP w akcjach dobroczynnych i patriotycznych, zebrania członkiń, wykłady, pogadanki, ćwiczenia fizyczne i gry ruchowe, wycieczki, rozrywki, własne ognisko (świątelnia), udział w kursach i kółkach zainteresowań, urządzenie wystaw prac ręcznych.

Czynnymi członkiniami były dziewczęta w wieku od 14-25 roku życia. Członkinie nazywano drухnami. Uroczyste przyjęcie i wręczenie legitymacji odbywało się najczęściej na walnym zebraniu lub podczas „Święta Druhen”, po okresie miesięcznego kandydowania. Po ukończeniu 17 roku życia drухna uzyskiwała prawo wyborcze. Członkostwo wygasło, gdy drухna wychodziła za mąż lub kiedy ukończyła 25 lat. Jeśli wikariusz był patronem stowarzyszenia, to proboszczowi przypadała funkcja protektora. Patron w KSMŻ był zwany asystentem, nadawał ton pracy w organizacji. W patronacie zasiadały osoby starsze, np. nauczycielki, ziemianki, panie z inteligencji. (...).

Dom Młodej Polki w Bninie

W Bninie koło Kórnik, w terenie zalesionym, nad jeziorem, wybudowano Dom Młodej Polki, który dla młodzieży żeńskiej był ośrodkiem szkolenia drухen, centrum

wielu kursów Wspaniały dom stowarzyszenia na 70 osób, wzniesiony był w dużej części ze składek drухen. „Biały dom” oddano do użytku 5 lipca 1934 roku. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz prymas August Hlond. W roku następnym rozpoczęto prowadzenie kursów, przy wydatnej pomocy Towarzystwa Ziemiarek Wielkopolskich. Rocznie szkolono tam kilkaset drухen. W Święto Druhen urządzano zbiórkę przed kościołem, z której dochód przeznaczony był na urządzenia Domu. Zbiórkę urządzano za zezwoleniem arcybiskupa i proboszcza parafii św. Mateusza. Tydzień wcześniej i w dniu zbiórki, z ambony informowano parafian o zadaniach Domu w Bninie oraz celach zbiórki. Wiejskie oddziały urządzały zbiórki po domach, wśród swoich znajomych.

Okólnik Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu, „Sprawie Służ”, często informował o składkach zbieranych przez oddziały w diecezji. Składki spływały systematycznie.

Bnin był czynny przez większą część roku. Ożywał szczególnie w okresie letnim. Warunki pobytu, przesłiczne położenie, las, jezioro, dziwny czar i urok przyczyniały się do spopularyzowania go wśród młodzieży. Na terenie przyległym do Domu urządzono pływalnię letnią i boiska, także sad owocowy. Kursy były często dwutygodniowe lub jeszcze dłuższe. W programie każdego kursu mieściły się między innymi następujące zajęcia: gry świetlicowe, gry ruchowe, nauka robienia zabawek, pogadanki, nauka inscenizacji, śpiew, organizowanie wycieczek. Głośne były „Kursy dla narzeczonych”. Kursy te cieszyły się dużym powodzeniem. Wiedza i doświadczenie tu zdobywane były niezwykle cenne w życiu młodych dziewcząt.

Sprawa przygotowania rodzinnego, zapoczątkowana jeszcze przed I wojną światową, znalazła po wojnie oddźwięk i wielkie zainteresowanie wśród młodzieży i rodziców drухen, szczególnie jednak mężów, których żony przed ślubem uczestniczyły w kursach. Niejednokrotnie wyrażali oni podziękowanie za to przygotowanie do życia rodzinnego. W swoim programie kursy przewidywały naukę gotowania, wypieku ciast, wykłady z zagadnień życia małżeńskiego, wychowanie dzieci, zdrowie w rodzinie, urządzenie mieszkania, układanie budżetu domowego, prowadzenie domu, szycia, robót ręcznych. Kursy te kończyły się rekolekcjami zamkniętymi, które duchowo przygotowywały kandydatki na żony do przyszłego stanu małżeńskiego.

Kursy były bezpłatne. Uczestniczki pokrywały tylko koszty utrzymania. Opłatę instruktorek, administracji ponosiła centrala z własnych funduszy. Kursy przygotowania rodzinnego gromadziły do 30 drухen. Wiadomości nabyte na tym kursie mogły mieć wpływ na przyszłe życie rodzinne. Wieczorem dziewczęta dużo śpiewały, przede wszystkim kołysanki, które kiedyś, gdy stworzą własną rodzinę, będą nuciły pochylone nad łóżeczkiem własnego dziecka. W kursach uczestniczyły wielokrotnie drухny z Opalenicy i okolicy. Dom organizacyjny w Bninie odwiedzali: prymas August Hlond, wojewoda poznański, starosta śremski. Istotny element zajęć w Bninie stanowiły rekolekcje zamknięte. Ośrodek ten doskonale nadawał się do tego rodzaju ćwiczeń duchowych, ze względu na odosobnienie, położenie i ciszę. Dom Młodej

Polki był miejscem odwiedzanym przez liczne grupy młodzieży z Polski. Ośrodek bniński odgrywał niezwykle rolę w życiu organizacji wielkopolskiej. Dom żył, tętnił młodzieńczą atmosferą. Po II wojnie światowej, do roku 1950 nadal funkcjonował według przedwojennych wzorów (...).

Okręg nowotomyski

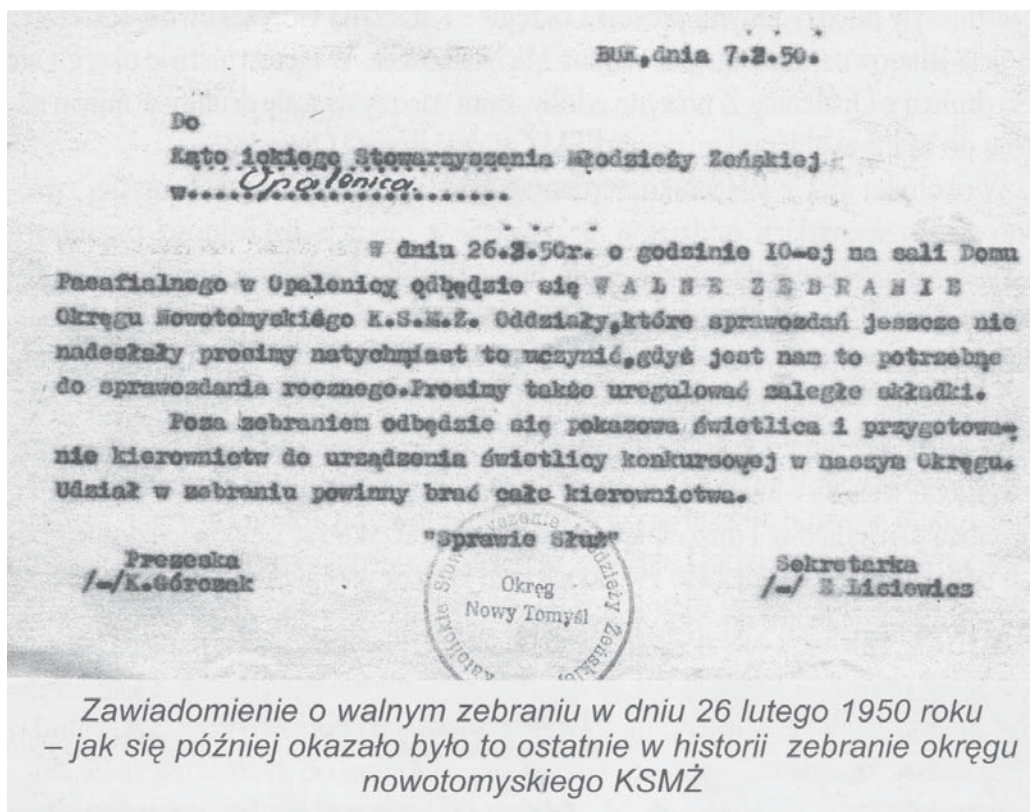
Po II wojnie światowej stworzono okręg nowotomyski z siedzibą w Nowym Tomysłu. Obejmował on teren całego tego powiatu. Na pierwszą prezeskę została wybrana Gabriela Kabzianka, a asystentem był ks. proboszcz Michał Kosicki z Nowego Tomysłu. Na zebraniu konstytucyjnym, 23 lutego 1946 roku, w sali Domu Katolickiego w Opalenicy, oddziały złożyły krótkie sprawozdania z działalności. Z wielkim zapałem, w oparciu o przedwojenny dorobek i doświadczenia rozpoczęto działalność okręgu. Pierwszy powojenny zlot młodzieży żeńskiej miał się odbyć w Buku 15 sierpnia 1946 roku. Zlot połączono ze Świętem Druhen. Oddziały miały przybyć do Buku z bogatym programem artystycznym. Ze względu na ofiarowanie archidiecezji poznańskiej Matce Najświętszej i Jej Niepokalanemu Sercu w Poznaniu, zjazd przełożono na 18 sierpnia 1946 roku, Program zjazdu był bogaty – wspólna Msza św dla druhen z okręgu, defilada przed władzami okręgu i państwowymi na Rynku, akademie w sali parafialnej, po południu – na boisku „Sokoła” – zabawa taneczna z popisami druhen i zawodami w siatkówkę.

Ze względu na dogodniejszy dojazd, wiele zebrań i narad odbywało się w Domu Katolickim w Opalenicy. Oddział miejscowy w takich przypadkach był odpowiedzialny za przygotowanie sali, przyjęcie gości i poczęstunek. Salka parafialna spełniała wszystkie wymagania, w zależności od różnych form spotkań okręgowych. Każdy nowy oddział był serdecznie witany w gronie okręgu. Wspierano go różnymi możliwymi sposobami. Zofia Ozdowska, prezeska centrali, bardzo interesowała się działalnością okręgu i oddziałów w terenie. W niedzielę 27 kwietnia 1947 roku, w Domu Katolickim w Opalenicy odbyło się kolejne zebranie kierownictwa okręgu.

Staraniem kierownictwa okręgu dwudniowy kurs dla zarządów odbył się 6 i 7 marca 1948 roku, właśnie w Opalenicy. Licznie zebrały się kierownictwa oddziałów. Kurs rozpoczęto Mszą św odprawioną przez asystenta okręgowego, proboszcza Michała Kosickiego, po czym w sali rozpoczęto wykłady i ćwiczenia. Referaty dotyczyły ważnych spraw organizacji, także działalności poszczególnych funkcyjnych w oddziale. Uczono się, jak prowadzić zebrania, zbiórki zastępów, jak organizować życie świetlicowe. Podczas zajęć świetlicowych śpiewano piosenki ze śpiewników organizacyjnych. Druhnom z dalszych



Znaczek organizacyjny KSMŻ
(ze zbiorów Bogumiła Wojcieszaka)



miejscowości zapewniono noclegi. W kursie uczestniczyły między innymi prezeska okręgu – Katarzyna Górczakówna, sekretarka – Aniela Janasówna, skarbniczka – Janina Michalakówna. W kierownictwie okręgu nie było drухen z Opalenicy. Z nowymi zdobyczami wiedzy wracały drухny w miłym nastroju do domów, aby pod znakiem KSMŻ służyć Bogu i Ojczyźnie.

W okólniku nr 1 z 1948 roku, wydanym przez okręg w Nowym Tomyślu, zwrócono się do wszystkich oddziałów w powiecie z intencją działalności organizacji na 1948 roku. Hasłem na ten rok miało być: „Druхna KSMŻ wiecznie żywym Kościołem Bożym” i „Usilna praca nad podniesieniem i ugruntowaniem życia wewnętrznego drухen”. Wzywano drухny do prowadzenia akcji charytatywnej. Okręg zalecał, by nie ograniczać większych publicznych akademii i przedstawień teatralnych, zwiększać mniejsze imprezy w świetlicy w zamkniętym kółku organizacyjnym, np. opłatek, wieczory humoru, piosenki itp. W świetlicy urządzać należy pogadanki, gry, zabawy świetlicowe i dużo śpiewać. Powinno praktykować się odwiedziny sąsiednich oddziałów. Wskazane było zwiększać stan książek w biblioteczce organizacyjnej poprzez dary książkowe od osób starszych.

Kolejne walne zebranie okręgu nowotomyskiego zorganizowano w Opalenicy 26 lutego 1950 roku. Okazało się, że było to ostatnie zebranie okręgu. Po rozwiązaniu struktur stowarzyszenia, zarząd okręgu już się oficjalnie więcej nie spotkał.

[opr. bw]





Magdalena Konieczna

Opalenickie biografie...

Opalenica z pozoru niczym nie różni się od innych miejscowości podobnych wielkością w Wielkopolsce i Polsce. Jest to jednak wyjątkowe miasto za sprawą ilości wydawnictw poświęconych swej historii. O unikatowym w tym zakresie charakterze Opalenicy zdecydował wyjątkowy splot okoliczności. W środowisku tym znaleźli się Zygmunt Duda i Bogumił Wojcieszak, wcale tu nie urodzeni, ale związani z grodem nad Mogilnicą rodzinnie i zawodowo. Połączyła ich pasja odkrywania przeszłości swej małej, opalenickiej ojczyzny, nazywanej „ziemią opalenicką”.

Określenie to ma znaczenie umowne i obejmuje obszar wyznaczony granicami administracyjnymi miasta i gminy, a więc Opalenicę i wsie sołeckie: Dakowy Mokre, Jastrzębniki, Kopanki, Kozłowo, Łągwy, Łęczyce, Niegolewo, Porażyn, Rudniki, Sielinko, Terespotockie, Troszczyń, Urbanowo, Uścięcice i Wojnowice. Na obszarze ziemi opalenickiej miały swą siedzibę dwie parafie: opalenicka i dakowska. Ponadto na teren ten nakładały się – w mniejszym lub większym stopniu – obszary parafii bukowieckiej, bukowskiej i michorzewskiej. Z tego też powodu obiektem zainteresowania są także biografie księży społeczników tych parafii, bowiem ich działalność oddziaływała na mieszkańców Rudnik (parafia michorzewska), Porażyna (parafia bukowiecka) oraz Kozłowa, Łągiew, Niegolewa i Wojnowic (parafia bukowska).

Opalenicy pasjonaci historii popularyzując jej dzieje, utrwalają w wymiarze lokalnym wspólnotę dziejów i doświadczeń, wpisując ją zarazem we wspólnotę szerszą, ogólnonarodową. Współpracują ze sobą od lipca 1983 r., a wyniki swoich dociekań poznawczych publikują na łamach czasopism i opracowań książkowych. O wysokim poziomie naukowym i edytorskim ich publikacji zaświadczały liczne recenzje historyków środowiska poznańskiego.

Kluczową pozycją wydawniczą związaną z ziemią opalenicką jest trzypięciotomowy *Opalenicki Słownik Biograficzny* (w skrócie: OSB) pod redakcją naukową dra Bogumiła Wojcieszaka. *Słownik*, którego pierwszy tom ukazał się w roku 1993, a kolejny w następnym, spotkał się z raczej życzliwą opinią recenzentów. Wybitny historyk poznański prof. zw. dr hab. Witold Molik napisał m. in.:

Ukazują się w Wielkopolsce lokalne słowniki biograficzne, zawierające życiorysy osób, które urodziły się na niedużym obszarze gminy, ziemi czy dawnego powiatu oraz zdobyły sławę i uznanie w skali kraju, regionu bądź odegrały istotną rolę w życiu lokalnej społeczności. Przeważają wśród nich pozycje niedopracowane, wzbudzające wiele zastrzeżeń merytorycznych i edytorskich. Na tym tle bardzo korzystnie prezentuje się Opalenicki słownik biograficzny.



Prezentacja I tomu *Opalenickiego Słownika Biograficznego*. Od lewej: Czesław Krolek, Alicja Grabowska, Halina Wojcieszak, Zdzisław Kościański, Bogumił Wojcieszak, Ryszard Napierała i Zygmunt Duda
Opalenica - 16 czerwca 1993 r.

Jest przykładem profesjonalnej pracy wykonanej przez regionalnych badaczy i może służyć jako wzór dla innych tego rodzaju regionalnych wydawnictw.*

Ta opinia wytrawnego badacza przeszłości zmotywowała – nieliczne i pracujące na zasadzie „non profit” grono autorów – do kontynuowania prac w zakresie wymagającej benedyktyńskiej pracowitości biografistyki, w tym przypadku opalenickiej. Podobnie zachęcający charakter do podjęcia dalszych prac miała recenzja Anny Andrzejczak** – wysoce profesjonalnego pedagoga – oceniająca *Słownik* także w aspekcie edukacyjnym.

Zmaterializowanym efektem tych motywujących opinii – i oczywiście benedyktyńskiej pracy autorów – był oddany 27 grudnia 2013 r. do rąk czytelników tom trzeci. Tego dnia liczni mieszkańcy Opalenicy i okolicznych miejscowości zbrali się w sali MGOK „Taklamakan”, na zorganizowanej pod patronatem Burmistrza Opalenicy konferencji popularnonaukowej związanej z wydaniem III tomu *Opalenickiego Słownika Biograficznego*, opracowanego pod redakcją naukową dr. Bogumiła Wojcieszaka.

* Witold Molik, Z Opalenicy rodem (Opalenicki słownik biograficzny, t. 1-2, pod red. Bogumiła Wojcieszaka, Opalenica 1993-1994, ss. 131 i 188), „Kronika Wielkopolski” 1995, nr 3, s. 125-127.

** Anna Andrzejczak, Opalenickie biografie, „Mars. Problematyka i Historia Wojskowości. Studia i Materiały”, t. 3, Warszawa – Londyn 1995, s. 216-218.



Zebrani goście, wśród których znaleźli się: przedstawiciele władz Opalenicy, samorządowcy, radni, sołtysi i potomkowie powstańców wielkopolskich i osób, których biografie zamieszczono w *Słowniku*, a także grupa nowotomyślan, wysłuchali prelekcji i wykładów przygotowanych na tę okoliczność.

Prof. zw. dr hab. Grzegorz Łukomski z Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Poznaniu, zastępca dyrektora Instytutu Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie ukazał znaczenie *Opalenickiego Słownika Biograficznego* z perspektywy historycznej. Prof. Łukomski specjalizuje się w archiwistyce, historii wojskowości, niemcoznawstwie i regionalistyce w wiekach XIX i XX. Jest także autorem i współautorem ponad 30. książek, licznych artykułów naukowych, recenzji, omówień, biografów. Z ziemi opalenicką połączyła go 25 lat temu publikacja *Bernard Chrzanowski — syn ziemi opalenickiej*. Ponadto wydał w Opalenicy jeszcze trzy książki: *Powstańcze tradycje Opalenicy* (Opalgraf, 2000, napisane wraz z Bogumiłem Wojcieszakiem), *Bernard Chrzanowski. Biografia Polaka zachodniokresowego* (Opalgraf, 2005), *Generał brygady Władysław Bobiński. Kawalerzysta i dowódca wojsk pancernych* (Opalgraf, 2008). Zebrani z dużym zainteresowaniem wysłuchali wystąpienia profesora Grzegorza Łukomskiego, który oceniając *Słownik* powiedział m. in:

Biografistyka jest z pewnością niełatwą częścią ars historia, wymagającą odpowiedniego warsztatu, profesjonalizmu i oddania, jednym słowem najwyższego stopnia wtajemniczenia. Ponadto, w polskich realiach podejmowanie przedsięwzięć biograficznych łączyło się — bywało — z ryzykiem pozamerytorycznym. W nieodległej przeszłości, w państwie komunistycznym ta część nauk historycznych była deprecjonowana, spychana na margines badań naukowych, nie mieściła się bowiem w dominujących wówczas kanonach ideologicznych. Zamiast tworzonej przez ludzi historii propagowano bliżej nieokreślony, enigmatyczny „proces dziejowy”, przebiegający „obiektywnie”, a więc niezależnie od kogokolwiek. Rozwinąć się zatem w pełni mogła biografistyka ponownie dopiero poczynając od lat dziewięćdziesiątych XX wieku, gdy powolnej transformacji uległ panujący od dziesięcioleci system polityczny, a komunizm dekompozycji.



Od lewej: prof. zw. dr hab. Grzegorz Łukomski, dr Zdzisław Kościański, Eligiusz Tomkowiak

Badania regionalne, zwane też kolokwialnie regionalistyką, prócz niewątpliwych, godnych podkreślenia naukowych efektów - mają bardzo istotny aspekt społeczny, ba - narodowy. Są potrzebne. Współczesny język dyskursu publicznego, zwłaszcza widoczny w niektórych mediach, bardzo nieprecyzyjnie posługuje się terminami: naród, narodowość, nacjonalizm, społeczeństwo. Ten ostatni termin coraz częściej zastępuje słowo „naród” czy „Polacy”. A przecież są to w sensie semantycznym określenia bardzo jednoznaczne. Społeczeństwo to zbiorowość zdecydowanie luźniej z sobą powiązana, w przeciwieństwie do narodu. Nie wystarczy mówić po polsku, by być Polakiem - to przecież bardzo proste i - wydaje się zrozumiałe dla każdego „członka społeczeństwa”.

„Opalenicki Słownik Biograficzny” uczy, wzorem wielkopolskich twórców pracy organicznej, obywatelskości, współtworzy - na lokalną skalę - społeczeństwo obywatelskie. Uczy polskości, pamięci o swoich korzeniach, o narodzie. Jest to dzieło nie tylko w sensie naukowym potrzebne lecz i mądre - w potocznym i szerokim rozumieniu - byśmy, będąc od zawsze częścią Europy i współtworząc przez wieki jej tożsamość i kulturę, nie stali się jedynie jednym z regionów Unii Europejskiej. Historię tworzą ludzie, a zachowanie ich dzieła w zbiorowej pamięci jest bardzo ważną częścią pracy historycznej. Tworzy się w ten sposób tożsamość regionalna i ponadregionalna (narodowa). „Opalenicki Słownik Biograficzny” ma znaczenie kulturotwórcze, lokalną historię wpisując do kanonu ogólnopolskiego. Ziemia opalenicka to także kolebka polskiej państwowości i polskości — warto o tym pamiętać.

Kolejnym gościem był znany w Opalenicy dr Zdzisław Kościański – znawca dziejów kawalerii polskiej oraz historii powstania wielkopolskiego 1918/19, przewodniczący Komisji Historycznej Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego, który przedstawił sylwetki powstańców znajdujące się na kartach słownika, m. in. Edmunda Klemczaka i Antoniego Kozaka. Podkreślił, jak ważnym symbolem są wywieszane flagi oraz udział w spotkaniach rodzin powstańczych, co w Opalenicy jest bardzo szeroko praktykowane.

Z kolei Eligiusz Tomkowiak z Dopiewa wskazał współzależność „Opalenickiego Słownika Biograficznego”, ze *Słownikiem Biograficznym Powstańców Wielkopolskich*, którego jest redaktorem prowadzącym. Jego zaangażowaniu i determinacji zawdzięczamy 10 tomów tej niezwykle cennej publikacji. Przypomnijmy, że E. Tomkowiak posiada najbogatszą w Polsce prywatną kolekcję pamiątek historycznych związanych z Powstaniem Wielkopolskim, dlatego też przyznano mu zaszczytny tytuł HETMANA KOLEKCJONERÓW POLSKICH.

Trudno wyobrazić sobie tego typu konferencję bez obecności opalenickich historyków i regionalistów – Zygmunta Dudy i dr. Bogumiła Wojcieszaka. Najlepiej przedstawia ich fragmenty wierszy im poświęconych, autorstwa Barbary Krywickiej:

Nie trzeba krzyku

(dedykowane Zygmuntowi Dudzie)

O nim wiesz wszystko
bo Opalenicki
oddał z nawiązką
tomy twórczości
nie trzeba krzyku
wystarczy spojrzeć
w biogram

W historii radość

(dedykowane Bogumiłowi Wojcieszakowi)

O Nim wiesz wiele
Z książek broszur i artykułów...
w zapisie historii
jego radość największa
gdy udowadnia prawdę...



Zygmunt Duda w znakomitym - jak zawsze - wystąpieniu przedstawił biogramy opalenickich nauczycieli z dawnych lat, podkreślając znaczenie ich pracy w budowaniu świadomości patriotycznej u młodych ludzi. Zakończył wystąpienie parafrazą przesłania wybitnego polskiego biografisty – prof. Władysława Konopczyńskiego: *Niechaj pamięć tak wielu osób: naszych ojców, matek, dziadków, spokrewnionych, księży, nauczycieli, powstańców, bohaterów wojen, rolników, społeczników — rozbudzi w nas pragnienie zdobycia własnego imienia w historii swej rodziny, miejscowości, parafii, Wielkopolski i Polski.* Natomiast Bogumił Wojcieszak omówił założenia i cele *Słownika*, a także znaczenie utrwalania wydarzeń historycznych oraz upamiętniania tych, którzy tę historię tworzą. Odnosząc się głównie do zagadnień metodologicznych, związanych z tworzeniem *Słownika*, powiedział m. in.:



Uczestnicy konferencji *Opalenickie biografie* - Opalenica, 29 grudnia 2013 r.

W każdym tego rodzaju opracowaniu zawsze dyskusyjne będą kryteria doboru prezentowanych postaci. W tym przypadku zamieszczono biografie tych, którzy żyjąc w Opalenicy i jej najbliższych okolicach odegrali istotną rolę w życiu lokalnej społeczności lub też urodzeni na opalenickiej ziemi wyróżnili się dokonaniem w skali Wielkopolski, kraju, a nawet poza granicami ojczystej ziemi. Jedną z podstawowych zasad, jaką staraliśmy się stosować, było — obok osobistych zasług — kryterium możliwie pełnej reprezentatywności różnorodnych rodzajów pozytywnych działań i zaangażowań, we wszystkich okresach dziejowych.

Ranga postaci prezentowanych w trzech tomach Słownika nie jest jednakowa. Wychodzimy jednak z założenia, że „sprawcami” historii nie były i nie są wyłącznie osoby postrzegane jako pierwszoplanowe. Przede wszystkim od skromnych bohaterów codziennej pracy i walki otrzymujemy przesłanie trwania, bycia sobą oraz przykłady możliwości pozytywnego — na szczeblu lokalnym — działania w każdych, najtrudniejszych nawet warunkach politycznych. I choć często trzeba było płacić werbalny i ceremonialny haracz i liczyć się z ideologicznymi ograniczeniami, to bilans ogólny był pozytywny. W tomie trzecim najpełniej widać to w biogramach działaczy społecznych opracowanych przez Zygmunta Dudę.

Każdy biogram, obok części życiorysowej, zawiera informację o źródłach i opracowaniach, z których korzystali autorzy. Tam, gdzie było to możliwe zamieszczono zdjęcie prezentowanej osoby. Dołożono starań, aby Słownik łączył cechy opracowania przystępnego dla szerszego grona czytelników z zasadami naukowymi. Istotną częścią składową każdego tomu są dość rozbu-

dowane aneksy, dzięki czemu możemy odnaleźć ślady działalności osób pominiętych w warstwie biograficznej.

Podziękował też kolejnym władarzom Opalenicy – Adamowi Adamczewskiemu, Jolelowi Matuszkowi, Ryszardowi Napierale i dr Romanowi Maternikowi – za pomoc w utrwalanie tego co opalenickie, a zarazem wielkopolskie i polskie. Konferencję podsumował Andrzej Mainka, zastępca burmistrza Opalenicy i zarazem prezes koła TPPW w Opalenicy.

Grudniowej konferencji, podobnie jak wcześniejszej, wrześniowej, poświęconej wydaniu książki Bogumiła Wojcieszaka, *Nie dajmy zginąć ofiarom. Opaleniczanie w latach II wojny światowej*, przyświecało przesłanie Jana Pawła II:

*Nie zgubcie pamięci,
człowiek bez pamięci
jest osobą pozbawioną przyszłości.*

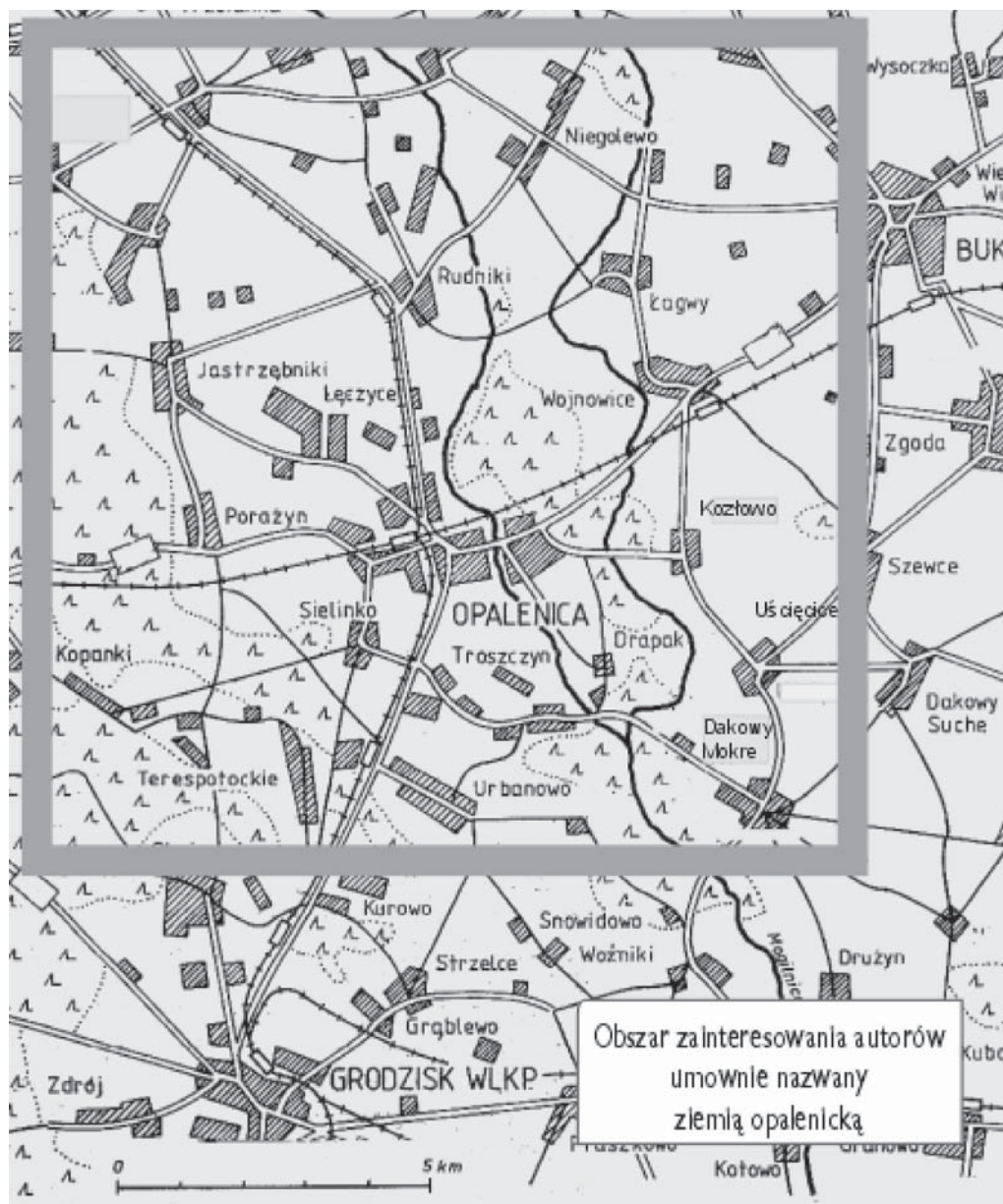
Na koniec kilka słów o zawartości treściowej trzech tomów opalenickiego słownika. Najliczniejszą grupę zaprezentowanych postaci na jego kartach postaci, bo aż 42, stanowią księża: wikariusze i proboszczowie związani z parafiami w Bukowcu, w Buku, Dakowach Mokrych, Michorzewie, Opalenicy, które współtworzyli mieszkańcy miejscowości w granicach obecnej gminy Opalenica. Biogramy księży to dzieło dra Bogumiła Wojcieszaka, który jest także współautorem czterotomowego słownika, obejmującego wielkopolskich księży społeczników z lat 1894 – 1918/19. W tym fundamentalnym wydawnictwie opalenicki historyk zamieścił ponad sto biogramów.

Wieloletnie badania udziału opaleniczian w powstaniu wielkopolskim 1918/1919 zaowocowały licznymi opracowaniami, w tym 24 biogramami organizatorów i uczestników powstania. Podobna liczba biogramów dotyczy żołnierzy, oficerów, generałów Wojska Polskiego, walczących we wrześniu 1939 r., Armii Krajowej, ruchu oporu i opalenickiej konspiracji.

Właściciele Opalenicy, Daków Mokrych, Niegolewa, Urbanowa, od Ticz Bara, pierwszego historycznego właściciela miasta i okolic poprzez Opalińskich, Mielżyńskich, Raczyńskich, Niegolewskich zostali utrwaleni w osiemnastu biogramach.

Dwudziestoosobową grupę stanowią działacze polityczni i społeczni, którzy łączyli wykonywane zawody, pełnione funkcje z działaniami na szerszym forum publicznym. W *Słowniku* zamieszczono biogramy dziesięciu lekarzy, którzy misję lekarzy i aptekarzy łączyli z aktywnością polityczno – społeczną i ofiarnością na rzecz potrzebujących.

Ziemia opalenicka wydała też grono wybitnych pracowników nauki, profesorów. *Słownik* przybliży dokonania wybitnych opaleniczian z urodzenia, m. in.: Jana Bogumiła Sołkowskiego – ornitologa, urodzonego w Dakowach Mokrych, Ireneusza Wierzejewskiego, twórcę polskiej ortopedii, urodzonego w Kozłowie, Józefa Karge, generał i profe-



sor w Stanach Zjednoczonych, urodzony w Terespotockich. Ponadto uwzględniono siedmiu wybitnych ludzi kultury i sztuki.

Kobietom poświęcono zaledwie 15 biogramów, w tym po cztery nauczycielkom i uczestniczkom powstania wielkopolskiego 1918/1919. II wojna światowa i zbrodnicze systemy Niemiec i Rosji przyniosły śmierć wielu opaleniczian, którzy zostali częściowo uwzględnieni w *Słowniku*. Pełną listę 200 opalenickich ofiar obu socjalizmów – narodowego i „naukowego” – zawiera opracowanie dra Bogumiła Wojcieszaka *Nie dajmy zginąć ofiarom. Opaleniczanie w latach II wojny światowej*.



Zastępca Burmistrza Opalenicy Andrzej Mainka
przekazuje III tom *Słownika* prof. Grzegorzowi Łukomskiemu

Łącznie w trzech tomach zamieszczono biogramy 185 opaleniczan. Redaktor naukowy przedsięwzięcia, dr Bogumił Wojcieszak jest autorem 93 biogramów, z czego cztery napisał wspólne z Zygmuntem Dudą. Tenże opracował 61 sylwetek opaleniczan. *Słownik* znacząco wzbogacił swą wiedzą dr Zdzisław Kościański z Nowego Tomysła, który jest autorem 25 biogramów. Jako autorzy zaistnieli również: dr Grzegorz Błaszczyk, o. Aleksander Horowski, prof. dr hab. Grzegorz Łukomski, dr Małgorzata Mrugalska – Banaszak, Eligiusz Tomkowiak.

Trzeci tom *Słownika* „rozszedł się” w ciągu kilku dni i dlatego – podobnie jak wydane przed dwudziestu laty tomy pierwszy i drugi – jest już niedostępny. Z tego powodu autorzy zamierzają przygotować nową edycję, w jednym tomie, mieszczącą zawartość trzech dotychczas wydanych tomów. Cennym jej uzupełnieniem będzie kilkadziesiąt nowych biogramów oraz wynikające z ciągle prowadzonych badań poszerzenie biogramów zamieszczonych w tomach pierwszym i drugim.

Fot. Kamil Kalek



Henryk Łuczak przy pomniku pielgrzyma na szlaku św. Jakuba

Aleksandra Tabaczyńska

Moja droga do św. Jakuba

Henryk Łuczak, pochodzący z Chraplewa gospodarz, przewodniczący Rady Gminy Kuślin, reprezentant Rady Ekonomicznej przy parafii pw. św. Andrzeja w Brodach, samotnie przemierzył szlak św. Jakuba. Wędrując z Francji na zachód Hiszpanii, pokonał 937 km. Do grobu św. Jakuba dotarł 26 kwietnia 2013 roku. Do Chraplewa powrócił 10 maja. W naszym powiecie jest na razie jedynym, który samotnie przemierzył Camino de Santiago. Droga św. Jakuba to szlak nie byle jaki, bo z ponad tysiącletnią tradycją. Jeszcze do niedawna mało kto o nim słyszał. Obecnie co roku do Santiago dociera ponad 100 tys. osób. Jeśli doliczyć do tego tych, którzy pokonują jedynie coraz liczniejsze w całej Europie lokalne odcinki i odnogi dróg św. Jakuba, możemy mówić o setkach tysięcy pątników i o fenomenie, jakim jest pielgrzymowanie jakubowymi szlakami.

Muszla

Henryk Łuczak: Jestem pielgrzymem od blisko dziesięciu lat, sam w tym roku skończyłem 66. Dziewięć lat pielgrzymowałem pieszo do Częstochowy. O szlaku św. Jakuba dowiedziałem się właśnie na pielgrzymce. Idąc z Częstochowy do Łagiewnik, spotkałem pątnika z przypiętą do plecaka muszlą. Wiedziałem, że jest ona symbolem szlaku do Santiago. Pewnego dnia wysłuchałem fragmentu jego opowieści o pielgrzymowaniu. Deszcz przerwał tę relację, nie wiem, ani kto to był, ani ile drogi do św. Jakuba pokonał, ale ziarno w mojej duszy posiał.

Tego roku mieliśmy jechać z żoną na autokarową pielgrzymkę do Francji, organizowaną przez naszą parafię pw. św. Andrzeja w Brodach. Jednak żona nie mogła pojechać, więc postanowiłem samotnie wyruszyć z mojego rodzinnego Chraplewa do Santiago de Compostela. Św. Jakub również pojawił się we fragmencie Pisma św., który czytałem z okazji odpustu parafialnego. Pomyślałem, że to Boża wskazówka.

Św. Jakub Apostoł, zwany Większym lub Starszym, dla odróżnienia od drugiego Apostoła z grona Dwunastu o tym samym imieniu, był synem Zebedusza i bratem św. Jana Ewangelisty. Jako pierwszy z apostołów zginął męczeńską śmiercią, ścięty w Palestynie w 44 roku, z rozkazu króla Heroda Agryppy. Po śmierci św. Jakuba jego uczniowie mieli wykraść ciało świętego i w łodzi bez wiosel, niesionej przez morze, dotrzeć z nim do Galicji w północnej Hiszpanii. Tam złożono je do grobu, lecz przez wieki miejsce pochówku zostało zapomniane. Odkryto je ponownie dopiero w IX w.

Na Jakubowym szlaku

Henryk Łuczak: Na termin pielgrzymki wybrałem kwiecień. Wyruszyłem 4. kwietnia, zaraz po Wielkanocy, samolotem z Berlina przez Paryż do Biarritz. Pociągami dotarłem do Saint-Jean-Pied-de-Port, gdzie zarejestrowałem się w Biurze Pielgrzyma. Otrzymałem legitymację,



Przypadkowe spotkanie na szlaku - dwóch pielgrzymów: Polak i Hiszpan

w której - na potwierdzenie mojej obecności w miejscowościach położonych na szlaku - zbierałem pieczątki. Aby otrzymać Compostelę (zaświadczenie o przejściu szlaku św. Jakuba), trzeba przejść co najmniej 100 km.

Już pierwszego dnia spotkałem rodaków. Jednak w drogę ruszyłem sam. Choć jednego dnia spadł śnieg, pogoda sprzyjała, było ciepło i wiosennie. Do Santiago wiodły mnie strzałki i muszle umieszczone na jezdniach, chodnikach i budynkach. Miałem ze sobą sześćset gramowy kamień zabrany z domu w Chraplewie. Kamień ten pozostawiłem pod strzelistym krzyżem zwanym Cruz de Ferro — jako symbol wyrzeczenia się grzechów. Miałem też ze sobą harmonijkę. Dzień zaczynałem pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze”, grałem też inne pieśni choćby „Barkę”. Byłem świadkiem jak kapłan niemiecki dla swoich rodaków odprawiał Mszę św. i śpiewał właśnie „Barkę”, ale nikt z obecnych się nie przyłączył. Uczestniczyłem też w nabożeństwie prowadzonym przez Hiszpanów, podczas którego również śpiewano „Barkę”, ale wtedy wszyscy uczestnicy śpiewali całym sercem.

Proces odradzania się Dróg św. Jakuba, zarówno w świadomości Europejczyków, jak i w formie konkretnych szlaków pielgrzymkowych, rozpoczął się dopiero w latach 80. XX w. Przyczynił się do tego również bł. Jan Paweł II, który odwiedził Santiago de Com-



Przy drogowskazie do Santiago, ze specjalnym miejscem do pozowania dla pielgrzymów

postela w Roku Świętym 1982. Warto dodać, że Rok Święty Jakubowy, obchodzony jest zawsze wówczas, gdy dzień św. Jakuba (25 lipca) przypada w niedzielę. Ostatnio obchodzono go w 2010 r., a kolejny raz wypadnie w roku 2021. Tam błogosławiony dziś Ojciec Św. wygłosił tzw. Akt Europejski. *Ja, Jan Paweł, syn polskiego narodu, który zawsze uważał się za naród europejski (...), ja, następca Piotra na Stolicy Rzymskiej (...) i pasterz Kościoła powszechnego, z Santiago kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie sama! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie. (...) Odbuduj swoją jedność duchową..* — wołał wówczas nasz wielki rodak.

Cztery lata później Rada Europy uznała Drogi św. Jakuba za najważniejszy szlak kulturowy kontynentu, zachęcając jednocześnie do odtwarzania poszczególnych jego odcinków. Najpierw we Francji, a potem w Niemczech, Szwajcarii i innych krajach, zaczęto wytyczać na nowo szlaki oznaczone charakterystycznym symbolem muszli, powołując w tym celu specjalne bractwa i stowarzyszenia. Dawnymi drogami komunikacyjnymi Europy, wykorzystywanymi niegdyś przez podróżnych, kupców, a przede wszystkim przez pielgrzymów, do grobu św. Jakuba zaczęli też podążać współcześni Europejczycy. I to najczęściej, zgodnie z dawną tradycją, pokonując tę drogę pieszo; rzadziej rowerami, a niekiedy nawet konno. Dzięki temu do Santiago pielgrzymują obecnie grupy liczące pątników w setkach tysięcy. Tylko w ubiegłym roku było ich ponad 180 tys., a w 2010 (Roku Świętym) odwiedziła to miejsce rekordowa liczba ponad 270 tys. pielgrzymów.



Przed Sanktuarium Matki Bożej w Muxia, które spłonęło w grudniu 2013 r.

Pielgrzymka mojego życia

Henryk Łuczak: Pielgrzymowałem 21 i pół dnia. Pokonałem blisko osiemset km do ołtarza głównego w katedrze w Santiago, plus 111 km do Muxi, zachodząc jeszcze do Finistry. Na szlak wyszedłem w piątek. Który w moim życiu? Nie pamiętam. Na pewno było ich sporo, ponieważ praktykuję Komunię św. wynagradzającą w pierwsze piątki miesiąca. Dopiero co zakończyły się Drogi Krzyżowe w naszej parafii, a ja rozpoczynałem kolejną w moim życiu i być może najważniejszą. Również w piątek, 26. kwietnia, dotarłem do Santiago, i również w piątek, 10 maja, szczęśliwie dotarłem do domu. W tym dniu zawsze modłę się za grzeszników z całego świata, prosząc Boga o przebaczenie. Na każdy dzień miałem intencję, za kapłanów, za osoby zaangażowane w dzieło duchowej adopcji i wiele innych, również prywatnych. 10. kwietnia modliłem się za pomordowanych w Katyniu, Starobielsku, Ostaszkowie, za ofiary katastrofy nad Smoleńskiem, a także za pomordowanych w czasach „Solidarności”. Największe wrażenie zrobiło na mnie miejsce, w którym spoczywają relikwie św. Jakuba i tam też najwięcej czasu spędziłem, polecając wstawiennictwu św. Jakuba wiele spraw ważnych dla moich najbliższych, ale i dla kraju i świata. Bogu dziękuję za opiekę nad mną przez całą drogę. Trudno jest wyliczyć, ile zawdzięczam Panu, powiem tylko, że nie władam żadnym obcym językiem i pokonanie samotnie tej drogi wymagało zawierzenia się Opatrności, która jak wiadomo, jest niezawodna.



W Santiago de Compostela przy figurze św. Jakuba, którą pielgrzymi obchodzą na kolanach

Ci, którzy zmierzają do grobu św. Jakuba, są w bardzo różnym wieku, bo oprócz młodych, licznie pielgrzymują również seniorzy. Na szlaku można też spotkać przedstawicieli chyba wszystkich (bez przesady) narodowości świata. Nie tworzą oni jednak dużych wspólnot pielgrzymkowych, ale idą samotnie lub w małych grupkach. Na spotkania, zawieranie znajomości, jest czas w schroniskach, gdzie pątnicy odpoczywają, najczęściej w międzynarodowym towarzystwie, po trudzie całodziennego wędrówki.

Buen Camino

Na świecie Polacy postrzegani są jako naród pielgrzymów – także Papież-Polak nazywany był Pielgrzymem. Co roku średnio 7 mln Polaków, czyli ok. 15 procent ludności, wybiera się z pielgrzymką do wybranego miejsca kultu. Polscy pielgrzymi stanowią od 3 do 5 procent wszystkich chrześcijan pielgrzymujących na świecie i 20 procent pielgrzymujących Europejczyków. (Dane z: Zakładu Geografii Religii Uniwersytetu Jagiellońskiego.)

Henryk Łuczak dowiódł, że na szlaku św. Jakuba nieistotny jest wiek, a i miejsce zamieszkania nie ma znaczenia. Nawet znajomość języków obcych okazała się mało ważna. Pokazał, że to pragnienie wyruszenia na pielgrzymi szlak, odwołania się do swojej religijnej tożsamości, do swoich chrześcijańskich korzeni, które Polacy mają w genach. Jest to wartość kształtująca świadomość całych pokoleń, bo to kim jesteśmy, stanowi przecież składową wszelkich doświadczeń. A więc: Buen Camino!

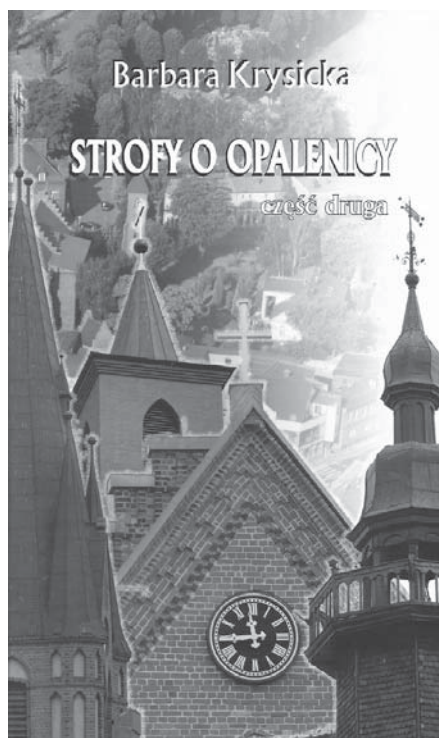
Karol Piotrkiewicz

Poetka, która stworzyła miasto...

Kiedy 8 lat temu pisałem artykuł o przedostatnim tomiku wierszy Barbary Krysickiej „Kolory miłości”, zatytułowałem go, dość niefrasobliwie, „Piękno prostoty”. Ową niefrasobliwość uświadomiła mi lektura najnowszego dzieła opalenickiej poetki, czyli części drugiej „Strof o Opalenicy”. Prostota – czyli pozornie najbardziej charakterystyczna cecha tej twórczości – okazuje się tutaj siłą wyjątkowo zwodniczą, wprowadzającą czytelnika w labirynt, którego ścieżki raz wiodą w przeszłość tytułowego miasta, raz w jak najbardziej konkretne „tu i teraz”. Jedne z nich zahaczają niebezpiecznie o publicystykę, inne zaś stanowią pomost pomiędzy tym, co dane obiektywnie każdemu czytelnikowi (w tym przypadku jest to historia oraz przestrzeń Opalenicy), a tym, co siedzi głęboko ukryte w poecie lub, jeśli chcemy trzymać się terminologii z zakresu teorii literatury, co stanowi o niepowtarzalności podmiotu lirycznego, wyłaniającego się z kontynuacji „Strof o Opalenicy”. W wielu zaś momentach szlaki tego labiryntu krzyżują się, nakładają na siebie, niwelując wszelkie granice.

Tomik składa się z czterech rozdziałów, które teoretycznie powinny wprowadzić ład i porządek między te ścieżki. W pierwszym z nich zawarte zostały utwory o tematyce historycznej, drugi – zatytułowany „Opalenickie metamorfozy” ukazuje miasto współcześnie. Rozdział trzeci: „Nasze dziedzictwo” wyraźnie zakłóca porządek, gdyż – najogólniej mówiąc – stara się uchwycić proces rzutowania terażniejszości w przeszłość, natomiast rozdział czwarty stanowi zbiór wyjątkowo intymnych liryków, w których obiektywnie istniejąca przestrzeń staje się tylko i wyłącznie impresjonistyczną projekcją podmiotu lirycznego.

Dodajmy jeszcze, że wraz ze zmianą tematyki, następuje w wierszach poetki także zmiana rytmu. Rymy, początkowo częste, w dalszej części pojawiają się coraz rzadziej, zaś styl z każdym kolejnym rozdziałem staje się coraz bardziej zmetaforyzowany. Co za tym idzie – zmienia się także postawa podmiotu lirycznego, który wpiery jawi się jako kronikarz, pragnący przekazać malownicze scenki rodzajowe z historii miasta, by następnie zmienić się w baczny obserwatora spisującego „metamorfozy” Opalenicy istniejącej „tu



i teraz”. W kolejnym rozdziale pojawia się wyciszony myśliciel, kontemplujący przemijalność świata, by pod koniec tomiku mówić już bez nakładania jakichkolwiek „masek”. Wystarczy zestawić obok siebie fragmenty z pierwszego i ostatniego wiersza „Strof...”, by zauważyć te różnice stylistyczne:

Legandy o Opalenicy

*Może arianie to sprawili
że Rzechowicę na Opalenicę
przechrzcili?
(...)
Może kojarzyć trzeba
miasto jak innych wiele
(na użytków cele)
ze słowem „opalić”
czyli od lasu żarzenia
by zyskać ziemię uprawną
i od biedy ocalić ludzkie istnienia.
(...)*

Rozmowa z Bogiem

*(...)
Panie! Stałam się niewolnicą uczucia
Pisać nie umiem wciąż się lękam
Twoja miłość jest dla mnie niepojęta
Pytam się Ciebie czy pomyślnie ukończyłam bieg?*



Od prostych, zrytmizowanych i nieregularnie rymujących się wersów po konfesyjną, oszczędną lirykę. Od kronikarskiej stylizacji i dociekań etymologii nazwy miasta po metafizykę i pytania skierowane bezpośrednio do Boga. Można by rzec – od pierwszego „piękną prostoty” do ostatniego, tyle, że pomiędzy tymi dwoma wierszami odbywa się w „Strofach o Opalenicy” intrygujący dialog, dotyczący podstawowych znaczeń i wartości. Zaś autentycznie poruszającą poezję można tu odnaleźć nie tylko w kompozycji poszczególnych słów i wersów, ale też w interakcji pomiędzy utworami, gdyż przemyślany i spójny układ tomiku stanowi tutaj wartość tak samo ważną i cenną, jak i poszczególne wiersze.

Gdyby sprowadzić tematykę omawianej książki do najbardziej podstawowych terminów, należałoby stwierdzić, że jej dramaturgia została zbudowana na poniższych opozycjach:

- przeszłość a terażniejszość;
- statyka historii a dynamika „tu i teraz”;
- sfera publiczna a sfera prywatna;

– trwanie a przemijanie

i wreszcie:

– prostota pojedynczego wiersza a wieloznaczność kompozycji całego tomu.

Wnikliwa lektura drugiej części „Strof o Opalenicy” uświadamia, jak bardzo płynne są granice pomiędzy tymi wszystkimi znaczeniami. Ukazuje też, że każde z nich składa się na tę w pół mityczną, w pół realną przestrzeń, jaką jest „mała ojczyzna”. I nie chodzi tylko o pozornie najmocniej zasygnalizowaną opozycję „przeszłość – teraźniejszość”, lecz przede wszystkim o „publiczne – prywatne”, albo i precyzyjniej: „oficjalne – intymne”.

Intymność wypowiedzi ukazuje się w tomiku Barbary Krywickiej powoli i oszczędnie. W utworach z pierwszego rozdziału prawie zupełnie jej nie ma. Są za to liczne scenki rodzajowe:

Wybory do władz miasta

(...)

*Potem wójt z ławą i burmistrz z radą
oraz znaczniejsi mieszczanie
do gospody na piwko z paradą jadą,
bo tam ważna rzecz się stanie*

Tematy, które – jak sama poetka zaznaczyła we wstępie – zostały zainspirowane „Dziejami Opalenicy” pod redakcją Czesława Łuczaka, zmieniają się w pierwszym rozdziale w wyjątkowo barwne obrazy. Swojsko brzmiące „piwko” oraz regularne rymy nadają temu fragmentowi niewymuszonego uroku. Tematy zmieniają się jak w kalejdoskopie, lecz wszystkie są podporządkowane historycznemu i oficjalnemu kontekstowi. Nawet w „Modlitwie 2013”, kończącej pierwszy rozdział, podmiot liryczny nie mówi „ja”, lecz „my”:

*Kazałeś **nam**, Panie, zasiedlić tę ziemię,
klucz do niebios dałeś bram,
trwać w marzeniach o przyszłości kazałeś,
królewskie kwiaty posłałeś **nam**.*

Dopiero w czwartym wersie ukazuje się na chwilę „ja”, określające swą funkcję w tym wierszu, a być może i w całym tomie:

***mierzę, oceniam** dzieje miasta,
jak rodziło się w wielkich trudach.*

Pozostajemy cały czas w sferze publicznej, jednak z perspektywy całego tomiku, właśnie w tym wierszu pojawia się pierwszy znak, że „Strofy o Opalenicy” pragną przechylić w stronę współczesności oraz intymnej liryki.

Wiersz w którym bodajże najwyraźniej następuje przeniknięcie obydwu sfer – publicznej i intymnej – to „Metamorfoza ludzka na UTW”. Oficjalna nazwa: Uniwersytet Trzeciego Wieku zmienia się w enigmatyczny skrót, jakby poetka chciała już na samym początku zaznaczyć, że choć tematyka wiersza dotyczy oficjalnej instytucji, utwór skierowany jest jednak do wtajemniczonych. W „Metamorfozie ludzkiej...” – odwrotnie niż w „Modlitwie 2013” – wypowiedź zaczyna od „ja”, a kończy na „my”:

*Jak dobrze,
ktoś odgadł **moje** marzenia:
mogę ukraść czas,
ubrać odświętną bluzkę,
ożywić reumatyczną nogę,
wyteńczyć przytępiony słuch
i jeszcze żyć aktywnie mogę.
(...)
Niech więc ta dostojna inicjatywa
na zdrowie **nam** wychodzi,
zamieńmy wiedzę na radość,
poczujmy się dalej młodzi.*

Ostatnie cztery wersy sprawiają wrażenie, jakby podmiot liryczny, nieco zawstydzony intymnym wyznaniem z pierwszej strofy, przypomniał sobie, że nie „ja”, lecz „my” jesteśmy tutaj najważniejsi. Jednak owo „ja” jest obecne w „Strofach o Opalenicy” przez cały czas. To właśnie „ja” mityzuje fragmenty pracy Czesława Łuczaka, oprowadza czytelnika przez opalenickie ulice, place, stadiony... W efekcie „ja” tworzy Opalenicę na nowo, nakazuje spojrzeć na nią czytelnikowi oczami poetki. Pozwala odbiorcy na przyjęcie intymnej perspektywy i poznanie miasta żyjącego tylko i wyłącznie we wnętrzu osoby, która je opisuje. A gdy docieramy do końca tomiku, okazuje się, że wszystkie wspomniane opozycje (przeszłość – teraźniejszość, oficjalność – intymność, itp.) zostały ujęte w ramy jednego, najważniejszego tematu, którym jest relacja pomiędzy miastem a mieszkającą w nim jednostką.

Barbara Krysicka śmiało i konsekwentnie poprowadziła wątek odkrywania swej prywatnej przestrzeni w miejscu danym każdemu. Wyjątkowo plastycznie ukazana została w drugiej części „Strof...” symbiotyczna zależność pomiędzy tzw. małą ojczyzną a jej mieszkańcem. W tym kontekście nawet tak ryzykowne tematycznie wiersze, jak „W wytwórni kostki brukowej” czy „Obwodnica- męczennica” doskonale wpisują się w tę liryczną panoramę miasta. Panoramę, która nie tylko pragnie ukazać jak najpełniej opisywaną przestrzeń, ale też objąć jej historię, obyczaje, dynamikę przemian, wreszcie, by przypomnieć prawdę starą jak świat: gdy mówimy „miasto” lub „mieszkaniec”, mówimy o tym samym.



Armand Tasiemski - bohater kolejnego wydarzenia z cyklu: biblio-wyszukiwarka.talentow.pl



Armanda Tasiemskiego

Potrzeba tworzenia

W minionym – 2013 roku – Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu zapoczątkowała cykl spotkań pod hasłem: biblio-wyszukiwarka. talentow. pl, w ramach których swoje twórcze próby i różnorodne ich efekty – głównie wokalne i plastyczne prezentują utalentowani nowotomyślanie, dla których tworzenie jest potrzebą dnia codziennego, a nie profesją, sposobem wyrażania swoich emocji i sądów o świecie, a nie działalnością zawodową. W ramach tego cyklu swoje malarstwo po raz pierwszy zaprezentował Armand Tasiemski.

Bohater kolejnego wydarzenia z cyklu: *biblio-wyszukiwarka. talentow. pl* – Armand Tasiemski z zawodu jest sztukatorem, absolwentem zielonogórskiej szkoły sztukatorskiej. Przez długie lata pracował w Zakładzie Pamiątkarsko – Sztukatorskim w Wolsztynie. Pochodzi z Borui Nowej, gdzie – jak mówi – spędził piękne dzieciństwo, wśród pięknej przyrody. Od 45 lat mieszka w Nowym Tomysłu i tu oddaje się dwóm swoim pasjom – malarstwu i poezji. Talent malarski rozwijał od dziecka, a pierwszą wystawę swoich prac miał już w szkole podstawowej. Swoj różnorodny malarski dorobek pokazał po raz pierwszy podczas indywidualnej wystawy *Co mi w duszy gra*, która w 2011 roku miała miejsce w Gminnym Centrum Informacji w Wolsztynie.

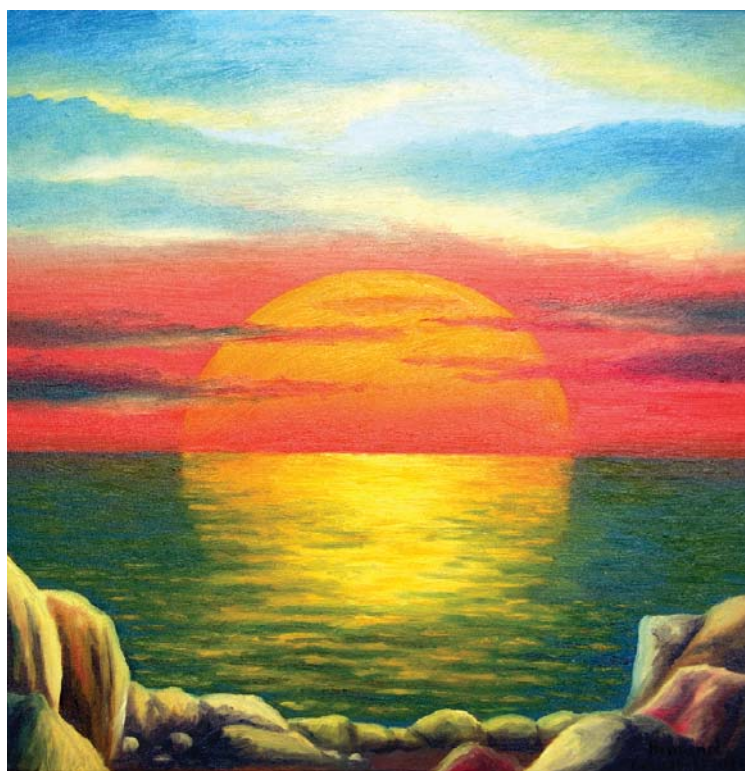
W swoich pracach chce pokazać piękno przyrody i zmieniający się krajobraz, który jest dla niego inspiracją do przemyśleń nad biegiem czasu. Jeziora, lasy, łąki, polne drogi, wschodzące i zachodzące słońce czy też nadbałtyckie plaże – to ulubione motywy malującego od wielu lat nowotomyślanina.

Malarstwo to moja pasja, powraca do mnie jak promyk słońca o poranku przez mgły zasnuły. W moich obrazach pragnę wypuklić piękno przyrody i przestrzeń, poprzez perspektywę, głębię horyzontu. Zmieniający się krajobraz inspiruje mnie do tworzenia i przemyśleń nad biegiem czasu. Oprócz pejzaży maluję też obrazy o tematyce metafizycznej, które obrazują przemijanie ludzkiego życia czy epok historycznych. Nie stronię od tematów kosmicznych przedstawiających tajemnicze piękno wszechświata w połączeniu z nurtem fantasy.

Charakterystyczną cechą jego obrazów jest żywość barw i widoczna fascynacja naturą, polskim pejzażem. W wyniku obserwacji i refleksji powstały prace zebrane w trzy cykle tematyczne: obrazy o charakterze metafizycznym i fantasy oraz prace przedstawiające polskie krajobrazy. W ramach bibliotecznej wystawy *Krajobraz polski*, którą można było oglądać w październiku 2013 r. zaprezentował realistycznie pejzaże z motywami łąk, lasów i jezior.

SK







Maria Tyszkowska

IX Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej „Idzie żołnierz borem, lasem...”

Z okazji zbliżającego się Narodowego Święta Niepodległości, we wtorek 5 listopada 2013 r., w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury spotkały się szkolne zespoły muzyczne na IX Przeglądzie Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej *Idzie żołnierz borem, lasem...*, którego organizatorem jest Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne.

Tytułową pieśnią przeglądu *Idzie żołnierz borem, lasem* koncert rozpoczęła nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomysłu Cecylia Ślusarz, a zaraz potem dwie pieśni zaśpiewali jej podopieczni: nawiązującą do święta *Jedenasty listopada* z muzyką Jarosława Piątkowskiego i tekstem Elżbiety Buczyńskiej oraz – wspólnie z zebranymi w sali – *Serce w plecaku*, pieśń autorstwa Michała Zielińskiego, napisaną w 1933 r., niezwykle popularną podczas II wojny światowej. Zespół ze Szkoły Podstawowej w Wytomyślu przedstawił pieśń znanego harcerskiego zespołu Gawęda – *Jesteśmy stąd*, a po niej jedną z najpopularniejszych piosenek powstania warszawskiego – *Warszawskie dzieci*, do słów Stanisława Dobrowolskiego z muzyką Andrzeja Panufnika. Szkołę Podstawową w Chmielinku reprezentował solista Kamil Heliasz, w którego wykonaniu usłyszeć było można pieśń reprezentacyjną Wojska Polskiego – *Marsz I Brygady* oraz popularną ułańską piosenkę *Wojenka, wojenka*. Natomiast zespół harcerski z tej samej szkoły, przy wtórze fłażoletów, zaśpiewał popularną w warszawskich Szarych Szeregach pieśń *Deszcz jesienny* oraz – wspólnie z publicznością – znaną i lubianą, pochodzącą z czasów I wojny światowej, pieśń *Piechota*. Młodym artystom akompaniowała ich nauczycielka Katarzyna Kudęłka. Szczególnie serdecznie publiczność przyjęła debiutantów – zespół ze Szkoły Podstawowej w Sątupach, który przy akompaniamencie Magdaleny Kwiatkowskiej zaprezentował liryczną pieśń z czasów powstania listopadowego, przybliżającą scenę pożegnania powstańca z ukochaną dziewczyną *Bywaj dziewczę zdrowe*, a następnie – ponownie z zebraną publicznością – *Serce w plecaku*. Uczniowie Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym przypomnieli piękną, refleksyjną pieśń z repertuaru Andrzeja Rosiewicza *Pytasz mnie*, a po niej – wspólnie ze wszystkimi uczestnikami przeglądu – słyszaną już wcześniej pieśń *Piechota*. Zespół ze Szkoły Podstawowej w Grońsku zaprezentował pieśń z czasów I wojny światowej, której bohaterem jest marszałek Józef Piłsudski – *Jedzie, jedzie na kasztance*, znaną też pod tytułem *Pieśń o wodzu miłym*, a następnie szczególnie ulubioną przez zespoły uczestniczące w tegorocznym przeglądzie piosenki, ułańską pieśń, *Wojenka, wojenka*.

Marsz I Brygady – wspólnie z publicznością – wykonała grupa młodych artystów z Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu, a później młodzi artyści, wspomagani przez gitarzystki i akordeonistę, wykonali pieśń z 1943 r. – *Oka*, do śpiewu której także włączyła się publiczność. Najliczniejszą grupę stanowią każdego roku dzieci ze świetlicy Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu. W odświętnych, biało-czerwonych strojach, z werwą wykonały znaną partyzancką pieśń *Idą leśni* oraz *Wojenka, wojenka*. Drugi zespół z tej samej szkoły tworzyły uczennice z klas IV-VI. W ich wykonaniu zabrzmiała rzewna pieśń, popularna w czasie II wojny światowej i śpiewana do dziś – *Białe róże*, a po niej popularna *Witaj Zosieńk*, o ze słowami Janusza Przymanowskiego i muzyką Benedykta Konowalskiego.

Tercet z nowotomyskiego Gimnazjum im. F. Szoldrskiego zaprezentował dwie ułańskie pieśni: melodyjną i spokojną *O mój rozmarynie* oraz wesołą *Hej, hej, ułani*.

Koncert zakończył debiutujący młodzieżowy zespół Our Dreams z Bolewic. W jego interpretacji zaprezentowana została pieśń ze słowami Jana Pietrzaka i muzyką Zbigniewa Rąja, spopularyzowana przez krakowską Piwnicę pod Baranami – *Taki kraj*, a na finał związana tematycznie ze zbliżającym się świętem – *Niepodległa, niepokorna*, z muzyką Janusza Szczepkowskiego i muzyką Elżbiety Szaniewskiej.

Za przygotowanie pieśni i odświętnych strojów, za wspólne śpiewanie, a przede wszystkim za patriotyczną postawę, wszystkim wykonawcom i ich opiekunom należą się słowa uznania i podziękowania.



Uczestnicy otrzymali dyplomy oraz słodycze



Zespół wokalo-
instrumentalny z Bukowca



Zespół Our Dreams
z Bolewic



Harcerze ze Szkoły
Podstawowej w Chmielinku



Najliczniejsza grupa wokalna
ze świetlicy
Szkoły Podstawowej nr 2
w Nowym Tomysłu



Tercet nowotomyskich
gimnazjalistek



Zespół z Jastrzębka Starego
śpiewając pytał
- co właściwie mnie
tu trzyma...



Przedstawiciele szkół z zaproszonymi gośćmi i organizatorami oklaskiwani przez publiczność



Składanie kwiatów pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich

W koncercie, oprócz młodych muzyków, ich opiekunów, rodziców i miłośników pieśni patriotycznych, udział wzięli zaproszeni goście: Burmistrz Nowego Tomysła – Henryk Helwing, zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego – Marzena Kortus, kpt. Leszek Kuźmiński z Wojskowej Komendy Uzuppełnień, Jerzy Kimstacz – inspektor ds. obrony cywilnej w Urzędzie Miejskim, kierownik Biura Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Tomysłu – Emilia Jarczyńska, w imieniu organizatorów – wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego – Lucyna Kończal – Gnap oraz skarbnik – Barbara Jandy. Koncert – jak co roku – prowadziła Maria Tyszkowska.

Na zakończenie uczestniczące w przeglądzie zespoły i wykonawcy odebrali dyplomy. Podziękowano im także, obdarowując słodyczami ufundowanymi przez organizatora przeglądu. Po koncercie młodzi muzycy wraz z opiekunami przeszli na plac Niepodległości, aby pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich. wspólnie z zaproszonymi gośćmi, złożyć kwiaty i zapalić znicze.

Uczestnikami muzycznego świętowania byli:

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomysłu (opiekun: Cecylia Ślusarz), Szkoła Podstawowa nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomysłu (opiekunki: Ilona Kwiatkowska, Joanna Witczak, Hanna Klimczak), Szkoła Podstawowa im. Bronisława Malinowskiego w Chmielinku (opiekunki: Katarzyna Kudelka, Monika Kahl), Szkoła Podstawowa im. Marii Kownackiej w Wytomyślu (opiekun: Małgorzata Lipiecka), Szkoła Podstawowa im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach (opiekun: Magdalena Kwiatkowska), Szkoła Podstawowa w Jastrzębsku Starym (opiekun: Maria Zawarta), Szkoła Podstawowa w Grońsku (opiekun: Piotr Witczak), Zespół Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalny w Bukowcu (opiekun: Anna Kaczmarek), Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu (opiekun: Piotr Witczak), Zespół „Our Derams” z Bolewic (opiekun: Cecylia Ślusarz).

Fot. Krzysztof Tyszkowski



październik – grudzień 2013 roku

Twarze

1 października już po raz czwarty miłośnicy poetyckiego słowa w nowotomyskiej bibliotece wzięli udział w spotkaniu Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich. Tym razem przebiegło ono pod tematycznym hasłem: *Twarze*. Odnowiona formuła wieczoru sprawiła, że poetycka biesiada rozpoczęła się od spotkania z gośćmi wieczoru: Małgorzatą Stachowiak – Schreyner, związaną rodzinnymi więzami z naszym miastem poetką i animatorką kultury z Sulechowa, której pełne ciepła i kobiecego uroku wiersze czytał utalentowany student polonistyki Daniel Jacek Stachuła, również z Sulechowa. Na ławeczce poetów zasiedli ponownie nowotomyślanie: Marek Geisler, Katarzyna Mrozik-Stefańska, Dorota Nowak oraz Anna Nowaczyk z Nowej Róży i Marian Ziomkowski z Miedzichowa. Tego wieczoru swą poetycką szufladę *uwolniła* i swoją twórczością się podzieliła nowotomyślanka Teresa Dziewiałowska-Gintowt. Jesienna aura sprzyjała poetyckiej zadumie, a pełen refleksji klimat doskonale współtworzyła muzyka fortepianowa w wykonaniu Jacka Szofera i gitarowa w wykonaniu Sebastiana Ebola Koberlinga i Rafała Putza. Słowu towarzyszyły obrazy ilustrujące poetyckie frazy. Gospodarzami wieczoru tradycyjnie byli: Lucyna Kończal-Gnap i Rafał Putz.



Uczestnicy kolejnego wieczoru Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich

45. Śpiewnik Domowy

Miłośnicy wspólnego śpiewania spotkali się 2 października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury na 45 – już – Śpiewniku Domowym. Jego motywem przewodnim były tym razem piosenki ludowe. O oprawę muzyczną zadbali Anna Kaczmarek i Tomasz Perz. Śpiewnik Domowy tradycyjnie już zgromadził spore grono uczestników, którzy gromko oklaskiwali duet muzyczny i wspólnie z nim zaśpiewali takie utwory jak np.: *Czerwone jabłuszko*, *Kukułeczka kuka*, *Hej bystra woda*, *Szła dziewczeczka*, *Głęboka studzienka*. Nie zabrakło też zabawnych opowieści Renaty Śmiertelnej – pomysłodawczyni cyklu, jak zwykle prowadzącej spotkanie.



Do wspólnego śpiewu zaprosili Anna Kaczmarek i Tomasz Perz

Świetny start na historycznych zawodach

W dniach 4-6 października w Małaszewiczach odbyły się pierwsze Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów młodziczek i młodzików do lat 15. W zawodach wystartowało ponad 200 zawodniczek i zawodników, a wśród nich także młodzi reprezentanci LKS „Budowlani” Nowy Tomyśl. Zaszczycem dla nowotomyskiego zawodnika, brązowego medalisty Mistrzostw Europy do lat 15, Piotra Kudłaszyka, było powołanie go do poczty sztandarowego mistrzostw. Nowotomyślanka Natalia Kudłaszyk zdobyła złoty medal i tytuł mistrzyni Polski w tej kategorii wiekowej, w wadze do 44 kg. Także startujący w kategorii wagowej do 56 kg Piotr Kudłaszyk wywalczył złoty medal. W klasyfikacji „open”, wśród wszystkich startujących chłopców zajęł III miejsce. Także inni zawodnicy LKS „Budowlani” zajęli punktowane miejsca. W rezultacie zespół „Budowlanych” w klasyfikacji drużynowej, na 50 startujących klubów, zajął wysokie III miejsce.

Nawiązano współpracę z Radzynie Podlaskim

Nowotomyska delegacja w składzie: Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Dyrektor SP ZOZ w Nowym Tomyslu Janusz Nowak, Prezes Zarządu Aesculap Chifa Sławomir Łukaszyk oraz Prezes Zarządu B. Braun Avitium Poland Marek Łukaszyk, od 7 do 9 października gościła w Radzynie Podlaskim. Ich przewodnikami po mieście byli: Burmistrz Witold Kowalczyk, Wicestarosta Mariusz Skoczylas, Dyrektor Szpitala Marek Zawada oraz Dyrektor ZSP Zdzisław Janus. Nowotomyskanie mieli okazję poznać Radzynie Podlaski, zwiedzić zabytkowy pałac Potockich, zakład B. Braun, Spółdzielnię Mleczarską „Spomlek”, szpital, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych.

Dla samorządowców z Nowego Tomysła i Radzyna Podlaskiego było to już drugie spotkanie w ostatnich okresie. Pierwsze miało miejsce we wrześniu, podczas 50. lecia zakładowych warsztatów szkolnych firmy Aesculap Chifa w Nowym Tomyslu. W Radzynie Podlaskim znajduje się drugi oddział fabryki narzędzi chirurgicznych, tzw. Chifa II. Owocem dwóch spotkań jest list intencyjny, wystosowany przez włodarzy Radzyna Podlaskiego do samorządowców gminy Nowy Tomyśl, z propozycją nawiązania partnerskich stosunków pomiędzy obu miastami. Zatem nawiązane we wrześniu kontakty zaowocować mogą bliższą współpracą pomiędzy społecznościami obu miejscowości.



Wizyta samorządowców w Chifie II w Radzynie Podlaskim

Krajobraz Polski

8 października w *Galerii na Piętrze* w nowotomyskiej bibliotece ujawnił się kolejny nowotomyski artystyczny talent. Tym razem w ramach cyklu: *biblio-wyszukiwarka. talentow.pl*, swoje malarskie prace zaprezentował Armand Tasiemski. Ciepły, jesienny wieczór był

idealną porą na to, aby podziwiać uroki polskiego pejzażu, utrwalone na płótnie przez artystę-amatora. W piękne widoki wkomponowały się dźwięki akordeonu, na którym grał Julian Minge, absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomysłu. (Zob. ss. 96-99).

Mgnienia z natury

W holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 10 października otwarta została wystawa pt. *Mgnienia z natury*, prezentująca las widziany oczami dwóch twórców: leśnika Jerzego Kubackiego i artysty-plastyka Julii Kaczmarczyk-Piotrowskiej. Autorów prezentowanych prac połączyło wspólne patrzenie na świat. Ich postawy przenikają się wzajemnie – od umiłowania świata przyrody, poprzez studiowanie, po dekomponowanie zastanej rzeczywistości, a ich obrazy stanowią zapis emocji wywołanych za sprawą obcowania z naturą.

Wystawa została zorganizowana w ramach projektu edukacyjnego *Leśne przemiany*, którego celem była promocja Wielkopolskiego Parku Narodowego. Honorowy patronat nad wystawą objął dyrektor Wielkopolskiego Parku Narodowego Adam Kaczmarek.

Oficjalnego otwarcia wystawy i dokonała dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska. Otwarcia towarzyszył koncert zespołu *Śpiewający Przyjaciele*.



Wystawa *Mgnienia z natury* prezentowała las widziany oczami dwóch twórców

Nie tylko roc/k — nie tylko w bibliotece

Prawdziwa muzyczna petarda pojawiła się 12 października na scenie Metra w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Zespół *Czwarty Poziom* z Oleśnicy był gościem Miejskiej i Po-



Biblioteczni goście – tym razem – na scenie *Metra*.

wiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu. Dlaczego wystąpił w *Metrze*? Ponieważ tak naprawdę biblioteka może być wszędzie. Biblioteki w całej Polsce ewoluują, zmieniają swoje oblicza, starają się odpowiadać na zróżnicowane potrzeby mieszkańców, stają się przestrzenią coraz bardziej otwartą. Wychodzą do ludzi, również i w sensie dosłownym. W ramach projektu: *Nie tylko roc/k — nie tylko w bibliotece*, przez najbliższy sezon edukacyjno-kulturalny nowotomska biblioteka proponuje więc nie tylko młodzieży, ale wszystkim miłośnikom szeroko pojętej muzyki rockowej, imprezy, które będą się odbywać w różnych miejscach miasta. Cykl został zainaugurowany w maju na bibliotecznej scenie koncertem zespołu reggae – *Yelram*. **Czwarty Poziom**, który wystąpił w październikowy wieczór, wystąpił w ramach trasy promującej minialbum: *MMXII*, w składzie: Maciej „Lesiu” Lesicki – wokal, Adrian „Aduś” Morawski – gitara i chórki, Kuba Skupiński – gitara, Łukasz „Poziom” Pożdzioch – bas i Kuba „Kubuś” Rudlicki – perkusja.

Chcą oddać szpik

13 października obchodzono Ogólnopolski Dzień Dawcy Szpiku. Akcja zorganizowana w Nowym Tomyślu, właśnie w tym dniu, pozwoliła na naszym terenie pozyskać kolejnych 52. potencjalnych dawców szpiku. W Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyła się rejestracja potencjalnych dawców Fundacji DKMS Polska. Akcję tę przygotował Jakub Skrzypczak wraz z liczną grupą wolontariuszy, którzy przeprowadzili bardzo intensywną kampanię promującą to wydarzenie. Sama rejestracja polegała na przeprowadzeniu krótkiego wywiadu medycznego i pobraniu wymazu ze śliny potencjalnych dawców. Nie-



Inicjator akcji Jakub Skrzypczak wraz z wolontariuszami

zmiernie cieszy fakt, że działanie na rzecz walki z białaczką nie przechodzi bez echa i nowotomyskanie gotowi są nieść pomoc chorym dotkniętym tym ciężkim schorzeniem.

Nagrody dla nauczycieli

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej 14 października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie władz samorządowych z dyrektorami gminnych placówek oświatowych i wyróżnionymi nauczycielami. Święto to jest dorocznie okazją do nagradzania i odznaczania osób wyróżniających się w dziedzinie edukacji. Burmistrz Nowego Tomysła przyznał Nagrody Gminy dla: Iwonie Jarzyna – dyrektorowi Przedszkola nr 1 „Misia Uszatka”, Elżbiecie Bobrowicz – dyrektorowi Przedszkola nr 2 „Plastusiowe Osiedle”, Annie Wojcieszak – dyrektorowi Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze”, Krzysztofowi Magdansowi – dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki, Mirosławie Chmielewskiej – dyrektorowi Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Borui Kościelnej, Sylwii Czarneckiej – dyrektorowi Gimnazjum w Borui Kościelnej. W uznaniu wyróżniających osiągnięć w pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej, na wniosek dyrektorów placówek oświatowych, Nagrodami Gminy uhonorowano następujących nauczycieli: ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej – Curie w Nowym Tomysł – Hannę Klimczak, nauczycielkę muzyki i Grażynę Stachecką, nauczycielkę edukacji wczesnoszkolnej; ze Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Borui Kościelnej – Hannę Preisler, nauczycielkę wychowania przedszkolnego; ze Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym – Jolantę Mikołajczak, nauczycielkę edukacji wczesnoszkolnej; ze Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu – Magdalenę Szott, nauczycielkę edukacji

wczesnoszkolnej; ze Szkoły Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach – Bernadetę Czapracką, nauczycielkę edukacji wczesnoszkolnej; z Gimnazjum w Borui Kościelnej – Mirosławę Ratajczak, nauczycielkę języka polskiego; z Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu – Jolantę Spychała, nauczycielkę matematyki, pełniącą funkcję wicedyrektora gimnazjum i Andrzeja Ruciocha, nauczyciela historii i wiedzy o społeczeństwie. Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing wraz z Przewodniczącym Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu Tomaszem Wlektym złożyli na ręce dyrektorów przedszkoli i szkół adresy z życzeniami, skierowanymi do pracowników pedagogicznych i administracyjno-obslugowych. Szczególnym wydarzeniem obchodów Dnia Edukacji Narodowej w tym roku było nadanie odznaczeń państwowych i resortowych pracownikom nowotomyskiego gimnazjum. Na wniosek dyrektora gimnazjum, Prezydent RP nadał Brązowy Krzyż Zasługi Dariuszowi Stacheckiemu – wicedyrektorowi szkoły oraz Medal Złoty za Długoletnią Służbę Elżbiecie Różańskiej – sekretarzowi szkoły, natomiast Minister Edukacji Narodowej uhonorował Medalem Komisji Edukacji Narodowej Emilię Wałęsę – nauczycielkę oligofrenopedagogiki. Wręczenie tych odznaczeń odbyło się podczas wojewódzkich uroczystości w dniach 18 i 21 października w poznańskiej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia im. M. Karłowicza w Poznaniu. W imieniu Prezydenta RP i Ministra Edukacji Narodowej dekoracji dokonali Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek i Wielkopolski Kurator Oświaty Elżbieta Walkowiak. W uroczystości uczestniczyli posłowie i senatorowie ziemi wielkopolskiej, prezydenci i burmistrzowie miast oraz szefowie nauczycielskich organizacji związkowych.



Nagrodzeni nauczyciele wraz z samorządowcami



Nowotomyślanie mieli okazję wysłuchać barwnych opowieści Szymona Kandulskiego

Zobaczył, co jest za zakrętem

15 października w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu odbyło się kolejne *Spotkanie niebanalne*. Jego bohaterem był Szymon Kandulski ze Lwówka, który rowerem objechał Polskę wzdłuż jej granic, pokonując łącznie 3558 km. Nowotomyślanie mieli okazję wysłuchać barwnych opowieści, nie tylko o tym, co Szymon Kandulski *zobaczył za zakrętem*, ale i o napotkanych ludziach, o samotności i pokonywaniu samego siebie. Szymon Kandulski jest absolwentem pedagogiki na Uniwersytecie Zielonogórskim, nauczycielem perkusji w Prywatnym Ognisku Muzycznym w Nowym Tomyszu i perkusistą zespołu *Karawana Eskimosów*. Rower jest jego wielką pasją. Jego samotna podróż wokół Polski trwała 28 dni. Pokonywał średnio 130 km dziennie, a licznik wskazał, iż samo pedałowanie trwało 187 godzin i 32 minuty, ze średnią prędkością 19 km/h.

Podczas spotkania powiedział: *Celem w czasie jazdy jest dla mnie sama droga*. Już na początku maja 2014 roku będzie mógł ponownie się z nią zmierzyć. Tym razem zamierza ruszyć na trzymiesięczną wyprawę rowerową na Bałkany.

Bicie niezwykłego rekordu

Dwudziestu dziewięciu uczniów Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wyto-myślu 16 października wzięło udział w ogólnopolskim bicie rekordu w resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Akcja zorganizowana została przez Polską Radę Resuscytacji i Fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, realizującą m. in. program *Ratujemy i uczymy ratować*. Chętni uczniowie klas IV-VI, wraz z przeszkolonymi nauczycielami, Grażyną Targiel i Małgorzatą Rutą, pomagali ustanowić rekord Polski w resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Projekt przeprowadzony został w ramach Europejskiego Dnia Przywraca-



Wytomyscy uczniowie – uczestnicy ogólnoeuropejskiego bicia rekordu

nia Czynności Serca. Tego samego dnia brała w nim udział nie tylko młodzież z Polski, ale i z całej Europy. Akcja trwała pół godziny, a rozpoczęła się w samo południe. Chodziło o to, by w tym samym czasie wykonać resuscytację krążeniowo-oddechową na jak największej ilości fantomów, czyli równocześnie przez jak największą ilość osób.

Nowotomyskie akcenty na forum

Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich 16 października odbyło się kolejne Polsko-Niemieckie Forum, tym razem pt. *Gospodarka spotyka się z turystyką*. Głównym organizatorem forum było Polsko-Niemieckie Biuro Angeliki Menze, mające swoją siedzibę w Poznaniu. W tym roku po raz pierwszy zaprezentował się na nim powiat nowotomyski. Co roku forum spotyka się z dużym zainteresowaniem ze strony lokalnych samorządów i instytucji z otoczenia biznesu z obydwóch partnerskich samorządów województwa wielkopolskiego i Brandenburgii. Tym razem na poznańskie wydarzenie licznie więc przybyli ci, którzy chcieli się zapoznać z ofertą turystyczną i gospodarczą prezentowanych regionów. Stoisko powiatu nowotomyskiego cieszyło się dużym zainteresowaniem, szczególnie ze względu na zaprezentowaną na nim bogatą ofertę inwestycyjną naszych gmin. Nieocenione w tej kwestii stało się wsparcie zaoferowane przez samorządy gmin powiatu nowotomyskiego, które świadome wagi tego przedsięwzięcia przygotowały oferty inwestycyjne, informatory turystyczne oraz inne ciekawe materiały promocyjne. Dzięki Ogólnopolskiemu Stowarzyszeniu Plecionkarzy i Wikliniarzy niepowtarzalny był wystrój nowotomyskiego stoiska. Wiklinowe kosze i meble przyciągały uwagę zwiedzających. Wielu gości odwiedzało stoisko, by skosztować wyrobów p. Stefana Słocińskiego

czy degustować wina *Bartex*-u. Do odwiedzania powiatu nowotomyskiego i gminy Nowy Tomyśl szczególnie serdecznie zachęcali Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński i Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing.

Pokochali wieś

Członkowie Stowarzyszenia Miłośników Wsi *Pokochaj Wieś* 17 października złożyli wizytę w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomysłu i spotkali się z władzami gminy. Jednym z celów spotkania było zaprezentowanie stowarzyszenia, które zarejestrowane zostało w marcu tego roku. Celem stowarzyszenia jest ochrona środowiska kulturowego i przyrodniczego oraz zwiększanie zasobu dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego nowotomyskich wsi, a także integracja i edukacja społeczności lokalnej oraz rozwój świadomości obywatelskiej i kulturowej mieszkańców i starania o utrzymanie i rozwój infrastruktury regionów wiejskich. Do stowarzyszenia należą mieszkańcy: Grubska, Szarek, Chojnik, Borui Nowej, Jastrzębska St., Sękowa, Paproci, Borui Kościelnej, Nowego Tomysła, a także Aleksandrowa i Rosnówka. Obecnie stowarzyszenie liczy 28 członków. Jego zarząd tworzą: prezes Jolanta Rewald-Sałata (Grubsko), wiceprezes Przemysław Mierzejewski (Nowy Tomyśl), wiceprezes Piotr Sarnowski (Chojniki), skarbnik Adam Drożdżał (Boruja Nowa), sekretarz Katarzyna Wittchen (Sękowo), członek Bożena Pierzyńska (Szarki). Podczas spotkania członkowie stowarzyszenia zaprezentowali broszurę edukacyjno-turystyczną pt. *Spacer po Grubsku* oraz podarowali przetwory domowej roboty, przygotowane przez członków stowarzyszenia.



Członkowie Stowarzyszenia *Pokochaj Wieś* z wizytą u Burmistrza Nowego Tomysła

Targi Edukacyjne

18 października odbyły się Targi Edukacyjne *ABC kariery zawodowej*, zorganizowane przez Młodzieżowe Centrum Kariery WWK OHP w Nowym Tomyślu oraz Zespół Szkół nr 2 im. St. Staszica. Partnerem targów był Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego, patronatem honorowym objął je Burmistrz Nowego Tomyśla, natomiast patronatem medialnym bezpłatny dwutygodnik *Goniec.tv*, wzbogacając przebieg targów specjalnym wydaniem gazety. Otwarcia targów dokonali dyrektor CEiPM z Poznania Agnieszka Kotewicz - Wojnowska wraz z dyrektorem ZS nr 2 im. St. Staszica w Nowym Tomyślu Łukaszem Frańskim. Młodzież szkół ponadgimnazjalnych powiatu, a także wszyscy zainteresowani rozwojem zawodowym, podczas trwania targów mieli możliwość zapoznać się z bogatą ofertą ponad 20 wystawców: uczelni wyższych i instytucji szkolących oraz nowotomyskich firm. Młodzież miała też okazję zasięgnąć porady u doradców zawodowych z MCIZ OHP z Poznania oraz doradców zawodowych Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej i Powiatowego Urzędu Pracy. Licznie wzięła udział w prelekcjach z zakresu prawa pracy oraz rozwoju zawodowego i planowania kariery, a także w wykładach otwartych. W Zespole Szkół nr 2 im. St. Staszica przeprowadzono konkurs *Mój zawód — moja przyszłość*, za którego przebieg odpowiedzialne były nauczycielki Monika Stasik i Beata Koga. Targi Edukacyjne organizowane są z myślą o promowaniu idei rozważnego, przemyślanego uczenia się i rozwoju zawodowego. Skierowane są, zarówno do osób jeszcze uczęszczających do szkół i planujących dalszą edukację, jak również do tych, które realizują się już zawodowo, a planują swój dalszy zawodowy rozwój. W imieniu organizatorów, doradca zawodowy Alina Wozowczyk-Knop i pedagog szkolny Justyna Szofer-Andrzejewska podziękowały ich uczestnikom za zainteresowanie oraz liczny udział.



Targi Edukacyjne spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem młodzieży

Spowiedź Królowy

Już po raz drugi ze swoim spektaklem w nowotomyskiej bibliotece gościł Teatr Paragraf -2, działający od 11 lat przy Gminnym Ośrodku Kultury w Siedlcu. Tym razem, 18 października, zaprezentował *Spowiedź Królowy* – małą formę teatralną, która powstała w ramach cyklu: *Czytanki Siedleckie*, w oparciu o powieść Mariusza Sieniewicza *Spowiedź śpiącej Królowy*. Tytuł spektaklu może być mylący – nie był to niewątpliwie spektakl dla dzieci. Główna bohaterka – Emi – to naznaczona samotnym losem, niezrozumieniem świata, rodziców i swoich mężczyzn – Misiów – zwykła dziewczyna marząca o tym, by być kimś wyjątkowym, by być Królową. Teatr Paragraf – 2, który przyzwyczył już swoich widzów do świetnego poziomu artystycznego, profesjonalnego wręcz aktorstwa i szczególnego klimatu przedstawień, rodzącego się w wyniku zagładania do duszy ludzkiej, poprzez groteskę, absurd i czarny humor, i tym razem nie zawiodł swoich fanów. Gorzką w swej wymowie i bardzo współczesną opowieść w niezwykle dojrzały artystycznie i scenicznie sposób przedstawili: Paulina Brudło – Emi; Marzena Guzior – Piosik – Matka/Narratorka/Królowa, Krzysztof Świągło – Narrator/Miś Drugi/Diabeł, Sebastian Dziecioł – Gej/Miś/Książę i Grzegorz Śmiałek – Ojciec. Obsługę techniczną zapewnili Dariusz Mikołajczak i Grzegorz Śmiałek. Sztukę opracował i wyreżyserował – Grzegorz Śmiałek, a opracowanie muzyczne było dziełem Marii Malewicz.



Teatr Paragraf - 2 po raz drugi gościnnie wystąpił w nowotomyskiej bibliotece

Wylicytował fotel Burmistrza

22 października na fotelu Burmistrza Nowego Tomyśla nastąpiła zmiana. Burmistrz Henryk Helwing na jeden dzień podzielił się sprawowaniem swej funkcją z Piotrowem Urbanowiczem z Nowego Tomyśla, który został jednodniowym burmistrzem naszego miasta, choć nie wygrał wyborów samorządowych. Za możliwość piastowania czasowo



Piotr Urbanowicz z córką Kornelią i synem Piotrem mieli okazję poznać obowiązki związane z pełnieniem funkcji burmistrza

tej funkcji zapłacił, bowiem fotel Burmistrza został przez niego wylicytowany 28 czerwca podczas charytatywnej imprezy – maratonu zumbi, której głównym celem była pomoc dla Oli Ziętarskiej z Wąsowa, dziewczynki chorej na aplazję szpiku. Nietypowym przedmiotem, jednej z wielu w trakcie tej imprezy, licytacji była możliwość współzrządzenia przez jeden dzień gminą Nowy Tomyśl.

W jednodniowym piastowaniu urzędu p. Piotrowi towarzyszyły jego dzieci, 12. letnia Kornelia i 9. letni Piotr. Piotr Urbanowicz miał okazję poznać tajniki pracy Urzędu Miejskiego i – towarzysząc włodarzowi Nowego Tomysła w jego codziennych czynnościach – obowiązki związane z pełnieniem funkcji burmistrza. Wzięli oni także udział w spotkaniu Zarządu Rejonowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Tomysłu z nauczycielami, w obradach Komisji Oświaty, Kultury, Sportu, Zdrowia i Opieki Społecznej Rady Miejskiej. Oprócz Urzędu Miejskiego, burmistrz Henryk Helwing pokazał swoim gościom inne instytucje gminne: Dom Dziennego Pobytu, Gminny Ośrodek Informacji, Stację Uzdatniania Wody oraz Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną, gdzie odbył się pokaz filmu promocyjnego o gminie.

O Tuwimie na Tuwima!

Październik przyniósł piękną pogodę i tym samym możliwość wyjścia z edukacyjną działalnością w plener. Młodzi nowotomyślanie otrzymali zaproszenie na wyjątkowy spacer, który zaproponowały im bibliotekarki z Oddziału dla Dzieci i Młodzieży nowotomyskiej biblioteki. 24. października, przechadzając się ulicą Juliana Tuwima, mogli poznać fakty z życia patrona ulicy, jego twórczość i błyskotliwe teksty. Wszystko za sprawą umieszczonych w przestrzeni ulicy kolorowych plansz ze zdjęciami, wierszami i informa-



Gra uliczna zorganizowana przez nowotomyską bibliotekę przypadła do gustu uczniom szkół podstawowych

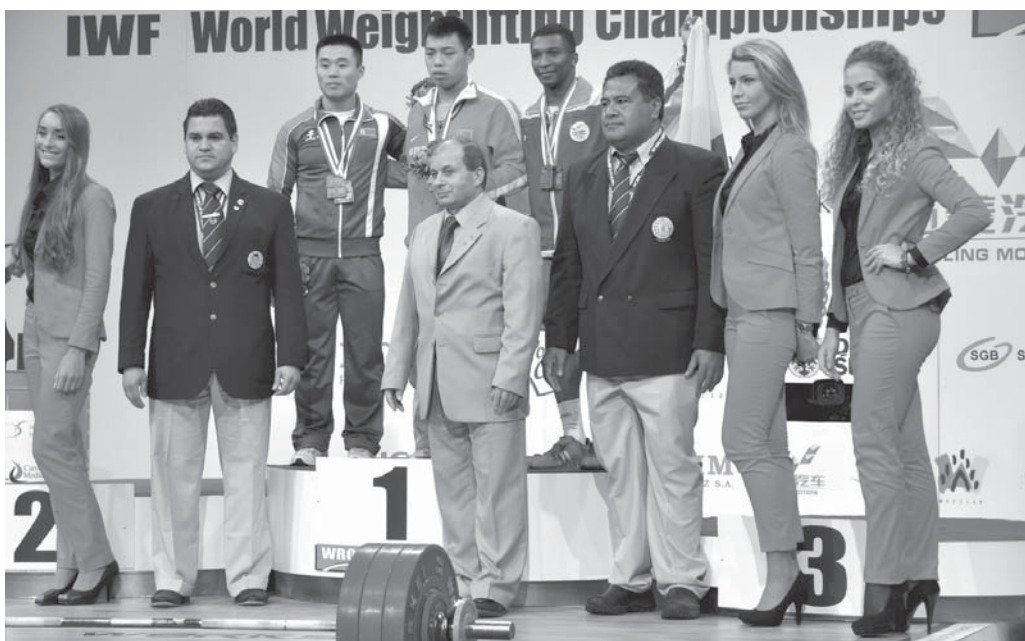
cjami na temat poety. Uzupełnieniem spaceru były zajęcia zorganizowane w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży, w trakcie których m. in. wysłuchali fragmentów zabawnego opowiadania autorstwa Agnieszki Frączek *Rany Julek!* Dowiedli, że podczas spaceru z uwagą śledzili informacje o poecie, a wykonując, na podstawie jego utworów, różnorodne zadania, wykazali się sporym poczuciem humoru. Ta gra uliczna była jednym z programowych bibliotecznych zajęć związanych z obchodami trwającego Roku Tuwima.

Tajemnice Peru

W Klubie Miłośników Podróży *Przez kontynenty*, działającym w nowotomyskiej bibliotece, 24 października gościli: Iza Sapała-Łączka i Jarosław Łączka. Odkryli oni przed nowotomyślanami Peru – kraj pełen kontrastów, perelkę Ameryki Południowej. Podróżnicy opowiedzieli m. in. o nekropoliach Chachapoyas i inkaskim Machu Picchu. Pokazali przepiękne lodowe katedry Cordillera Blanca i zabrali uczestników spotkania w podróż rzeczną barką do Iquitos – miasta w dżungli, do którego nie prowadzi żadna droga lądowa. Opowiedzieli o życiu o słynnej ucieczce z Yurimaguas – zablokowanego przez Indian portu w Amazonii oraz o tym, jak wyglądała droga ku przeznaczeniu 14. letniej inkaskiej dziewczynki, złożonej w ofierze na szczycie wulkanu Ampato.

Patrycji Piechowiak na Mistrzostwach Świata Seniorów

Zawodniczka LKS „Budowlani” Patrycja Piechowiak zadebiutowała 25 października na Mistrzostwach Świata Seniorów w podnoszeniu ciężarów, które odbyły się we Wrocławiu. Nowotomyska zawodniczka startowała w grupie B, w kategorii wagowej do 75 kg, w której zajęła czwarte miejsce z wynikiem: 96 kg w rwaniu, 115 kg w podrzucie,



Prezes LKS „Budowlani” podczas ceremonii dekorowania medalami

211 kg w dwuboju. Po zakończeniu rywalizacji w grupie A zawodniczka z Nowego Tomyśla zajęła trzynaste miejsce. Patrycja Piechowiak była najmłodszą zawodniczką polskiej, a jej występ spotkał się z uznaniem trenerów naszej kadry narodowej. Podczas startów zawodniczkę „Budowlanych” wspierali kibice klubu, którzy przyjechali do Wrocławia nie tylko z Nowego Tomyśla, ale i z Wielkopolski. „Budowlani” zaznaczyli swoją obecność na Mistrzostwach Świata nie tylko z powodu udanych startów Patrycji Piechowiak. Prezes klubu i wiceprezes Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów, Jerzy Nowak, jako członek prezydium, uczestniczył w kongresie IWF. Dekorował też zwycięzców w kategorii wagowej 56 kg mężczyzn. Takiego zaszczytu, na tak dużej imprezie sportowej, dostępują tylko najbardziej znamienici przedstawiciele „ciężarowego świata”. Fakt ten potwierdza także przyznanie Jerzemu Nowakowi Brązowej Odznaki za Zasługi dla Sportu, która została wręczona podczas oficjalnego rozpoczęcia Mistrzostw Świata.

Portret prawdziwy

25 października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyło się otwarcie wystawy podsumowującej I edycję Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego *Portret prawdziwy*, którego organizatorem byli: fotograficy Adam Polański i Gregor Laubsch, Urząd Miejski w Nowym Tomyślu, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu oraz Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne. Na konkurs wpłynęło 768 fotografii – portretów, wykonanych przez 180 autorów ze 107 miast. Nadesłane prace oceniało jury w składzie: Adam Polański, Gregor Laubsch i Magdalena Berny. Po trudnych obradach, związanych z wyrównaniem, wysokim poziomem nadesłanych fotografii, do wystawy pokonkursowej jury wybrało i – tym samym – nagrodziło i wyróżniło 26 prac. Pierwsze miejsce za pracę *Anty-*



Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego *Portret prawdziwy*

kwariusz zajął Patryk Morzonek z Krakowa. Otrzymał on nagrodę główną – 2000 zł oraz wyróżnienia za trzy inne prace i ogłoszony został najlepszym fotografem konkursu. Drugie miejsce zajął i nagrodę finansową w wysokości 1200 zł odebrał Aleksander Hońca z Poznania za pracę pt. *Indian Power*. Trzecie miejsce przyznano Natalii Loch z Zabrza za zdjęcie *Maria....* Ta lokata uhonorowana została nagrodą w kwocie 800 zł. Laureaci otrzymali ponadto grawerowane patery oraz inne ciekawe nagrody, jak chociażby kurs nurkowania czy warsztaty fotograficzne u Gregora Laubscha.

Znaki czasu, czyli skarby naszych szop i strychów

Od 27 października do 3 listopada w świetlicy wiejskiej w Wytomyślu zwiedzać można było wystawę zorganizowaną w ramach projektu *Festiwal: historia i smak tradycji*. Wystawę zatytułowaną *Znaki czasu, czyli skarby naszych szop i strychów* przygotowały panie: Danuta Sobieraj, Aleksandra Kapelska, Aleksandra Kaczmarek, Alina Zawarta, Monika Sommerfeld i Barbara Jerzewska. Dzięki uprzejmości i zaangażowaniu mieszkańców Wytomyśla zgromadzono na niej stare eksponaty dotyczące m. in. życia codziennego na wsi, rolnictwa, przemysłu rolno-spożywczego (m. in. cepy, siudy, centryfugi, różnego rodzaju żelazka, miednice, gilotyny, barczyki, kilofy) oraz wiele innych, cennych i ciekawych przedmiotów, które przybliżyły dzieje kilku pokoleń mieszkańców Wytomyśla. W ramach ekspozycji zorganizowane zostały kąciaki: dawnej kuchni, łazienki, sypialni, a także dawnej izby szkolnej. Wytomyaska ekspozycja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Zwiedziło ją bardzo wiele osób, nie tylko z Wytomyśla. Dla starszych mieszkańców wsi była bardzo miłym wspomnieniem przeszłości, dla młodych – doskonałą lekcją lokalnej historii. (Czytaj więcej: ss. 42-55).

Gminna Rada Działalności Pożytku Publicznego

W Urzędzie Miejskim w Nowym Tomysłu 28 października odbyło się spotkanie, wytypowanych przez organizacje pozarządowe, kandydatów do Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego. Spotkanie poprowadził Z-ca Burmistrza Nowego Tomysłu Wojciech Ruta. W wyniku przeprowadzonego głosowania do Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego wybrani zostali: w sferze I – Pomoc społeczna, w tym pomoc rodzinom i osobom w trudnej sytuacji życiowej oraz wyrównywanie szans tych rodzin i osób, ochrona i promocja zdrowia oraz działania na rzecz osób niepełnosprawnych, działalność na rzecz osób w wieku emerytalnym – Tadeusz Szczerbal, w sferze II – Działalność wspomagająca rozwój wspólnot i społeczności lokalnych – Eliza Bąblińska-Masztalerz, w sferze III – Edukacja, oświata i wychowanie, kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, działalność na rzecz integracji europejskiej, rozwijanie kontaktów i współpracy między społecznościami – Paweł Pawlicki, w sferze IV – Wspieranie i upowszechnianie kultury fizycznej i sportu wśród dzieci i młodzieży – Jarosław Mleczak, w sferze V – Wspieranie i upowszechnianie kultury fizycznej i sportu wśród dorosłych mieszkańców gminy oraz turystyka i krajoznawstwo – Dominik Handzewniak. W skład Rady wchodzi ponadto trzech przedstawicieli zgłoszonych przez Radę Miejską w Nowym Tomysłu: Mariusz Brych, Tomasz Kuczyński i Stanisław Rybarczyk oraz dwóch przedstawicieli Burmistrza Nowego Tomysłu: Marzena Kortus i Andrzej Wałęsa. Burmistrz Henryk Helwing 29 października wydał w tej sprawie stosowne zarządzenie. Nowotomyska Rada jest trzynastą Radą Działalności Pożytku Publicznego powołaną w Wielkopolsce.

Spotkanie ze świadkami zbrodni na Wołyniu

W Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi 30 października zorganizowana została wieczornica poświęcona Zbrodni Wołyńskiej. Dyrektorka szkoły Elżbieta Helwing powitała przybyłych gości – świadków wydarzeń na Wołyniu – p. Irenę Maciejewską, p. Janinę Pawłowicz, p. Stefanię Strzelecką, p. Michała Lipińskiego oraz historyka – dra Zdzisława Kościańskiego, Burmistrza Nowego Tomysłu Henryka Helwina, Przewodniczącego Rady Powiatu Zbigniewa Markowskiego, dowódcę Wojskowej Komendy Uzupelnień ppłk Czesława Boguckiego, kierownika filii Biblioteki Pedagogicznej – Aldonę Szofer, grono pedagogiczne, rodziców i uczniów. Biorący udział w wieczornicy uczniowie podkreślili, że jej celem jest przywracanie wiedzy na temat niebywałej zbrodni, o której przez lata nie było wolno głośno mówić. Zebrani mogli zobaczyć poruszające prezentacje multimedialne ukazujące ogrom cierpień, jakich doświadczyli mieszkańcy Wołynia. Dr Zdzisław Kościański wyjaśnił, jakie były źródła niechęci Ukraińców do Polaków i nakreślił przebieg dramatycznych wydarzeń. Po jego wykładzie głos zabrali świadkowie tych bolesnych wydarzeń. Z wielkim wzruszeniem opowiadali o bolesnych wydarzeniach sprzed siedemdziesięciu lat. Mówili o męczeńskiej śmierci bliskich i znajomych, o tym, w jaki sposób sami ocalili. Podkreślali, że zdarzali się także Ukraińcy, którzy – z narażeniem życia – pomagali Polakom. Wieczornicę, która stała się okazją do refleksji nad skomplikowaną historią naszej ojczyzny, przygotowały nauczycielki Jolanta Adamczewska, Małgorzata Dzieżyc, Iwona Knop, a inicjatorem spotkania był ks. katecheta Łukasz Gryś.

Marsz Wszystkich Świętych

W wigilię uroczystości Wszystkich Świętych, 31 października, ulicami Nowego Tomysła przeszedł orszak dzieci, młodzieży, a także dorosłych, ucharakteryzowanych na postaci świętych. Niektórzy jego uczestnicy nieśli wizerunki świętych, inni na głowach mieli aureole, a w rękach zapalone znicze. Pomysłodawcą i inicjatorem Marszu była nauczycielka religii w nowotomyskim gimnazjum, Małgorzata Haliniak. Pomysł przemarszu swoimi działaniami wsparli inni katecheci, zwłaszcza ze szkół podstawowych. Anna Grześkowiak i Monika Kawala bardzo starannie przygotowały nie tylko stroje uczestników, ale przede wszystkim przygotowały dzieci, wyjaśniając im istotę listopadowych świąt. Przygotowania wsparła też Akcja Katolicka. Orszak rozpoczął ks. kan. Andrzej Grabański. Marsz wyruszył spod kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na placu Chopina, jego trasa wiodła przez główne ulice miasta, a zakończył się pod pomnikiem Jana Pawła II, na terenie parafii NMP Nieustającej Pomocy. Na czele orszaku szedł ministrant, niosący sztandar patrona ministrantów św. Dominika Savio, następnie poprzebierane dzieci, młodzież z transparentami oraz dorośli. Harcerze z XIX Drużyny „Buki”, asekurowali cały pochód, niosąc pochodnie. Uczestnicy marszu wspólnie modlili się śpiewając pieśni i odmawiając różaniec. Ks. Andrzej Grabański dziękując uczestnikom za tak liczny udział podkreślił, że w ten sposób dali świadectwo wiary w obecność świętych i życie wieczne.



Nowotomyscy kandydaci na świętych

Wystawa w partnerskiej gminie

W Domu Joannitów – Centrum Współpracy Polsko- Niemieckiej w Sulęciniu 4 listopada otwarta została wystawa *Otwórz się na Nowy Tomysł. Nowotomyskie drzwi — pamięć, historia, szczegół....* W uroczystym otwarciu ekspozycji wzięli udział: Burmistrz Sulęcina Michał Deptuch, Przewodniczący Rady Miejskiej w Sulęciniu Leon Szczepański, a także



Uczestnicy otwarcia nowotomyskiej wystawy w Sulęcinie

przedstawiciele władz samorządowych Sulęcina oraz zaproszeni goście. W skład nowotomyskiej delegacji weszli: Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, radni Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu – Janusz Raj i Stanisław Rybarczyk, Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu Ewelina Szofer-Pajchrowska wraz z pracownikami, pomysłodawca wystawy Przemysław Mierzejewski, autor zdjęć Adam Polański oraz autorka aranżacji Grażyna Matuszak. Burmistrz Sulęcina pogratulował nowotomyszanom realizacji tak wyjątkowego projektu, natomiast Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing w swoim wystąpieniu wskazywał na duże znaczenie tego typu inicjatyw, które zacieśniają współpracę i przyjaźń miast partnerskich Nowego Tomysła i Sulęcina. Naczelnik Ewelina Szofer-Pajchrowska przybliżyła zebranim gościom ideę przyświecającą przygotowaniu kolejnych edycji wystawy. Kilka słów o historii naszego miasta, związanej z osadnictwem ołęderskim powiedział Przemysław Mierzejewski. Przedstawiciele nowotomyskiej delegacji wręczyli sulęcińskim partnerom kosze z lokalnymi specjałami, przygotowane i подарowane przez Stowarzyszenie *Pokochaj Wieś*.

Dzień Postaci z Bajek

Za sprawą wydarzenia nazwanego Dniem Postaci z Bajek, zorganizowanego 4 listopada, w Nowotomyskim Ośrodku Kultury zagościły prawdziwie bajkowe klimaty. W przygotowanym specjalnie na ten dzień programie znalazł się spektakl pt. *Czerwony Kapturek szuka księcia* w wykonaniu nauczycieli i rodziców dzieci z grup „Słoneczka”, „Krasnale” i „Lolki” z Przedszkola nr 4 im. Bolka i Lolka w Nowym Tomysłu. Doskonałą grę aktorską wzbogaciły kolorowe, bajkowe stroje i żywiolowa muzyka. Grupę do występu przygotowała Karolina Świtalska – wychowawczyni grupy „Słoneczka”. Przed spektaklem,

dzięki bajkowym strojom, które dzieciom wypożyczyła Drogeria *Centrum*, a dorosłym zapewnił NOK oraz zaaranżowanemu studiu fotograficznemu, dzieci mogły wcielić się w ulubione bajkowe postacie i zabrać do domu zabrac zdjęcia, będące wspomnieniem tej magicznej chwili.

IX Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej

W związku ze zbliżającym się Narodowym Świętem Niepodległości, w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, 5 listopada odbył się IX Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej *Idzie żołnierz borem, lasem...* zorganizowany przez Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne. Dzieci i młodzież, nie tylko nowotomyskich szkół, zaprezentowali wiele dawnych i nowszych pieśni żołnierskich, niepodległościowych i patriotycznych. Młodzi artyści nie tylko prezentowali przygotowane przez siebie pieśni, ale zapraszali do wspólnego śpiewu wszystkich obecnych w sali NOK-u. Po koncercie uczestnicy spotkania przeszli na plac Niepodległości, aby pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich, wspólnie z zaproszonymi gośćmi, złożyć kwiaty i zapalić znicze. (Czytaj więcej: ss. 100-107).

Malowane liście Ewy Lipnickiej

Jesienny wieczór, 5 listopada, był doskonałą scenerią wernisażu, który miał miejsce w *Galerii na Piętrze* Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Na cały listopad zagościły w niej miniaturowe dzieła Ewy Lipnickiej z Sulechowa, tworzone z tak zwykłych tworów przyrody, jakimi są liście. Złożyły się one na wystawę *Liście malowane*.

Ewa Lipnicka swoją przygodę z malarstwem rozpoczęła przed 27 laty. Pierwsze prace, jakie wykonała były upominkami dla rodziny i przyjaciół. Dziś prezentuje je w ramach



Miniaturowe dzieła Ewy Lipnickiej budziły powszechny zachwyt

wielu wystaw indywidualnych w kraju i za granicą. W rodzinnym Sulechowie odbyło się już 5 wernisaży jej prac, które znajdują nabywców nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech, Anglii, Francji, Australii, Kanadzie i Włoszech. Sama z radością przyznaje, że inspiracje do malowania czerpie z oglądania świata. Mottem artystki są słowa: *Świat widziany oczyma duszy ma znacznie głębszą barwę*. Dzięki swej artystycznej wrażliwości, wyobraźni i wprawnej ręce sprawia, że jej miniaturowe dzieła budzą powszechny zachwyt. Poza miniaturowymi malowanymi na liściach, na wystawie wyeksponowane zostały również obrazy większego formatu, których motywem przewodnim jest także przyroda w różnych jej odsłonach. Zwiedzający zadali twórczyni tych niezwykłych prac wiele pytań, szczególnie dotyczących samej techniki malowania na liściach. Jak się okazało, wielu lat i wielu prób trzeba było, aby nauczyć się właściwego sposobu gruntowania liści, po to, aby zachowały swoją trwałość. Oprócz liczного grona nowotomyszan, w wernisażu udział wzięli przedstawiciele Stowarzyszenia na rzecz Kultury, Sztuki i Edukacji *Stella Polaris* z Sulechowa. Klimatowi tej jesiennej wystawy sprzyjała płynąca ze skrzypiec muzyka w wykonaniu Anety Lipskiej, uczniicy nowotomyskiego gimnazjum.

Śladem szeptu amazońskiego potoku

Gościem listopadowego spotkania bibliotecznego Klubu Miłośników Podróży *Przez kontynenty* był Stefan Czerniecki z Warszawy – kartograf, rozgadany wielbiciel yerby i komedii Szekspira, – jak sam o sobie mówi – górski dzikus czerpiący przyjemność z kilkudniowego zniknięcia w andyjskiej głuszy. Tematem jego pokazu, który odbył się 6 listopada, była Amazonia – teren niemal w całości pokryty lasami monsunowymi i poprzecinany gęstą siecią dopływów Orinoko, od wielu lat niezwykle ściśle broniony przez wenezuelski reżim. Żywiołowa opowieść, pełna zaskakujących przygód, przeplatana była fotografiami z wyprawy oraz etnicznym podkładem muzycznym. Tradycyjnie po pokazie goście przeszli do czytelnicy, gdzie przy słodkim poczęstunku wymieniano się doświadczeniami z różnych, nie tylko amazońskich wypraw. Nowotomyskanie mieli również możliwość zakupienia książek Stefana Czernieckiego, które z radością podpisywał.

Antek podaj cegłę.

Big band *Karol Band*, działający przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury, zorganizował 15 już koncert z cyklu *Karol Band i Przyjaciele*. Tegoroczne muzyczne wydarzenie, które odbyło się 8 listopada, opatrzone tytułem *Antek podaj cegłę*. Organizatorem imprezy i aranżerem utworów jest niezmiennie od lat Karol Rogacz. W tym roku na scenie NOK-u wystąpiło 20 wykonawców. Swój warsztat wokalny oraz aktorski zaprezentowali: Marek Marciniak, Szymon Konieczny, Aleksander Kamiński, Tomasz Żaczek, Włodzimierz Ciesielczak, Marta Zaremba, Sandra Rugała, Fryderyk Narożny, Paweł Lisek, Andrzej Klimczak, Aldona Ogór, Edyta Kaczmarek-Rogacz, Izabela Ogór-Piechowiak, Andrzej Ślotała, Barbara Krasnowska, Anita Czajka-Pawlak, Radosław Kret, Mariusz Burzyński, Marek Suliga, Małgorzata Boulefa. Akompaniowali im muzycy *Karol Bandu*, którzy ubrani w ochronne kaski i odblaskowe kamizelki zasiedli na rusztowaniu. Scena ośrodka kultury zamieniła się w prawdziwy plac budowy, na którym znalazły się oryginalne rekwizyty: łopaty, cegły, pustaki, a nawet betoniarka. Tegoroczny koncert poprowadzili: Rena-



Muzycy Karol Bandu zagrali w niestandardowych strojach i scenografii

ta Marciniak, Bogusław Nawrot i Jarosław Musiał. Wcielili się oni w role kierownika budowy, inspektora budowy oraz robotnika. Tego dnia odbyły się dwa koncerty, a na każdym z nich sala widowiskowa była wypełniona po brzegi. 26 listopada muzycy spotkali się ponownie, aby wystąpić w koncercie charytatywnym na rzecz Oli Ziętarek.

Kino samochodowe

Jedną z nowych propozycji NOKu na świąteczny listopadowy weekend było samochodowe kino plenerowe. 9 listopada w Parku Kultury i Wypoczynku, na miejscu sceny jarmarkowej, stanął duży dmuchany ekran. Widzowie oglądali na nim film pt. *Nietykalni*. Było to pierwsze tego typu wydarzenie zorganizowane w Nowym Tomyślu. Spotkało się z dużym zainteresowaniem nowotomyślan – ponad 40 samochodów, niejednokrotnie z kompletem pasażerów, uczestniczyło w plenerowym seansie.

Utalentowany duet

10 listopada Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował spotkanie przy nastrojowej muzyce, blasku świec, kawie i rogalach świętomarcińskich. Koncert pt. *Historie akustyczne* zaprezentował duet wokalny-gitarowy w składzie Paulina Maciejewicz i Sebastian Koberling. To muzyczne wydarzenie zgromadziło na holu ośrodka wielopokoleniową publiczność. Podczas koncertu można było posłuchać znanych utworów, jednak w nowych, ciekawych aranżacjach. Wspaniały koncert był efektem nieprzeciętnego talentu młodych nowotomyślan. Podczas trwającego ponad godzinę spotkania można było wybrać się w muzyczną podróż, niosącą wiele wzruszeń i emocji, które przekazali słuchaczom artyści, znakomicie przygotowani do koncertu.

Narodowe Święto Niepodległości

11 listopada w całym kraju uroczystie obchodzono 95. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Rocznicowe obchody w naszym mieście rozpoczęła msza św. w intencji Ojczyzny, odprawiona w kościele pw. NSPJ. Po mszy św. poczty sztandarowe, kombatancki, władze samorządowe, harcerze i mieszkańcy przeszli na plac Niepodległości, gdzie odbyła się uroczystość patriotyczna. Zgromadzeni na placu uczestnicy uroczystości wysłuchali wystąpienia Burmistrza Nowego Tomysła Henryka Helwina, który przypomniał trudną drogę do odzyskania niepodległości. Po przemówieniu oddano hołd wszystkim, którzy walczyli o wolność Ojczyzny. Delegacje kombatanckich władz samorządowych powiatu i gminy, wielu instytucji i stowarzyszeń złożyli na cokole pomnika Powstańców Wielkopolskich wieńce i wiązanki kwiatów. Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli harcerze oraz członkowie Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty, którzy wystąpili w historycznych mundurach z okresu walk o odzyskanie niepodległości.

Historia i smak tradycji w Wytomyślu

W świetlicy wiejskiej w Wytomyślu odbył się festiwal *Historia i smak tradycji*. Przedsięwzięcie to zrealizowane zostało w ramach projektu Europejskiej Akademii Sołtysa. Głównym jego celem było wykorzystywanie tradycji dla aktywizowania mieszkańców Wytomyśla, a także prezentacja tradycji kulturalnej wsi poprzez wystawy, zabawy, gry, warsztaty twórcze, kulinarne, plastyczne i muzyczne. 11 listopada, w dniu narodowego święta, odbyło się spotkanie podsumowujące zrealizowany projekt. Pierwszą jego część była hołdem złożonym tym, którzy swoją walką i odwagą sprawili, że możemy żyć w Polsce niepodległej. W tym punkcie festiwalu z programem artystycznym zaprezentowali się uczniowie Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu. Członkinie KGW przygotowały regionalną biesiadę. Wśród potraw dominowały te charakterystyczne dla Wytomyśla i Wielkopolski, m. in. szare kluski, kopytka, zupa i kompot z korbola, placki ziemniaczane i kiszona kapusta. Po degustacji rozpoczęła się druga część spotkania. Członkowie Młodzieżowej Grupy Artystycznej zaprezentowali tańce charakterystyczne dla gminy Nowy Tomyśl. Oprawę muzyczną zapewnił Zespół Śpiewaczy „Wytomyślanie”, który przypomniał wiele przyśpiewek i piosenek ludowych śpiewanych na tzw. „wytomyśkich rumlach”, czyli potańcówkach. Z piosenką biesiadną wystąpił też zespół Mała Grupa Społeczna pod kierunkiem Karola Rogacza. W świetlicy wiejskiej zgromadziło się blisko 150 osób, mieszkańców Wytomyśla, Nowego Tomysła i okolicznych wsi. Połączyło ich żywe zainteresowanie lokalną tradycją. (Czytaj więcej: ss. 42-45).

Hanna Cygler gościem miłośniczek książek

W ramach otwartego spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki, 13 listopada, w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu zagościła Hanna Cygler – pisarka i tłumaczka, zajmująca się zawodowo przekładami z języków szwedzkiego i angielskiego, autorka m. in. tryptyku: *Tryb warunkowy*, *Deklinacja męska/żeńska* i *Przyszły niedokonany* oraz książek *Głowa anioła* i *Dwie głowy anioła*. Spotkanie, w którym uczestniczyły również członkinie zaprzyjaźnionego DKK z Miedzichowa, odbyło się w ramach projektu *Autor na żądanie*. Autorka w bardzo sprecyzowany sposób opowiadała o początkach i dojrzewa-



Miłośniczki książek z dwóch Dyskusyjnych Klubów spotkały się z pisarką Hanną Cygler

niu swojego pisarstwa, o czytelnictwie, rynku wydawniczym i swoich zamiłowaniach. Pisząca obecnie 16. Swoją książkę autorka, poświęciła aż 12 lat na stworzenie swojej pierwszej powieści – *Tryb warunkowy. Każda nowa książka jest dla mnie nowym wyzwaniem i przygodą. Przygody — jak wiadomo — najlepiej przeżywa się wspólnie. Potrzebuję zatem Waszego towarzystwa* – powiedziała podczas spotkania autorka, dla której pisanie jest poszukiwaniem, przygodą i wyrasta z chęci poznania czegoś nowego.

W Strefie Koloru

Oddział dla Dzieci i Młodzieży Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, po przeprowadzonym latem tego roku remoncie, zyskał nową nazwę. Na konkurs pod hasłem: *Wspólnie twórzmy wyjątkowe miejsce* wpłynęło ponad 20 propozycji nazw, z których siedem zostało nagrodzonych. Książkowe wyróżnienia uczestnikom konkursu wręczone zostały 14 listopada, podczas oficjalnego otwarcia nowej, funkcjonalnej, bardzo barwnej bibliotecznej przestrzeni, która od tego dnia funkcjonuje pod nazwą *Strefa Koloru*. Uroczystość nadania nazwy była okazją do podziękowania Ewie Łodydze – autorce projektu wnętrza, a także: Mirosławie i Edwardowi Kupcom, Lidii Dudek, Aleksandrze Antoniewicz-Kaszczyńskiej, Magdalenie Kędzi – Kluj, Hance Billert, Emilii Korek, Annie Urbaniak, Krystianowi Dybkowi – osobom, które swoim zaangażowaniem wzbogacają działalność kulturalno – edukacyjną, prowadzoną z myślą o młodych czytelnikach. *Strefa Koloru* to również przestrzeń służąca do prezentowania różnorodnych ich talentów. Licznie przybyli goście mieli okazję obejrzeć poplenerową wystawę prac plastycznych uczniów Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego oraz posłuchać ich indywidualnych występów wokalnych.



Na otwarcie nowej, funkcjonalnej, bardzo barwnej bibliotecznej przestrzeni przybyło liczne grono gości

Zaduszki bluesowe

Ogrom emocji pozostawiła na scenie Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu *Bukowiecka Grupa Bluesowa*, która zaproponowała muzyczne Zaduszki,



Bukowiecka Grupa Bluesowa nie po raz pierwszy wystąpiła na scenie nowotomyskiej biblioteki

oczywiście w bluesowych klimatach. Zespół wystąpił 14 listopada, w ramach *Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych*. Ten wyjątkowy wieczór poświęcony był wielkiemu polskiemu twórcy, kompozytorowi, gitarzyście, wokaliście – Tadeuszowi Nalepie. Melanż jego kompozycji, poetyckich tekstów Bogdana Loebła i muzyczny talent członków Bukowieckiej Grupy Bluesowej zaowocowały profesjonalnym, bardzo poruszającym koncertem. Muzycy udowodnili, że *czują bluesa* i mają na niego swój pomysł. Zespół zagrał w składzie: Arkadiusz Łapiński – gitara basowa, Szymon Mela – gitara solowa, Piotr Patora – perkusja, Jarosław Weiss – harmonijka ustna i Szymon Konieczny – wokaliści.

Debata o bezpieczeństwie

Decydujemy wspólnie – to hasło, pod którym 14 listopada, w Wyższej Szkole Pedagogiki i Administracji w Nowym Tomyślu, odbyła się debata społeczna na temat bezpieczeństwa. Jej celem było poznanie potrzeb, a zarazem oczekiwań mieszkańców powiatu nowotomyskiego w zakresie szeroko pojętego bezpieczeństwa. Komendanta Wojewódzkiego Policji reprezentował Naczelnik Wydziału Prewencji – kom. Maciej Purol. W spotkaniu udział wzięli również m. in. Poseł na Sejm RP Jakub Rutnicki, Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, wicestarosta Tomasz Szulc, Przewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniew Markowski, Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing, Burmistrz Lwówka Piotr Długosz, Burmistrz Opalenicy Roman Maternik, Z-ca Burmistrza Zbąszynia Marek Orzechowski, Wójt Gminy Kuślin Jerzy Dziamski, Wójt Gminy Miedzichowo Stanisław Piechota, Komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu mł. bryg. Tomasz Antuszeński, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny Walerian Silski, komendant Straży Miejskiej Arkadiusz Wieczorek, radni, sołtysi, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych z Opalenicy i Zbąszynia – z klas o profilu: bezpieczeństwo publiczne, mieszkańcy powiatu nowotomyskiego, przedstawiciele kierownictwa Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu. Aktualny stan bezpieczeństwa na terenie powiatu nowotomyskiego przybliżył Komendant Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu mł. insp. Wojciech Kolasiński. Po wystąpieniach gości mieszkańcy zadawali pytania i przedstawiali nurtujące ich problemy. Najwięcej z nich dotyczyło spraw związanych z infrastrukturą drogową i bezpieczeństwem w ruchu drogowym.

Sztuka do was puka

Od 18 do 29 listopada, w holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, prezentowana była wystawa pt. *Kalejdoskop*, inaugurująca nowy cykl działań artystycznych pod hasłem *Sztuka do was puka*. W ramach tego cyklu w NOK-u organizowane będą wystawy, konferencje, warsztaty i inne działania artystyczne, realizowane przez artystów z Polski i z zagranicy, zapraszani przez kuratora cyklu, artystę i projektanta, profesora Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, mieszkańca gminy Nowy Tomyśl Piotra Szwieca i Nowotomyski Ośrodek Kultury, który jest organizatorem całego cyklu. Na wystawę zatytułowaną *Kalejdoskop* złożyły się prace artystów – wykładowców z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu: prof. Ewy Twarowskiej-Sioda, prof. zw. dra hab. Piotra Szwieca oraz prof. ndzw. dra Piotra Mastalerza i mgra Grzegorza Olecha. Pokazane obiekty łączą sposób doświad-



Na wystawę zatytułowaną *Kalejdoskop* złożyły się prace artystów – wykładowców z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu

czania przez autorów przestrzeni, podejmowania z nią swoistego dialogu twórczego.

Dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska podziękowała artystom i wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie wystawy, wyrażając jednocześnie swoją radość z faktu, że to właśnie tutaj wyeksponowane zostały tak wyjątkowe prace. Otwarcia wystawy towarzyszyła część muzyczna, przygotowana przez zespół wokalny *Niespodzianka*, działający przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury i prowadzony przez Aleksandrę Walczak. W jego wykonaniu usłyszeć można było utwory z repertuaru m. in. Czesława Niemena, zespołu *Pod Budą*, Maryli Rodowicz oraz Elżbiety Adamiak. Blisko półtoragodzinne spotkanie dostarczyło gościom wielu wrażeń artystycznych.

Czasoprzestrzeń w Sulęciniu

Kolejną nowotomyską wystawą, która zaprezentowana została w Domu Joannitów, Centrum Współpracy Polsko Niemieckiej w Sulęciniu, była *Czasoprzestrzeń* Edwarda Kupca. 18 listopada na wernisaż do Domu Joannitów przybyło wielu zaproszonych gości, zarówno mieszkańców Sulęcina, jak i Nowego Tomysła. Hol budynku wypełnił się publicznością. Przybyłych na to wyjątkowe wydarzenie powitała Teresa Masztalerz z Sulęcińskiego Ośrodka Kultury, po niej głos zabrał Z-ca Burmistrza Sulęcina Zbigniew Gruca. Sylwetkę oraz dorobek artystyczny bohatera wernisażu zaprezentowali zebrany Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing oraz dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu Lucyna Kończal-Gnap. Na zakończenie części oficjalnej Edward Kupiec przekazał na ręce Z-cy Burmistrza Sulęcina jedną ze swoich prac. Wystawę oficjalnie otworzyli Edward Kupiec oraz Przewodniczący Rady Miejskiej w Sulęciniu



Edward Kupiec i Przewodniczący Rady Miejskiej w Sulęciniu Leon Szczepański podczas wernisażu w Domu Joannitów

Leon Szczepański. Sulęcińska publiczność była pod dużym wrażeniem zaprezentowanych prac i z zainteresowaniem przyglądała się unikalnym dziełom wykonanym z gwoździ i innych metalowych elementów.

Dzień Pracownika Socjalnego

W auli Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji w Nowym Tomyszu 21 listopada odbyły się obchody Powiatowego Dnia Pracownika Socjalnego. Udział w nich wzięli wszyscy, którzy w sześciu gminach naszego powiatu zajmują się szeroko pojętą pracą socjalną i na co dzień – w ramach wykonywanych obowiązków – niosą pomoc potrzebującym. Uroczystość była okazją, aby podziękować pracownikom socjalnym za ich codzienną pracę. Życzenia złożyli im licznie przybyli goście, a wśród nich m. in. wóldarze powiatu i gmin powiatu nowotomyskiego, przedstawiciele nowotomyskiego PCK i Stowarzyszenia WAMO w Zbąszyniu. Dzień Pracownika Socjalnego był też okazją do podsumowania projektów i działań realizowanych przez Ośrodki Pomocy Społecznej w powiecie nowotomyskim oraz Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Niezwykle interesujący był także wykład Alicji Zajęc, kierownika OPS-u we Lwówku, która – na przykładzie swojej gminy – zaprezentowała funkcjonowanie lokalnego partnerstwa. Jak co roku jednym z bardziej podniosłych momentów uroczystości było wyróżnienie pracowników socjalnych za ich zaangażowanie, wzorową i sumienną pracę. Wyróżnienia w tym roku otrzymali: Patrycja Migdałek – OPS w Miedzichowie, Alicja Żelazko – OPS w Zbąszyniu, Violetta Dura i Zofia Głodek – OPS w Nowym Tomyszu, Jolanta Szade – pełnomocnik Burmistrza Nowego Tomysza ds. uzależnień, Alina Łuczak – OPS w Kuślinie, Magdalena Tobys – OPS we Lwówku, Magdalena Dzięcioł – OPS w Opalenicy, Anna Sarnowska, Tomasz Wlekły, Ka-

rolina Nowak – Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowym Tomyślu, Wioleta Pilarczyk i Natalia Wieczorek – Warsztaty Terapii Zajęciowej w Koninie, Magdalena Osiewicz i Dawid Moska – Warsztaty Terapii Zajęciowej w Zbąszyniu, Ewa Wawrzyniak i Łukasz Nyczkowski – PCPR w Nowym Tomyślu. Na zakończenie wystąpiła Marta Zaremba, która swym pięknym głosem urzekła wszystkich uczestników uroczystości.

IV Turniej o Puchar Starosty Nowotomyskiego

Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński oficjalnie otworzył IV Turniej o Puchar Starosty Nowotomyskiego w podnoszeniu ciężarów. W zawodach, które odbyły się 23 listopada w hali *Budowlanych* wystartowały cztery zespoły z wielkopolskich klubów: *Zamek Golańcz*, *Promień Opalenica* i dwie drużyny *Budowlanych*. W skład każdego z zespołów wchodziła: jedna zawodniczka i trzech zawodników, a rywalizacja toczyła się w punktacji *sincler`a* (przelicznik wagi, wieku i udźwigniętego ciężaru). Najlepszą drużyną zawodów okazał się *Promień Opalenica*. Zespoły *Budowlanych* zajęły kolejno drugie i trzecie miejsce. Indywidualnie wśród chłopców zawody wygrał zawodnik *Promienia Opalenica* Jakub Kufel. Wśród dziewcząt najlepsza była Marta Wesoła. Puchar ufundowany przez Dyrektora Ośrodka Oświaty i Sportu dla najlepszego zawodnika wśród młodzików zdobył Piotr Kudłaszyk, który również otrzymał puchar dla najlepszego zawodnika nowotomyskiego klubu, ufundowany przez patrona medialnego zawodów, *Tygodnik Nasz Dzień po Dniu*. Podczas spotkania, które odbyło się po zawodach, podsumowano mijający rok działalności klubu *Budowlani* oraz uhonorowano najlepszych zawodników.

Wizyta gości z Dobczyc

23 listopada Nowy Tomyśl odwiedziła 50. osobowa grupa z Dobczyc w województwie małopolskim. Jej przyjazd do naszego miasta został zorganizowany przez Izbę Gospodarczą Dorzecza Raby, w ramach projektu *Akademia Rozwoju Przedsiębiorczości*. Autorów projektu zainspirował przykład Nowego Tomyśla, który umiejętnie wykorzystał potencjał upraw wikliny, a także tradycję miejscowego plecionkarstwa. Głównym celem wizyty był udział w warsztatach plecionkarskich, które zostały zorganizowane w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu. Następnie grupa w towarzystwie Burmistrza Nowego Tomyśla Henryka Helwina oraz dyrektora Biura Zarządu Wielkopolskiej Izby Rolniczej Ireneusza Kozeckiego udała się do Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, gdzie zaprezentowany został film promocyjny o Nowym Tomyślu. Dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska przybliżyła gościom zadania realizowane przez ośrodek kultury. Kolejnym punktem pobytu była wizyta w Domu Dniennego Pobytu, a na zakończenie krótki spacer po mieście w nocnej scenarii.

Teatr Paragraf -2 w bibliotecznej przestrzeni

Projekt: dolére Teatru Paragraf -2 z Siedlca został zaprezentowany 23 listopada w przestrzeni Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu. Na spektakl złożyły się 4 etiudy teatralne (*Kraina Pleśni, Maria Moriewna, Dzidzia, Stypa*) odegrane równocześnie w różnych miejscach biblioteki, na przygotowanych specjalnie na tę okazję czterech różnych scenach. Publiczność podzielona na cztery grupy wędrowała od sce-



Etiuda *Styba* odegrana została przez jednego aktora – Sebastiana Dziędziół – z udziałem publiczności

ny do sceny po to, by wziąć udział – nierzadko dosłownie – w odgrywanych epizodach. Taka konfiguracja pozwoliła nie tylko bardzo blisko obcować ze sztuką aktorską Paragrafu – 2, ale spowodowała również, że publiczność stała się rzeczywistym uczestnikiem przedstawienia. Dzięki umiejętnemu operowaniu słowem, muzyką, światłem i scenografią, ale przede wszystkim ze względu na treść i przesłanie, poszczególne etiudy teatralne wywarły ogromne wrażenie na widzach. Finał trwającego 80 minut spektaklu *Projekt: dolére* odbył się na piątej scenie – w sali wystawowej biblioteki, w której zebrali się widzowie i artyści. Przedstawienie zakończyło się przepiękną pieśnią o odchodzeniu i odchodzącym.

Koncert tenorów

Artyści Teatru Muzycznego w Poznaniu gościli 24 listopada w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Na scenie NOK-u swoje umiejętności wokalne prezentowało czterech tenorów: Mirosław Niewiadomski, Bartosz Kuczyk, Kordian Kacperski i Klaudiusz Kapłon. Całość w doskonałym stylu prowadził Bartosz Kuczyk. Urozmaicony repertuar zaprezentowany został na bardzo wysokim poziomie. Miało to swoje odzwierciedlenie w żywiołowej reakcji publiczności, która bardzo gorąco oklaskiwała sceniczne popisy wokalne i – niejednokrotnie taneczne – utalentowanych gości. Trwający blisko półtorej godziny koncert wywołał wiele pozytywnych emocji wśród nowotomyskiej publiczności.

W gronie najlepszych bibliotek

Już po raz trzeci redakcja *Rzeczpospolitej* wraz z Instytutem Książki przygotowały i przeprowadziły Ranking Bibliotek, którego celem jest wyłonienie i wskazanie najlepiej



Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing i dyrektor nowotomyskiej biblioteki Lucyna Kończal-Gnap podczas gali Rankingu Bibliotek w Centrum Prasowym PAP w Warszawie

prowadzonych bibliotek publicznych w mniejszych miejscowościach oraz rozpropagowanie najlepszych praktyk w prowadzeniu tego typu instytucji kulturalnych. W ten sposób organizatorzy konkursu nagradzają najlepiej prowadzone – w zakresie dostępu do wiedzy, kultury i nowych mediów – biblioteki oraz – najbardziej zaangażowane w kulturalny rozwój swojej gminy – samorządy. Przyjęta metoda oceny bibliotek premiuje przede wszystkim działania na rzecz jakości i komfortu obsługi czytelników, poziom czytelnictwa, liczbę kupowanych nowości i wydatki samorządu na utrzymanie placówki. Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu już po raz drugi uplasowała się na czele tegorocznej listy rankingowej, zajmując wśród 763 zgłoszonych – w skali ogólnopolskiej – bibliotek: 10 miejsce w skali ogólnej; 5 miejsce w swojej kategorii (tj. bibliotek miejsko-gminnych) i 3 miejsce w regionie (za Wągrowcem i Puszczykowem).

25 listopada na uroczystą galę do Centrum Prasowego PAP w Warszawie zaproszeni zostali przedstawiciele samorządów i bibliotek z pierwszej dziesiątki rankingu oraz liderzy każdego z województw. Byli wśród nich Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing i dyrektor naszej księżnicy Lucyna Kończal-Gnap. Dyplomy i wyróżnienia laureatom Rankingu Bibliotek 2013 wręczali: wiceminister kultury Piotr Żuchowski, redaktor naczelny *Rzeczpospolitej* Bogusław Chrabota oraz dyrektor Instytutu Książki Grzegorz Gauden.

Mikołajkowy turniej szachowy

Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował 29 listopada pierwszy Mikołajkowy Turniej Szachowy dla dzieci. Na starcie stanęło 21 graczy. Zawody rozgrywane były sys-

temem szwajcarskim, 7 rund po 10 minut dla zawodnika, co oznacza, że każdy uczestnik zagrał 7 partii z różnymi przeciwnikami i miał na rozegranie poszczególnej partii zaledwie 10 minut. Po ponad 3. godzinnej walce klasyfikacja w turnieju open wyglądała następująco: I miejsce – Filip Możdżanowski, II – Szymon Szymkowiak, III – Wiktor Woźniak. W klasyfikacji do lat 9 najlepszymi graczami byli: Oskar Kapustka, Leon Szwedt i Jan Klimko. W klasyfikacji dziewcząt wygrała Zuzanna Biniak, przed Antoniną Koźmińską i Karoliną Klarczyk. Uczestnicy turnieju otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe.

Świąteczne dary

Od 29 listopada do 1 grudnia Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomysłu zorganizował, w pięciu nowotomyskich marketach, świąteczną zbiórkę żywności. Tegoroczną zbiórkę przeprowadzili wolontariusze – uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomysłu. Dzięki akcji udało się zebrać 1.699,79 kg różnych artykułów spożywczych, które jeszcze przed świętami przekazane zostały rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. Akcja prowadzona była pod patronatem Wielkopolskiego Banku Żywności.

Czytanie bajek z okazji Mikołajek

W *Strefie Koloru* Oddziale dla Dzieci i Młodzieży nowotomyskiej biblioteki grudzień rozpoczął się od cyklu popołudniowych, czytelniczych spotkań dla dzieci, prowadzonych przez uczniów z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu i ich nauczycielkę Lidie Dudek. *Czytanie bajek z okazji Mikołajek* to już kolejna inicjatywa podjęta przez licealistów, w ramach której przez cały tydzień, od 2 do 6 grudnia, dzieci miały okazję spędzić w bibliotece wyjątkowy czas, wypełniony wspólnym czytaniem i zabawami. Tym razem dużą radość najmłodszym sprawili również członkowie Stowarzyszenia *Nowe Pokolenie Nowego Tomysłu*, którzy przekazali małym czytelnikom mikołajkowe prezenty.

Biblioteczne spotkanie z Magdaleną Zawadzką

Magia szklanego ekranu sprawiła, że na spotkanie z Magdaleną Zawadzką, aktorką teatralną i filmową, które 4 grudnia odbyło się w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu, nie brakowało chętnych. Aktorka znana pokoleniom widzów i szczególnie lubiana za postać Basi Wołodyjowskiej, tym razem wystąpiła w nieco innej roli. Zaproszona do naszej biblioteki dzięki współpracy z Wydawnictwem *Marginesy*, prezentowała książkę *Gustaw i ja*, w której wspomina wspólne życie z niezującym Gustawem Holoubkiem, z którym przez 35 lat tworzyli zgodne małżeństwo.

Podczas spotkania, prowadzonego przez założycielkę wydawnictwa Hannę Grudzińską, opowiadała o tym, jak powstała wspomnieniowa książka i jaką jej tworzenie stanowiło ulgę i swoistą terapię po śmierci męża. Opowiadaniu o wspólnym życiu, pisaniu książki i zamiłowaniu do fotografii, towarzyszyły refleksje na temat współczesnego teatru warszawskiego i pielęgnowania pamięci o wielkim aktorze – Gustawie Holoubku. Wręczenie pamiątkowych koszy wiklinowych przez obecnych na spotkaniu burmistrzów: Henryka Helwina i Wojciecha Rutę zakończyło oficjalną część spotka-



Magdalena Zawadzka w rozmowie z Hanną Grudzińską

nia, po której uczestnicy wieczoru mieli jeszcze chwilę na otrzymanie autografów aktorki i wykonanie pamiątkowych fotografii.

Kolędowy Śpiewnik Domowy

Dzisiaj w Betlejem, Mizerna, cicha, Bóg się rodzi, W żłobie leży, Wśród nocnej ciszy – te i inne kolędy śpiewali wspólnie uczestnicy 46. spotkania z cyklu *Śpiewnik Domowy*. Kolędowy śpiewnik odbył się 4 grudnia. Oprawę muzyczną tego spotkania przygotowali Cecylia Ślusarz, Emilia Rogacz-Nawrot i Piotr Mańka. Mimo niesprzyjającej tego wieczora pogody, śpiewnik odbył się przy komplecie uczestników. Spotkanie przy kawie, piernikach i dźwiękach kolęd pozwoliło poczuć magię nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Prowadząca spotkanie Renata Śmiertelna złożyła wszystkim świąteczne życzenia.

Ze Stanisławą Waszkowiak na drodze do Timbaktu

Mimo nieprzychylniej aury i braku prądu w części miasta, nowotomyskanie licznie przybyli do nowotomyskiej biblioteki na grudniowe spotkanie Klubu Miłośników Podróży *Przez kontynenty*. Tym razem gościem klubowiczów była nasza rodzima podróżniczka Stanisława Waszkowiak, która 5 grudnia zabrała klubowiczów w wirtualną podróż do afrykańskiego Mali. Opowiedziała o leżącym na południowym skraju Sahary Timbaktu, bogacącym się i wyrastającym na potęgę dzięki strategicznemu położeniu na skrzyżowaniu transsaharyjskich szlaków. Nowotomyscy miłośnicy podróży odwiedzili meczety i mauzolea, podziwiali piękno natury, dowiedzieli się, jak zorganizować daleką podróż,



Stanisława Waszkowiak zabrała klubowiczów w wirtualną podróż do afrykańskiego Mali

a także poznali ciekawostki z życia mieszkańców Mali. W tym ciekawym pokazie splatały się: kultura, tradycja i historia. . Długo po pokazie, w przytulnej czytelnicy, przy słodkim poczęstunku i aromatycznej kawie, toczyły się dyskusje i wymiana podróżniczych doświadczeń.

Zdobienie świątecznych drzewek

Już po raz kolejny Nowotomyski Ośrodek Kultury oraz doradca metodyczny nauczycieli wychowania przedszkolnego Dorota Piechota zaprosili nowotomyski żłobek, przedszkola i oddziały przedszkolne mieszczące się w szkołach podstawowych na terenie gminy Nowy Tomyśl do udziału w akcji zdobienia choinek. Bożonarodzeniowe drzewka, które stanęły w holu NOK-u, podarowało Nadleśnictwo Bolewice. Dzieci, wraz ze swoimi opiekunami, aktywnie włączyły się do akcji, przygotowując wiele pięknych i pomysłowych ozdób, którymi udekorowały choinki. Na drzewkach znalazły się oryginalne bombki, pierniki, łańcuchy, kolorowe zawieszki wykonane z makaronu i innych nietypowych materiałów. Dekoracje świątecznych drzewek przygotowały: Żłobek „Złoty Promyk”, Przedszkole nr 1 im. Misia Uszatka, Przedszkole nr 2 „Plastusio-we Osiedle”, Przedszkole nr 3 „Bajkowe Zacisze”, Przedszkole nr 4 im. Bolka i Lolka”, Przedszkole nr 5 „Słoneczko”, oddział przedszkolny w Szkole Podstawowej nr 1, Przedszkole Niepubliczne „Tęczowy Ogród”, Przedszkole Niepubliczne „Bajkowy Zakątek”, Zespół Przedszkolno- Szkolno- Gimnazjalny w Bukowcu, oddział przedszkolny przy Szkole Podstawowej w Borui Kościelnej. Wszystkie grupy nagrodzone zostały dyplomami i słodyczkami ufundowanymi przez firmę *Redos-Pojazdy Użytkowe* z Nowego

Tomyśla. 6 grudnia do ośrodka kultury zawitał św. Mikołaj, dla którego dzieci ze szkoły w Bukowcu i Przedszkola nr 2 przygotowały niespodziankę w postaci piosenek i wierszyków, które nawiązywały do nadchodzących świąt. Za te występy dzieci nagrodzone zostały słodkimi upominkami.

III Konferencja *Mobilne technologie w szkole — iPad w edukacji*

W Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu 6 grudnia odbyła się III Konferencja *Technologie mobilne w szkole — edukacja z iPadem*. W konferencji, podzielona na część plenarną i warsztatową, uczestniczyło liczne grono nauczycieli i dyrektorów szkół z prawie całego kraju. Każdy uczestnik otrzymał na czas trwania konferencji iPada, który pozwalał aktywnie uczestniczyć we wszystkich konferencyjnych aktywnościach. Konferencja rozpoczęła się tańcem ukraińskim w wykonaniu gimnazjalnej grupy integracyjnej pod kierunkiem Emilii Wałęsy. Gości powitali dyrektor gimnazjum Andrzej Wałęsa i wicedyrektor Dariusz Stachecki. Tradycyjnie już ceremoniału otwarcia dokonał Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing. Wykład inauguracyjny wygłosił Witold Kołodziejczyk, redaktor *Edukacji i Dialogu*, który starał się odpowiedzieć na pytania, jaka jest współczesna szkoła i jakim wyzwaniom powinna sprostać. Prezentował także ciekawe przykłady szkół na świecie. Na temat elektronicznego tornistra, czyli portalu e-podręczniki.pl mówił Tomasz Kuczyński z Poznańskiego Centrum Superkomputerowo Sieciowego, natomiast o elektronicznych podręcznikach, które używane są w nowotomyskim gimnazjum opowiadał Jakub Orczyk. Po między wystąpieniami swe artystyczne talenty prezentowały uczennice: Roksana Koniczna, Aleksandra Witczak i Alicja Miarka. Część plenarną zakończył panel dyskusyjny na temat roli nowych technologii w systemie kształcenia. Panelistami byli: Dorota Wojtuś, Tomasz Kuczyński i Witold Kołodziejczyk. Panel prowadził Andrzej Wałęsa. W dyskusję angażowali się również uczestnicy konferencji. Podczas konferencji zrealizowanych zostało 5 sesji warsztatowych, a w każdej z nich po 7 równoległych warsztatów. W przerwach każdy uczestnik mógł skontaktować się ze specjalistami w przygotowanym centrum kompetencji edukacji mobilnej.

Inspirująca wystawa

Pracownia Plastyczna Nowotomyskiego Ośrodka Kultury już po raz 22. przygotowała wystawę z cyklu *Zaproszenie do stołu*. W holu NOK-u zaprezentowanych zostało osiem aranżacji stołów na święta Bożego Narodzenia, wykonanych przez plastyczki Marię Gawron i Elwirę Wolną. Do dekoracji użyto m. in. materiałów ekologicznych. Szczególnego nastroju dodawało światło świec, odpowiednio wkomponowanych w całość aranżacji. 6 grudnia odbyło się oficjalne otwarcie wystawy, któremu towarzyszył koncert góralskiej kapeli *Hora*. Kapela zaprezentowała urozmaicony repertuar, na który złożyły się kolędy i wiązanki piosenek góralskich. W gronie gości uroczystego otwarcia wystawy znalazły się członkinie Klubu Kobiet Aktywnych, działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Rokietnicy, który zaprzyjaźniony jest z nowotomyską placówką kulturalną. Wystawa spotkała się z ogromnym zainteresowaniem zwiedzających i stanowiła źródło inspiracji do samodzielnego wykonania świątecznego wystroju stołu i domu.

Borujskie Olendaria

W Wiejskim Domu Kultury w Borui Kościelnej 7 grudnia podsumowano realizowany od roku w tej wsi projekt Olendaria. Już we wrześniu Justyna Schrecke, Janina Łapińska, Teresa Rau i Hanka Billert rozpoczęły przygotowania do podsumowania i zakończenia projektu. Zebrały i opracowały dokumentację fotograficzną, wykonaną przez młodych mieszkańców oraz uporządkowały wywiady z mieszkańcami. W efekcie powstała multimedialna i fotograficzna prezentacja zebranych informacji, która posłużyła jako doskonała kronika zapomnianych często miejsc, ludzi i ich pasji. Janina i Arkadiusz Łapińscy prowadzili próby chóru Koła Kobiet Aktywnych, a gimnazjalistki ćwiczyły grę na instrumentach. W grudniowym spotkaniu uczestniczyła ponad stuosobowa grupa obecnych i byłych mieszkańców Borui Kościelnej oraz gości z Niemiec. Uczestnicy spotkania mogli spróbować wypieków i potraw świątecznych z kręgu kultury niemieckiej, wielkopolskiej i wschodniej. Dzieci przygotowały ozdoby choinkowe. Były też prezentacje prac fotograficznych, przedstawiających stare budownictwo olęderskie z okolic Borui Kościelnej, relacja z badań nad historią i geografiją Borui Kościelnej, a także występy artystyczne dzieci i dorosłych. Projekt *Olendaria*, którego pomysłodawczynią była sołtys Justyna Michalak-Schreck, sfinansowany został przez Europejską Akademię Sołtysa. Miał na celu przede wszystkim zebranie i utrwalenie (w formie zapisu i zdjęć) historii zapamiętanych przez ludzi związanych z tym terenem. Nie obyło się też bez studiowania literatury tematycznej, a zatem wizyt w bibliotekach – uniwersyteckiej w Poznaniu (UAM) i w Słubicach (Collegium Polonicum). Konieczne było bowiem rozpoznanie tła w szerszej skali czasowo-przestrzenno-historycznej. Bardzo przydatne w realizacji projektu okazały się warsztaty fotograficzne oraz dziennikarskie, które dla chętnych, w Wiejskim Domu Kultury, zorganizowała Janina Łapińska. Pomocy udzielił też Tadeusz Osyra – etnograf, znający się na fotografii dokumentalnej oraz wielki znawca historii osadnictwa olęderskiego, badacz i konserwator budownictwa drewnianego na terenie Borui Nowej.

Wręczenie nagród TPPW

9 grudnia w Pałacu Działyńskich w Poznaniu odbyła się doroczna uroczystość wręczenia statuetek Dobosza Powstania Wielkopolskiego osobom szczególnie zasłużonym w podtrzymywanie pamięci i tradycji Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Oprócz statuetek indywidualnych i zbiorowych, podczas uroczystości zorganizowanej przez Zarząd Główny Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego, wręczono również odznaki honorowe. Wśród wyróżnionych przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego, na wniosek TPPW, Honorową Odznaką za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego znaleźli się opalenicznianie Andrzej Mainka – prezes Koła TPPW i wiceburmistrz oraz Lidia Szwechłowicz – dyrektor Gimnazjum im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Za współpracę z Zarząd Głównym Towarzystwem Pamięci Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu Odznaką Honorową *Wierni Tradycji* wyróżnione zostały Halina Wojcieszak z Opalenicy i Lucyna Kończal-Gnap, dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki w Nowym Tomysku.



Odnaką Honorową *Wierni Tradycji* wyróżnione zostały Lucyna Kończal-Gnap i Halina Wojcieszak

Filozofia o ludzkiej twarzy

Od czerwca do grudnia 2013r. w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu odbyły się cztery wykłady z cyklu *Wypzedaż geometrii*, prezentującego autorski program prof. dra Piotra Pawła de Walla – filozofa, etyka, socjologa kultury i logika, profesora International Personnel Academy w Kijowie, wykładania filozofii o ludzkiej twarzy, dziedziny, która potrafi mówić o ludzkim trudzie i sensie... ludzkim językiem.

Pierwsze, wprowadzające spotkanie było odpowiedzią na pytanie, czym jest filozofia i kim jest filozof. Profesor odkrył przed nowotomyślanami trzy świadomości człowieka, uściślił również pojęcia wolnej woli i moralności, skupiając się na tak istotnych dla człowieczego działania jakim są: jestestwo, forma i jedność. Podczas drugiego, październikowego spotkania, które przebiegało pod hasłem: *Stanowisko człowieka we wszechświecie* rozbudził poznawczą ciekawość, prezentując spiralę Fibonacciego i pokazując na ciekawych przykładach, jakie ma przełożenie w różnych aspektach przyrody. Tematem listopadowego wykładu był *Świat człowieka: gramatyka i logika*. Wówczas to na czynniki pierwsze zostały rozłożone takie pojęcia jak: indukcja, dedukcja, gramatyka i logika. Cykl zakończył się 10 grudnia wykładem *Gramatyka i logika cz 2. Kultura a cywilizacja*. Każdorazowo filozoficzne rozważania ubarwione były muzyką na żywo w wykonaniu Lechośława Szaraty (śpiew, instrumenty klawiszowe) i Rafała Kubale (klarnet). Spotkania z filozofią o ludzkiej twarzy były niezwykle obrazowe, dynamiczne i żywe, a każde z nich powiązane zostało z wybraną dziedziną sztuki. Mimo iż wykłady z filozofii do łatwych w odbiorze nie należą, cieszyły się uznaniem wielu nowotomyślan.

Nazewnicze zabytki powiatu nowotomyskiego

Interesującą wystawę – poświęconą historii nazw miejscowych z obszaru sześciu gmin powiatu nowotomyskiego – można było oglądać w sali wystawowej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu. Otwarcie wystawy – którą merytorycznie przygotowała dr Małgorzata Rutkiewicz – Hanczewska, z Instytutu Filologii Polskiej UAM i Komisji Onomastycznej PAN-u w Poznaniu, a plastycznie opracowała na stałe współpracująca z biblioteką Grażyna Matuszak, zgromadziło 11 grudnia nie tylko samorządowców, tj. przedstawiciele Starostwa Nowotomyskiego, gmin Kuślin, Miedzichowo i Zbąszyń oraz Nowego Tomyśla, ale także liczną grupę regionalistów i entuzjastów naszego regionu, którym podczas zwiedzania czas umilił absolwent klasy akordeonu Julian Minge ze Śliwna. Na bogato ilustrowanych materiałami ikonograficznymi planszach zaprezentowana została historia nazw miejscowych z gmin Kuślin, Lwówek, Miedzichowo, Nowy Tomyśl, Opalenica i Zbąszyń. Wśród prezentowanych nazw znalazły się określenia wsi i ich części, budowli, ulic, dróg, znanych fragmentów lasów, łąk, osiedli, jezior i toni oraz rzek, którymi posługują się mieszkańcy powiatu. W opisach poszczególnych nazw zawarte zostały także uwagi dotyczące poprawności językowej, zwłaszcza odmiany trudnych fleksyjnie nazw oraz ich aktualnej postaci zatwierdzonej przez Komisję Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Celem wystawy, przygotowanej przez naszą bibliotekę we współpracy z poznańskim oddziałem Polskiej Akademii Nauk, było przybliżenie mieszkańcom naszego powiatu wiedzy na temat pochodzenia, mających ciekawą historię nazw własnych oraz uświadomienie ich wartości historycznej i kulturowej, słowem... zabytkowej. Ta onomastyczna wystawa jest drugą z cyklu zaplanowanych przez poznański oddział PAN-u wystaw pt. *Nazewnicze zabytki Wielkopolski*. Następne (w odstępach rocznych) będą prezentowane kolejno w wybranych powiatach województwa wielkopolskiego. Zwieńczeniem cyklu wystaw będzie publikacja zatytułowana *Nazewnicze zabytki Wielkopolski*, upowszechniająca wiedzę o istotnych zabytkach w krajobrazie nazewniczym naszego regionu. (Czytaj więcej: ss. 2-33).

Kolędowanie a la française

W przedświątecznym magicznym klimacie, 12 grudnia, odbył się ostatni w 2013 roku koncert w ramach *Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych*, organizowanych w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Gośćmi wieczoru byli: francuska aktorka i piosenkarka Iris Munos oraz znakomity młody pianista – Mateusz Urbaniak. W repertuarze koncertu znalazły się m. in. tak lubiane przez francuskie dzieci zimowe piosenki jak: *Bonhomme d'iver*, *Vive le vent* i *Petit Papa Noel*. W przerwach między kolejnymi utworami Iris opowiadała o francuskich zwyczajach świątecznych, odmiennych od polskich, zwłaszcza w kwestiach kulinarnych. Nowotomyślanie wysłuchali również francuskiej wersji kolędy *Cicha noc*. Jako że artystka jest rodowitą Francuzką, w drugiej części programu zabrzmiały klasyczne, ponadczasowe pieśni z repertuaru takich ikon francuskiej piosenki jak: Edith Piaf, Barbara i Georges Brassens.



O oprawę muzyczną zadbała 19 Drużyna Harcerska *BUKI* im. A. Kamińskiego

Pechowa noc z Cwaniaczkiem

Niecodzienne emocje towarzyszyły uczestnikom *Pechowej nocy z Cwaniaczkiem* – zabawy zorganizowanej w nowotomyskiej bibliotece 13 grudnia, a zainspirowanej humorem popularnej wśród młodych czytelników serii zabawnych książek Jeffa Kinney'a pt. *Dziennik Cwaniaczka*. Zadanie śmiałków ze szkół podstawowych polegało na odnalezieniu w przestrzeni całej biblioteki siedmiu miejsc związanych z polskimi przesądami, takimi jak: przejście pod drabiną, czarny kot, liczba 13, rozsypana sól, zbite lustro, witanie się przez próg, odpukiwanie w niemalowane drewno. Na dzieci czekało również zadanie plastyczne przygotowane przez tajemniczego czarodzieja, w którego wcielił się Edward Kupiec. Odpowiednio ucharakteryzowani uczniowie Gimnazjum im. F. Szoldrskiego oczekiwali z pakietem zadań, jakie wykonać musieli uczestnicy zabawy. By wziąć udział w wieńczącym zabawę Festiwalu Cwanej Piosenki, należało z pomocą gimnazjalistów ułożyć teksty piosenek na zadane tematy. O jego oprawę muzyczną zadbała 19 Drużyna Harcerska *BUKI* im. A. Kamińskiego. Występom wszystkich uczestników *Pechowej nocy z Cwaniaczkiem* towarzyszyła wesoła atmosfera, podgrzewana przez harcerzy oraz Konrada Zarzyckiego – licealistę, który urozmaicił wieczór swoim występem wokalnym.

Mikołajkowe granie piłkarzy Akademii Reissa

14 grudnia w hali sportowej nowotomyskiego gimnazjum zorganizowany został Turniej Mikołajkowy Akademii Reissa w Nowym Tomysłu, w którym uczestniczyły drużyny dzieci z rocznika 2007 i młodsze, z Pniew, Wolsztyna, Grodziska Wlkp., Bolewic, Opałenicy, Zbąszynia oraz oczywiście reprezentacja gospodarzy. Dziewczęta i chłopcy włoży-

li w rozgrywki całe serca. Piękne bramki, głośny doping kibiców, doskonała sportowa oprawa sprawiły, że turniej wywarł wielkie wrażenie na wszystkich jego uczestnikach. Choć widowiskowych akcji nie brakowało, to tego dnia nikt nie liczył punktów. Wszyscy byli zwycięzcami, a po wspólnym poczęstunku i pamiątkowych zdjęciach, dekoracji zawodników Akademii Reissa dokonali: Henryk Helwing – Burmistrz Nowego Tomysła, Zdzisław Szymczak – dyrektor Ośrodka Oświaty i Sportu w Nowym Tomysłu, Łukasz Frański – dyrektor Zespołu Szkół nr 2 w Nowym Tomysłu. Poza wymiarem czysto sportowym, impreza miała jeszcze jeden, niezwykle ważny, cel – podczas mikołajkowych turniejów Akademii Reissa organizowana była zbiórka pieniędzy dla Filipa Walkowiaka, chorego na nowotwór 7. letniego zawodnika Akademii.

Ćwiczenia na wyobraźnię

Publicysta Jan Pospieszalski, przybył 14 grudnia do Nowotomyskiego Ośrodka Kultury na zaproszenie nowotomyskiego Klubu Gazety Polskiej. Swoje wystąpienie rozpoczął stwierdzeniem, że nie sposób zrozumieć fenomenu *Solidarności* bez zrozumienia tego, co wydarzyło się 13 grudnia 1981 r. Nie rozumiemy też naszej rzeczywistości bez wiedzy o stanie wojennym. W kolejnej części wystąpienia publiczność mogła zobaczyć krótkie etiudy filmowe pt. *Ćwiczenia na wyobraźnię* autorstwa Ewy Stankiewicz i Jana Pospieszalskiego, których mottem jest wypowiedź jednego z bohaterów: *Tyle wolności możemy wywalczyć, ile zdołamy sobie jej wyobrazić*. Są to miniatury prezentujące sylwetki legend *Solidarności* — uczestników strajków z 1980 r., działaczy podziemia w stanie wojennym. Na zakończenia trzygodzinnego wystąpienia, Jan Pospieszalski, akompaniując sobie na gitarze, w towarzystwie flecistki, nowotomyślanki, Anny Tabaczyńskiej, zaśpiewał dwie piosenki.



Jan Pospieszalski w towarzystwie flecistki, nowotomyślanki, Anny Tabaczyńskiej

W oczekiwaniu na Boże Narodzenie

III Kiermasz Świąteczny *Pachnący Piernikiem* zorganizowano 15 grudnia na placu Niepodległości w Nowym Tomyszu. W świątecznym repertuarze wystąpiły dzieci z grupy „Słoneczka” z Przedszkola nr 4 im. Bolka i Lolka w Nowym Tomyszu. Grupę do występu przygotowały Karolina Świtalska i Weronika Gawron. Zespół „Triola” złożony z nauczycieli Prywatnego Ogniska Muzycznego w Nowym Tomyszu zaprezentował kilka kolęd. Na plac Niepodległości wkroczył orszak św. Mikołaja. Grupa „Żywy Teatr” złożona ze szczudlarzy, w pięknych, widowiskowych strojach, przeszła w korowodzie ulicami miasta, głosząc wszem i wobec wiadomość o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia i trwającej właśnie z tej okazji imprezie. Po paradzie na scenie zasiadł św. Mikołaj, który obdarowywał dzieci słodkimi niespodziankami. Najmłodszy uczestniczyli też w licznych konkursach i zabawach. Przez cały czas trwania imprezy na wielu stoiskach handlowych można było zaopatrzyć się w bombki, pierniki, świece, miody, dekoracje wykonane z masy solnej, ręcznie robione dekoracje z materiałów ekologicznych, kartki świąteczne, choinki, a nawet ryby. Była także możliwość dekorowania pierników. Odbył się pokaz pakowania prezentów i wiązania kokard przygotowany przez Pracownię Plastyczną Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. W godzinach popołudniowych na scenie pojawiły się dwie grupy dzieci z Przedszkola nr 5 „Słoneczko” wraz z wychowawczyniami. Grupa „Leśne Duszki” zaprezentowała publiczności program jasełkowy, natomiast „Motylki” przedstawiły program pod tytułem *Dary roku*. Kolędę solo wykonała Kinga Kasperczak. Dzieci z klas II a i III c Szkoły Podstawowej nr 2, pod kierunkiem Elżbiety Spychalskiej-Szleman i Ireneusza Szlemana zaprezentowały inscenizację nawiązującą do Bożego Narodzenia. Grupę dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 do występu wokalnego przygotowała Cecylia Ślusarz. Wystąpił także zespół „Country Zenit”. Przez całe popołudnie trwało malowanie bombek. Te wykonane przez zaproszonych gości przeznaczone zostały na licytację podczas 22. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Ponadto w specjalnie przygotowanych namiotach każdy mógł również własnoręcznie wykonać różnorakie ozdoby, które zawieszane były na dużej choince umiejscowionej na placu Niepodległości. Na zakończenie wystąpił *Karol Band* oraz zaproszeni przez niego goście. Można było posłuchać zarówno piosenek świątecznych, kolęd, jak i polskich przebojów. Na wszystkich, którym kapryśna aura dała się we znaki, przez cały czas trwania imprezy w kawiarence czekało ciasto, gorąca herbata z cytryną i kawa. Wyjątkowego klimatu dodawało także rozpalone na placu ognisko. Impreza zorganizowana została w ramach kampanii *Postaw na rodzinę*, przez Nowotomyski Ośrodek Kultury i Świetlicę Socjoterapeutyczną w Nowym Tomyszu, przy współpracy z Gminą Nowy Tomyśl, Zarządem Rejonowym Polskiego Czerwonego Krzyża i Komendą Powiatową Policji w Nowym Tomyszu.

Świątecznie podsumowano projekt

Na wspólnym kolędowaniu w Domu Dziennego Pobytu 18 grudnia spotkali się beneficjenci projektu *Jesteśmy nawzajem sobie potrzebni — wewnątrz i międzypokoleniowa aktywność drogą do upodmiotowienia osób starszych poprzez rozwój kompleksowej sieci oparcia społecznego na terenie powiatu nowotomyskiego*. Zadanie realizowane było od lipca do grud-

nia 2013 r. przez Nowotomyskie Stowarzyszenie *Amazonki* wraz z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Nowym Tomyszu, a współfinansowane przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Jasełka zaprezentowały pięciolatki z Przedszkola „Bajkowe Zacisze” w Nowym Tomyszu. Dziecięca interpretacja narodzin Jezusa Chrystusa, piękne stroje, wspaniała dekoracja stworzyły bardzo efektowne widowisko. Nie zabrakło też wspólnych kolęd i pastorałek w wykonaniu młodzieży i seniorów, które nadały temu wyjątkowemu spotkaniu uroczysty klimat. Spotkanie było okazją do podsumowania całego projektu, który obejmował zajęcia z fizjoterapeutą, masażystą, lekarzem, warsztaty psychologiczne, zajęcia na kręgielni, basenie, nordic walking, terapię zajęciową oraz spotkania międzypokoleniowe z licealistami i przedszkolakami. Beneficjentkami projektu były amazonki zrzeszone w klubach w Nowym Tomyszu i Opalenicy, uczestnicy Domu Dziennego Pobytu w Nowym Tomyszu, młodzież licealna z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi oraz grupa przedszkolaków z „Bajkowego Zacisza”, a jego celem wspieranie aktywności fizycznej i umysłowej osób starszych, stworzenie warunków dla powstania inicjatyw międzypokoleniowych, podtrzymywanie więzi społecznych i komunikacji międzyludzkiej oraz pobudzanie nowych zainteresowań i umiejętności. Całkowity koszt realizacji zadania wyniósł 68.830,50 zł, w tym dofinansowanie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wyniosło 58.750,50 zł.

Organizacja małych loterii fantowych

W Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyszu 19 grudnia odbyło się spotkanie informacyjne dotyczące obowiązków związanych z organizacją małych loterii fantowych. Szkolenie przeprowadzone zostało przez Urząd Celny w Lesznie, Oddział Celny w Nowym Tomyszu, przy współpracy z Wydziałem Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu. Prelegentem był st. specjalista służby celnej Piotr Pluciński. W szkoleniu uczestniczyli przedstawiciele: stowarzyszeń, szkół, jednostek gminnych i powiatowych, sołectw, grup nieformalnych z terenu gminy Nowy Tomyśl i powiatu nowotomyskiego. W ramach szkolenia przedstawione zostały przepisy i uregulowania wynikające z ustawy z dnia 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych, a dotyczące urządzania małych loterii fantowych. Zasadniczą część szkolenia miała charakter praktyczny – przećwiczone sposób wypełniania wymaganych formularzy, m. in. formularza zgłoszenia urządzania loterii fantowej i sposób opracowania regulaminu loterii fantowej. Zbliżający się czas karnawału jest okazją do organizowania wielu imprez, którym niejednokrotnie towarzyszą loterie fantowe. Niewątpliwie zdobyta na szkoleniu wiedza będzie przydatna przy ich prawidłowej, zgodnej z prawem, organizacji.

Mikołajkowy turniej ciężarówców

22 grudnia LKS „Budowlani” Nowy Tomyśl zorganizował Turniej Mikołajkowy. W zawodach startowało ponad dwadzieścia zawodniczek i zawodników. Padło wiele życiowych rekordów, niektóre ocierające się o rekordy kraju. Na szczególne uznanie zasłuży-

li: Natalia Kudłaszyk, która w dwuboju osiągnęła wynik 91 kg, Marta Wesoła – 165 kg oraz 13. letnia Sylwia Miczyńska, która po raz pierwszy zaliczyła w dwuboju 100 kg. Wśród chłopców na szczególną uwagę zasługiwały wyniki: Radosława Jarnuta – 135 kg w rwaniu, Mateusza Miczyńskiego – 243 kg w dwuboju oraz Dominika Stroińskiego – 210 kg. Wśród startujących było sporo debiutantów, którzy po raz pierwszy pokazali się publiczności na ciężarowym pomoście. Młodym zawodnikom kibicowali rodzice i przyjaciele. Miłym akcentem turnieju była wizyta św. Mikołaja, który rozdał zawodnikom upominki oraz wspólna świąteczna uczta.

Pastorałka Nowotomska

Tradycyjnie już w niedzielę poprzedzającą święta Bożego Narodzenia, w tym roku był to dzień 22 grudnia, odegrana została Pastorałka Nowotomska – świąteczne wydarzenie organizowane przez Nowotomyski Ośrodek Kultury, podczas którego ludzie jednoczą się przy wzajemnym składaniu sobie życzeń. Na świeżym powietrzu, w muszli koncertowej przy NNOKu zgromadziły się dzieci, młodzież, dorośli, harcerze, władarze gminy, kupcy, rolnicy oraz aktorzy z grup teatralnych działających w NOK-u. Każda z tych osób wcieliła się w rolę pastorałkowej postaci i zapraszała mieszkańców do wspólnego kolędowania, świętowania i dzielenia się opłatkiem. Stronę muzyczną tegorocznej Pastorałki Nowotomyskiej przygotował zespół „Ale Babki”, który wykonał kilka pięknych kolęd. W ten magiczny przedświąteczny wieczór każdy mógł poczuć wyjątkową i ciepłą atmosferę zbliżających się najpiękniejszych dni w roku. Życzenia świąteczne wszystkim przybyłym złożył Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing oraz ksiądz Władysław Kasprzak, który jednocześnie pobłogosławił uczestników tego wyjątkowego wydarzenia.

Zmarł nestor nowotomyskiego plecionkarstwa

25 grudnia, w wieku 71 lat, zmarł Jan Bartosiewicz, mistrz plecionkarki, członek i współzałożyciel Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy, nauczyciel plecionkarskiego rzemiosła. Do końca życia Jan Bartosiewicz wspomagał działania Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy. Brał też czynny udział w wyplataniu wszystkich największych konstrukcji w mieście, począwszy od kosa giganta, wpisanego do Księgi Rekordów Guinnessa, poprzez wiklinowe aranżacje zdobiące miasto. Brał też udział w wielu projektach edukacyjnych, związanych z twórczością plecionkarską, a także konkursach plecionkarskich, zajmując w nich zawsze czołowe miejsca. W 2010 r. otrzymał Odznaczenia Honorowe „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego” oraz „Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl”. Jan Bartosiewicz pochodził z Mławy. W Nowym Tomyślu, który od 1978 roku wybrał na swoje miejsce na ziemi, znalazł swój azyl rodzinny i zawodowy. Tu podjął działalność gospodarczą w zakresie wyplatania wyrobów z wikliny. Zajęcie to z czasem stało się jego prawdziwą pasją, którą umiejętnie udało mu się zaszczepić nowotomyskiej młodzieży. Na przestrzeni 20 lat (1980 – 2000) wykształcił około 18 plecionkarzy, z których większość nadal prowadzi własne zakłady plecionkarskie. Są wśród nich m. in. Andrzej Pawlak, którego synowie także kontynuują rodzinną już tradycję plecionkarską, Janusz i Ireneusz Witczak, Zbigniew Szopka. Z inicjatywy Jana Bartosiewicza na

naszym terenie zaczęła rozwijać się również branża wikliniarska, dostarczająca surowca do zakładanych licznie przez jego uczniów zakładów plecionkarskich. Jego pracę cechowała znakomita znajomość plecionkarskiego rzemiosła i stosowanie coraz to nowych rozwiązań. Swoimi osiągnięciami zawodowymi, a także postawą otwartości i życzliwości wobec swoich wychowanków i branży plecionkarskiej, zdobył wśród plecionkarzy wielki autorytet i tytuł niekwestionowanego nestora nowotomyskiego plecionkarstwa. (Fot. na okładce).

95. rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego

27 grudnia na placu Niepodległości w Nowym Tomysłu odbyła się uroczystość poświęcona 95. rocznicy zwycięskiego zrywu powstańczego Wielkopolan. Liczne delegacje złożyły pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich wiązanki kwiatów, oddając tym samym hołd wszystkim znanym i bezimiennym bohaterom ziemi wielkopolskiej. W okolicznościowym przemówieniu Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing podkreślił, iż powstańcom w zwycięstwie pomogła między innymi niezłomna wola i upór w dążeniu do odzyskania niepodległości i pokazaniu światu, że miejsce Wielkopolski – kolebki Państwa Polskiego – jest w granicach Rzeczypospolitej. Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli harcerze z Hufca ZHP w Nowym Tomysłu. Członkowie stowarzyszenia *Wiara Lecha* odpalili biało – czerwone race świetlne. Uczestnicy uroczystości przypięli rozety w barwach narodowych. Wielu mieszkańców wywiesiło flagi powstańcze i narodowe. W tym dniu nowotomyskie koło TPPW przeprowadziło patriotyczną zbiórkę krwi pod hasłem *Krew za krew*. Dzięki tej akcji udało się zebrać 10 litrów krwi.

Urząd Miejski doceniony przez fundację ekologiczną

Urząd Miejski w Nowym Tomysłu został laureatem konkursu na *Najciekawszą formę informacyjną skierowaną do mieszkańców w zakresie postępowania z odpadami w roku 2013*. Do konkursu Urząd zgłosił, opracowaną przez Wydział Komunalno-Inwestycyjny, Rolnictwa i Ochrony Środowiska, ulotkę informacyjną pt. *Nowa gospodarka odpadami*. Materiał ten trafił już w lipcu do mieszkańców naszej gminy, informując w jasny i przejrzysty sposób o nowych zasadach gospodarowania odpadami. To właśnie ten materiał został doceniony przez jury konkursu. Dyplom i nagroda – aparat fotograficzny – dotarły do Urzędu Miejskiego 31 grudnia 2013 r. W tym samym dniu Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing przekazał je, wraz z gratulacjami dla całego wydziału, na ręce naczelnika Adrianny Zielińskiej. Konkurs zrealizowany został w ramach projektu *Edukacja i informowanie w zakresie postępowania z odpadami — kampania na rzecz poprawy efektywności systemów selektywnej zbiórki odpadów*, finansowanego ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani” Nowy Tomysł, Szkoły Podstawowej w Wytomyślu, Urzędu Miejskiego w Radzynie Podlaskim, Marek Haliniak (Nowotomyscy pretendenci na świętych), Aleksandra Tabaczyńska (Ćwiczenia na wyobraźnię), Bogdan Kuc z Instytutu Książki w Warszawie (W gronie najlepszych bibliotek).

AUTORZY



Aleksandra Kaczmarek - absolwentka Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, st. bibliotekarz, zatrudniona w wytomyskiej Filii Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: literatura, muzyka film i sport.



Magdalena Konieczna - absolwentka UAM, mgr filologii rosyjskiej, pracownik Biura Promocji i Rozwoju oraz Zarządzania Funduszami w Urzędzie Miejskim w Opalenicy. Zainteresowania strategię marketingowe oraz polityczne i kulturowe aspekty integracji europejskiej.



Marzena Kortus - zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.



Sylwia Kupiec - kulturoznawca, specjalista ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno – kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.



Zofia Pacholak-Laskowska – inżynier chemik, kierownik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu. Pasjonuje się przyrodą, lubi piesze i rowerowe wędrówki, interesuje się literaturą piękną.



Karol Piotrzkiewicz - absolwent filologii polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 2007 r. pracownik Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Opalenica. Zainteresowania: kino, literatura, muzyka, psychologia.



Damian Rożek-Pawłowski

politolog, dziennikarz, bibliotekarz. Zakochany w Nowym Tomysłu, Wenecji i krakowskim Kazimierzu. Niestrudzony bywalec Teatru „U Przyjaciół” w Poznaniu. Twórca bloga prezentującego nowotomyską przeszłość (i nie tylko...): poprzednilokatorzy. blogspot. com.



Izabela Putz - romanistka, specjalistka ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.



Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska – językoznawca, prowadzi badania z zakresu onomastyki w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; przewodnicząca Komisji Onomastycznej poznańskiego oddziału Polskiej Akademii Nauk. Autorka dwóch monografii z zakresu toponimii zachodniej Wielkopolski, współautorka monografii o miejskim nazewnictwie geograficznym Poznania. Publikuje w polskich oraz zagranicznych pismach onomastycznych (*Names, Semiotica, Namenkundliche Informationen, Onoma, Acta Onomastica, Onomastica*).



Aleksandra Tabaczyńska – dziennikarka podejmująca tematykę społeczną dotyczącą lokalnego środowiska. Absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz Podyplomowych Studiów Dziennikarskich na UAM. Laureatka dziennikarskiej nagrody „Znak Dobra” w 2012 roku. Związana ze środowiskiem mediów chrześcijańskich, współpracuje m. in. z „Przewodnikiem Katolickim”. Zainteresowania: literatura polska od pozytywizmu do międzywojnia oraz XIX. wieczne malarstwo.



Grażyna Targiel – absolwentka Studium Nauczycielskiego w Sulechowie, emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu, radna Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu w kadencji 2010-2014.



Maria Tyszkowska

absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, emerytowana nauczycielka przedmiotów ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomysłu, w latach 1963-1988 jej dyrektor, a od 1996 do 2002 r. wicedyrektor. Zainteresowania: muzyka, wycieczki rowerowe i podróże. Jest członkiem zarządu NTK.



ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska, *Nazewnicze zabytki powiatu nowotomyskiego*3

Damian Rożek - Pawłowski, *Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej — zapiski po latach*35

TU I TERAZ

Aleksandra Kaczmarek, Grażyna Targiel, *Historia i smak tradycji czyli Europejska Akademia Sołtysa w Wytomyślu*43

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylvia Kupiec, *Na taksówce to było nieraz do śmiechu i do płaczu...*
- rozmowa z Martą Mroczyńską, przez wielu nowotomyślan
znaną pod nazwiskiem Hercka (po pierwszym mężu),
jedyną nowotomyską taksówkarką, pracującą w latach 1971 - 199057

WOKÓŁ NAS

Magdalena Konieczna, *Opalenickie biografie..*77

Aleksandra Tabaczyńska, *Moja droga do św. Jakuba*87

Karol Piotrzkiewicz, *Poetka, która stworzyła miasto*92

Z teki... Armanda Tasiemskiego

Potrzeba tworzenia97

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Maria Tyszkowska, *IX Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej „Idzie żołnierz borem, lasem...*100

KRONIKA WYDARZEŃ

Październik – grudzień 2013 roku106

AUTORZY150